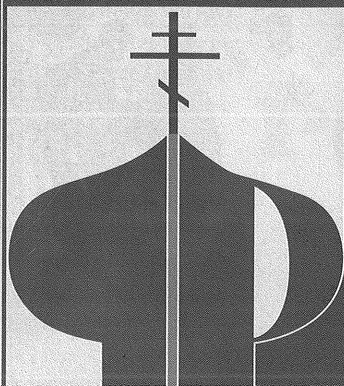
ORTHODOXIA



ISSN 0867-7476
Nr indeksu 379786

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

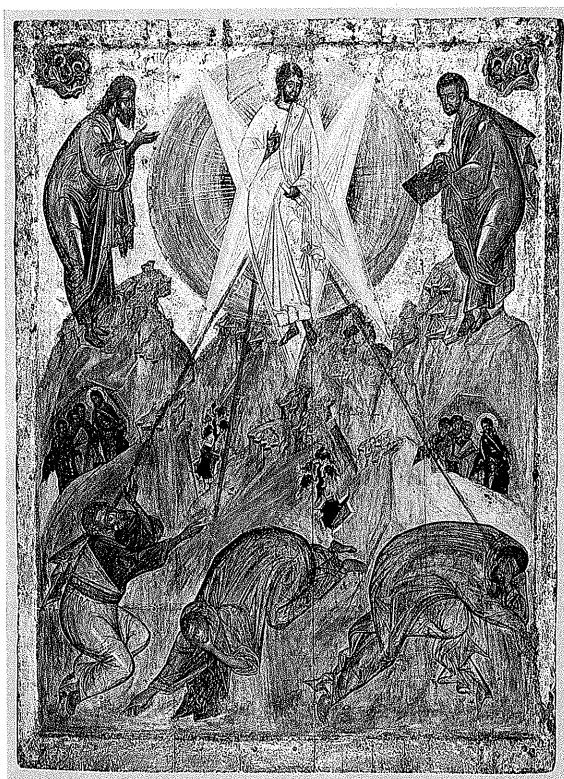
Miesięcznik ogólnopolski Nr 8 (122) sierpień 1995 Cena 1zł

W Policealnym Studium Ikonograficznym w Bielsku Podlaskim
Fot. Marka Doleckiego

Warunkiem ujrzenia w innym człowieku obecności Ducha Świętego jest znajdowanie się samemu w stanie Ducha - *nikt nie może powiedzieć, że Jezus jest Panem, jak tylko w Duchu Świętym* (1 Kor 12,3). Apostołowie poznali w Przemienieniu boskość Chrystusa, ponieważ Duch Święty był w nich obecny. Przemienienie zapewnia zarazem przedsmak powtórnego przyjścia. Pan Jezus mówi o niektórych uczniach, że nie ujrzą śmierci, aż nie zobaczą królestwa Bożego, które przyjdzie (Mt 16,28; Mk 9,1; Łk 9,27). Królestwo przyszło w śmierci i w zmartwychwstaniu Pana Jezusa. Opisując Przemienienie Ewangeliści mówią o obecności obłoku.

Symbolika obłoku w tekstach Nowego Testamentu jest dokładną kontynuacją symboliki starotestamentowej. Obłok będący znakiem chwały Jahwe staje się w Nowym Testamencie zjawiskiem towarzyszącym Chrystusowi. Dlatego też w opisie Przemienienia osłonięcie obłokiem wskazuje na ścisłą przynależność Jezusa wraz z Eliaszem i Mojżeszem do Boga (por. Ps 26,5). *Osłonięcie obłokiem* jest również znakiem wtargnięcia majestatu zbawczych mocy Boga w ostateczne dzieje ludzkości i świata. Także trzej apostołowie są nim tak samo osłonięci, czyli przebóstwieni:

Przypisywana Teofanowi Grekowi ikona Przemienienia z początków XV w. Obecnie w zbiorach Galerii Trietiakowskiej w Moskwie



ŚWIĘTO PRZEMIENIENIA

Aby pokazać jawnie Twe niewypowiedziane drugie przyjście,
w którym jako najwyższy Bóg objawiasz się
stojąc wśród bogów Apostołów na Taborze,
Mojżesza i Eliasza światłością napełniłeś...

Przebóstwienie w Duchu Świętym oznacza równocześnie gorliwość podjęcia krzyża, albo już przejście przez krzyż. Krzyż oznacza bowiem Przemienienie:

Na Górze Przemieniłeś się,
jak to mogli pojąć uczniowie chwałę Twoją
i chwałę Twoją, Chryste Boże, oglądali,
by gdy mieli ujrzeć Cię krzyżowanym,
Mękę mogli pojąć dobrowolną,
i całemu Światu głosili potem,
że Ty jesteś prawdziwym Chrystusem,
światłością Ojca.

Przemienienie Chrystusa Pana jest ściśle powiązane z naszym przemienieniem w wieczność:

Przemieniłeś się na Górze, Chryste Boże nasz,
objawiając uczniom Twoim chwałęTwoją,
na ile mogli pojąć.
Niechaj więc i nam grzesznym
zajaśnieje wieczna światłość Twoja,
dla modlitw Bogurodzicy,
sam ludzkość miłujący.

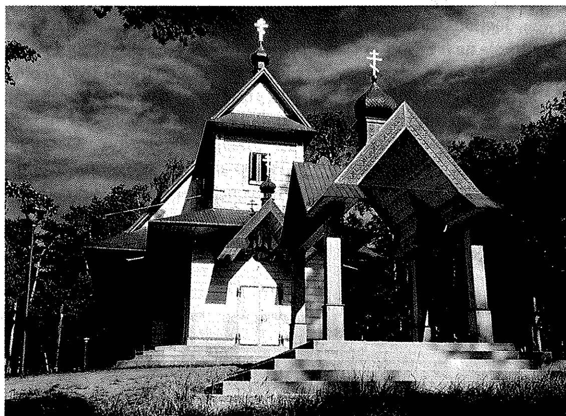
Przemienienie, co jest bardzo ważne, nie dotyczy jedynie człowieka. Dotyczy całego kosmosu. Celem historii świata jest powtórne przyjście Chrystusa - *Przyjdę znowu i zabiorę was do siebie* (J 14,3). Nastąpi wtedy uchrystusowienie kosmosu. Cały świat stanie się teofanią - objawieniem chwały Bożej. Przebóstwienie rzeczywistości materialnej okazał sam Chrystus Pan na Taborze.

W XIX wieku św. Serafin z Sarowa pokazał Matowiłowowi swoje przemienienie, przypominające przemienienie Chrystusa. Zstąpienie Ducha Świętego nastąpiło na modlitewną prośbę św. Serafina, dla orędownictwa Matki Bożej. Celem życia chrześcijańskiego jest zdobywanie Ducha Świętego. Duch Święty prowadzi nas wszystkich ku przemienieniu, kiedy w dniu ostatnim Bóg wypowie nowe słowa stwórcze: *I ujrzałem niebo nowe i ziemię nową, bo pierwsze niebo i pierwsza ziemia przeminęły, i morza już nie ma ... Oto wszystko czynię nowym* (Ap 21,1.5).

ks. Henryk Paprocki

PIĘĆ LAT PO POŻARZE

Pięć lat minęło od podpalenia cerkwi na Świętej Górze Grabarce, pięć lat jakże często osobistej tragedii tych, którzy do niej pielgrzymowali. Pamiętnej lipcowej nocy, niczym ofiara całopalna, stanęła w ogniu świątynia pamiętająca wiek dziewiętnasty. W ogniu stopiły się metalowe podświeczniki, dzwony, sosnowe bale płonęły jak zapałki. I zdawało się - nic nie ocaleje z tej cerkiewki. Ocalało.



Ihumenia monasteru św.św. Marty i Marii na Świętej Górze, siostra **Hermiona**, wyjmuje niczym największą świętość spośród rzędu ikon w domowej cerkwi dwie szczególne, Zbawiciela i św. Mikołaja Cudotwórcy. Są one świadkami tamtego pożaru. Wisiały na zewnętrznej ścianie świątyni, gdy ogień lizał drewniane krzyże, ustawione kilka metrów dalej od cerkwi. W jednej z nich prysło szkło, spłonęła rama. Ikona Zbawiciela nie była ani wyryta w drewnie, ani odlana w metalu, a na papierze cienkim i kruchym. Ogień nie zdołał strawić aureoli ani oblicza Zbawiciela, tknął tylko obrzeże ikony, może dla pokazania wątpiącym, że ta ikona, podobnie jak św. Mikołaja, była świadkiem tamtej tragedii.

Przetrwała w narodzie pamięć o cudownej ikonie Spasa, która w dawnych wiekach, w chwilach zagrożenia, została przeniesiona z Mielnika w głąb puszczy i ukryta na Świętej Górze. Tamta ikona już dawno zaginęła. Ale dziś znowu staliśmy się świadkami cudu ocalenia innej ikony - również Spasa.

Cóż jeszcze się zachowało? Święte miejsce. Ojciec **Grzegorz Misijuk** powie po pożarze:

- Nic nie może zniszczyć świętego miejsca. Cerkiew była dachem nad nim. I choć był on obrośnięty całym materialnym świadectwem wiary, niesionej przez stulecia, można ów dach odbudować. Dziś ów dach został prawie odbudowany.

Artysta plastyk **Jarosław Wiszenko** z Mielnika, wraz ze swoją ekipą, stara się wypełnić wnętrze odbudowanej cerkwi nastrojem sprzed pożaru. Zachowało się trochę starych zdjęć, szablonów. Zapełnia sufit pasami geometrycznych, wielobarwnych wzorów z wkomponowanymi poprzecznie rzędami przedstawiającymi postacie świętych. Malowidłami pokrywa część bocznych ścian nawy głównej i *pritwor*. Wcześniej wykonał polichromię w części ołtarzowej.

Artysta rzeźbiarz **Wieczysław Szum** z Siemiatycz wykonuje płaskorzeźby również do wnętrza cerkwi. Zewnętrzne zdobią obramowania okien, drzwi, wszystkie naroża cerkwi, kopuły. Ikonostas z ikonami artystów z Warszawy, **Michała i Barbary Pieczonko**, lśni złotem i... marmurem.

Dużego wsparcia udzieliło ostatnio Ministerstwo Kultury i Sztuki. Na odbudowę cerkwi Przemienienia Pańskiego przeznaczyło półtora miliarda starych złotych. (ar)

Fot. **Marek Dolecki**

"Przegląd Prawosławny", miesięcznik
Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja Ekumeniczna "Tolerancja"
Redaguje zespół w składzie: Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (red. naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk (sekretarz redakcji), Anna Radziukiewicz (zastępca redaktora naczelnego).
Stale współpracują: Sergiusz Borowik, Jarosław Charkiewicz, Marek Dolecki (fotoreporter), Andrzej Kempfi, o. Gabriel (Krańczuk - Św. Góra Atos), Irena Matus, Antoni Mironowicz, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Naumow, ks. Henryk Paprocki, ks. Grzegorz Sosna, Lidia Walters (Chicago).
Skład komputerowy: Halina Kierdelewicz.
Opracowanie graficzne: Dorota Wysocka.
Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-18-57.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo skracania tekstów nie zamówionych.
Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 42-25-17.
Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w każdym urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza.
Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska". Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji (szczegóły, str. 37).

Dziś w numerze: str.

W 1054 roku legat papieski kardynał HUMBERT rzucił klątwę na patriarchę MICHAŁA CERULARIUSZA, bizantyjski zaś patriarcha na kardynała i jego współpracowników. Trzeba było czekać ponad 900 lat, by Sobór Watykański II, z inicjatywy papieża PAWŁA VI oraz synod biskupów Patriarchatu Konstantynopolitańskiego odwołali klątwę z 1054 roku. Oczywiście można mówić, w rozumieniu sprzed 900 lat, że to tylko dwa lokalne Kościoły, dwa patriarchaty, rzuciły na siebie klątwę - konstantynopolitański i rzymski. Jednak klątwa zaczęła zataczać coraz szersze kręgi, obejmując wszystkich łacinników i greków. Wydarzenie sprzed trzydziestu laty - zniesienie klątwy - stało się więc aktem na miarę tysiąclecia, aktem pojednania między Starym a Nowym Rzymem. W 1964 r. świat dowiedział się o serdecznym objęciu się patriarchy ATENAGORASA z papieżem PAWŁEM VI na Górze Oliwnej w Jerozolimie i zniesieniu przez nich anatem.

W tym roku, w końcu czerwca, dochodzi do kolejnego, zapewne historycznego, wydarzenia. Patriarcha ekumeniczny BARTOLOMEUSZ I zatrzymuje się na trzy dni, w tym na święto Piotra i Pawła, u papieża JANA PAWŁA II w Watykanie. Patriarsze towarzyszy około dwudziestoosobowa delegacja, m.in. prawosławni teolodzy, cieszący się międzynarodową sławą biskup KALLISTOS (WARE) z Wielkiej Brytanii i metropolita Pergamonu JAN.

Wybrany w 1991 roku, jako 273 patriarcha Konstantynopola, Bartolomeusz I znany jest z licznych inicjatyw służących zbliżeniu chrześcijan Wschodu i Zachodu poprzez dialog teologiczny.

Wizytę patriarchy ekumenicznego Bartolomeusza I w Watykanie obserwowała Halina Lachocka z Krakowa, przedstawicielka Stowarzyszenia św.św. Braci Cyryla i Metodego. Publikujemy jej refleksje na ten temat.

Redakcja

CHRYSTUS WYSYŁA PO DWÓCH

List z Rzymu od o. **Bazylego Degórskiego**, przed laty mnicha klasztoru o.o. paulinów, chórzysty i lektora prawosławnego chóru w Krakowie, obecnie profesora patrystyki Collegium Angelicum w Rzymie, zapowiadał wizytę patriarchy ekumenicznego Bartolomeusza I w Rzymie.

List został wysłany do Stowarzyszenia św.św. Cyryla i Metodego w Krakowie, dążącego m.in. do przezwyciężenia podziałów religijnych, a powstałego w wyniku atmosfery, jaką pozostawił po sobie mój ojciec - ks. **Eugeniusz Lachocki**. To dzięki jego pracy wielu katolików zmieniło swoje spojrzenie na prawosławie i dziś współtworzy struktury Stowarzyszenia. Ci jednak, którzy pragną pojednania Kościoła prawosławnego z rzymskokatolickim, ale pod zwierzchnictwem papieża, nie weszli do Stowarzyszenia.

Do Rzymu wyruszyłam z profesor filologii klasycznej **Jadwigą Pacyną**. Dzięki listom polecającym mogłyśmy zamieszkać w Domu Pielgrzyma, skąd było widać Plac św. Piotra.

Włoska prasa 28 czerwca na pierwszych stronach ogłasza przybycie do Rzymu patriarchy Konstantynopola. Dziennikarze nawiązują do ostatniej encykliki papieskiej "Abyśmy byli jedno", w której papież wyraża dążenie do *jeszcze większej jedności między wierzącymi w Chrystusa, zwłaszcza u progu trzeciego tysiąclecia*. Prasa włoska zwraca uwagę, że istnieje potrzeba wyjaśnienia pewnych eklezjalnych zagadnień, m.in. posługi biskupa Rzymu. Spotkanie papieża z patriarchą uważa się za kontynuowanie drogi prowadzącej do poszukiwania tego co jednoczy Kościół prawosławny i katolicki, drogi, którą rozpoczął papież **Jan XXIII**, zwany pionierem ruchu ekumenicznego.

W pierwszym dniu wizyty patriarcha Konstantynopola spotyka się z młodzieżą, członkami wspólnoty św. Idziego, zajmującej się działalnością charytatywną i walczącej z narkomanią, kandydującej do Nagrody Nobla. Patriarcha gorąco popiera tę kandydaturę.

Bartolomeusz I zwracał się do młodzieży w języku włoskim, w Rzymie bowiem kończył studia, był też uczniem patriarchy, który wskrzesił tradycje ekumeniczne - **Atenagorasa**. Był biskupem w Ameryce. Jest więc człowiekiem chrześcijańskiego Wschodu, który dobrze zna chrześcijański Zachód.

28 czerwca odbywa się generalna audiencja papieska w Bazylice św. Piotra, w której jako przedstawiciele Stowarzyszenia Apostołów Słowian otrzymujemy honorowe miejsca. Umożliwia to nam przekazanie papieżowi statutu Stowarzyszenia jako odpowiedzi na jego encyklikę sprzed dziesięciu lat. Wręczyłam też papieżowi folder krakowskiej prawosławnej parafii. To w Krakowie metropolita Karol Wojtyła, obecny papież, był współtwórcą pierwszych ekumenicznych kontaktów. W folderze przekazuję kartkę z freskiem z Supraśla. Na kartce jest prośba o pomoc w rozwiązaniu bolesnego dla prawosławnej społeczności Polski sporu o monaster w Supraślu.

W czasie audiencji papież święci kamienie węgielne, przywiezione przez pielgrzymów, pod budowę kościołów.

Błogosławi wszystkich, których może dosięgnąć ręką.

Podczas wizyty patriarchy podnoszony był temat prymatu papieża. Papież podkreślał równość zwierzchników obu Kościołów. *Wybierzmy się wspólnie, razem, w kierunku wielkiego Jubileuszu Trzeciego Tysiąclecia, który chcielibyśmy przeżyć jako bliższe sobie Kościoły i byśmy mogli to ogłosić światu.*

Papież uważał spotkanie z patriarchą Konstantynopola za błogosławione przez Boga.

W upalny dzień, 29 czerwca o godzinie dziesiątej, rozpoczęła się Liturgia pontyfikalna w bazylice św. Piotra. W najbliższym otoczeniu papieża krąg kardynałów, arcybiskupów, biskupów. Delegację patriarchy tworzy około dwudziestu osób. Jest to duchowieństwo stanowiące jednocześnie chór uczestniczący w Liturgii. Patriarcha Bartolomeusz I i papież Jan Paweł II na początku Liturgii *ogłaszennych* czytają swoje homilie. Patriarcha mówi: *Prymatu szukać nie wśród osób, ale wśród urzędów posługi. A wiemy, ile i jak pilnych posług staje przed nami na świecie w każdym momencie, pod warunkiem, że naprawdę jesteśmy zainteresowani nie tym, by nas ludzie podziwiali, lecz by mieć upodobanie w Bogu.*

Papież zaś powiedział, że pragnie wyrazić przekonanie o potrzebie samokrytyki i nieustannej skruchy. Nie należy dochodzić grzechów, ani ciężarów przewinień. Podstawowym warunkiem przywrócenia jedności wiary jest "etos uniżenia". Zwrócił uwagę na wadliwą interpretację słów św. Pawła: *jedni drugich brzemiona noście.* Nie chodzi tu o wzajemną światową solidarność, lecz o służenie bliźniemu, bo tylko z nim i przez niego stajemy się godni zbawienia. Papież nawiązał do Ewangelii św. Łukasza o misji uczniów, których Chrystus wysyła po dwóch, widząc w tym analogię do spotkania dwóch duchowych zwierzchników Kościołów rzymskokatolickiego i prawosławnego. *Czyż Chrystus nas także nie wysyła po dwóch jako głosicieli Ewangelii na Zachodzie i Wschodzie? Chrystus wysyła nas razem, byśmy razem dawali Mu świadectwo. Nie możemy więc być nadal podzieleni. Musimy iść razem, bo taka jest wola Pana. U kresu drugiego tysiąclecia i na początku trzeciego świat musi odzyskać wiarę.*



W czasie Liturgii wiernych patriarcha Bartolomeusz zszedł nieco niżej i wstąpił na stopnie ołtarza dopiero dla odmówienia *Credo*. Papież i patriarcha odmawiali razem, po grecku, *Wyznanie Wiary* w brzmieniu z soboru nicejskiego, czyli bez *filioque* (Kościół zachodni później dodał, że Duch Święty pochodzi od Ojca i od Syna - *filioque*, co stało się jednym z powodów schizmy). Patriarchowie wymienili pocałunek pokoju, na koniec Liturgii udzielali wiernym swego błogosławieństwa.

Liturgię *wiernych* celebrował papież w obecności patriarchy. Śpiewało kilka chórów mieszanych i chłopięcy.

Diakon patriarchy był w szatach liturgicznych. Ewangelia i List Apostolski czytane były w języku greckim i łacińskim. Dwa nawołania ektenii były w języku greckim, jeden w rosyjskim. Odpowiadał chór duchownych, towarzyszących patriarsze - *kyrie elejson*.

W czasie kanonu eucharystycznego, tuż przed podniesieniem, rozległ się potężny grzmot. Nad Rzymem przeszła burza. Różne były interpretacje tego zjawiska. Po nabożeństwie patriarchowie, na chwilę się rozdzieliwszy, zeszli różnymi stronami schodów do grobu św. Piotra, gdzie przez kilka minut się modlili. Następnie weszli na główny balkon bazyliki. Bartolomeusz I był pierwszym patriarchą Konstantynopola, który z tego balkonu błogosławił zebranych pielgrzymów.

Tysiące wiernych, pomimo deszczu, zebrało się na Placu św. Piotra, aby doczekać chwili, gdy patriarchowie serdecznie się uściskali.

Halina Lachocka

Fot. **A.Mari**

Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy - słowami psalmu Dawida oraz chlebem i solą prawosławna Białoruś powitała 22 lipca patriarchę moskiewskiego, Aleksego II. Była to druga wizyta zwierzchnika Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej na tej ziemi. Podczas pierwszej, w czerwcu 1991 roku, hierarcha odwiedził parafie najbardziej dotknięte czarnobylskim dramatem. Obecna związana była z 50. rocznicą zakończenia II wojny światowej. Jej trasa wiodła przez trzy diecezje: mińską, grodzieńską i brzeską, które szczególnie ucierpiały podczas faszystowskiego najazdu.

PATRIARCHA ALEKSY II W MIŃSKU I GRODNIE

TRWAJCIE MOCNO

Pierwsze kroki na ziemi Białej Rusi skierowałem tutaj, na Plac Zwycięstwa, by zanieść mdlitwę i oddać cześć żołnierzom, którzy polegli w obronie naszej ojczyzny. Kłaniam się też nisko weteranom wojny, dzięki którym nasz naród ponad 50 lat temu odniósł tak wielkie zwycięstwo - powiedział patriarcha Aleksy II po złożeniu wieńca u stóp pamiątkowego monumentu. Zaraz potem nad placem rozległa się *Wiecznaja pamiat'*.

Z Placu Zwycięstwa hierarcha skierował słowa powitania do całego białoruskiego narodu. - *Jestem rad, iż mogę w 50. rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem przebywać na waszej umęczonej ziemi, spotykać się z jej wspaniałym narodem. Oby Boże błogosławieństwo towarzyszyło waszemu krajowi przy ustanawianiu państwowości i budowie nowego społeczeństwa.* Powtórzył je z jeszcze większą serdecznością, przed *wieczernią* w katedralnym soborze Świętej Trójcy. Podkreślił, że głównym zadaniem stojącym obecnie przed Rosyjską Cerkwią Prawosławną, zarówno na terenie Rosji jak i poza jej bliższą i dalszą granicą, jest kształcenie duchownych i katechizacja wiernych. Myśl tę rozwinął na wieczornym spotkaniu z wykładowcami i studentami teologicznego fakultetu Europejskiego Humanistycznego Uniwersytetu, pierwszej tego typu placówki w byłym ZSRR, która przygotowuje przyszłych katechetów.

- *W ciągu 70 lat, trzy kolejne pokolenia nie miały możliwości uzyskania religijnego wykształcenia, dlatego też zadanie, które stoi przed wami, jest ogromne* - powiedział Aleksy II, dodając iż olbrzymie znaczenie w tym procesie ma osobista postawa nauczycieli.

Białoruś, która jako pierwsza z republik byłego ZSRR miała ulec całkowitej ateizacji, dziś wraca do prawosławnych korzeni. Jest to proces o tyle łatwiejszy, że brak tu jest ostrych konfesyjnych bądź jurysdykcyjnych sporów, choć prozelityzmu niektórych siostrzanych Kościołów i sekt nie należy lekceważyć.

- Przed siedmiu laty mieliśmy czterysta parafii, dziś ich liczba przekracza dziewięćset - mówią pracownicy egzarchatu. Z jednej do dziesięciu wzrosła liczba diecezji. Powstało dziewięć nowych monasterów, osiem bractw, pojawiło się ponad dziesięć tytułów cerkiewnej prasy. Cała prawosławna Białoruś jest dzisiaj wielkim placem budowy. Półtoramilionowy Mińsk nie jest w tym względzie wyjątkiem. Na jedenaście zarejestrowanych prawosławnych wspólnot tylko pięć ma normalnie funkcjonujące świątynie. Pozostałe muszą budować bądź odbudowywać.





U góry: *Metropolita miński i słucki, egzarcha patriarchalny Białorusi, Filaret, przed soborem katedralnym w Mińsku wita patriarchę Aleksego II*

Obok: *Poświęcenie kamienia pod budowę cerkwi Pokrowy Matki Bożej w Krupcach*

To właśnie te wspólnoty, borykające się z masą problemów, dzień po dniu mozolnie stawiające ściany świątyń, odwiedzał Aleksy II w towarzystwie gospodarza, metropolity mińskiego i słuckiego **Filareta**, patriarchalnego egzarchy Białorusi. W sobotę po *wieczerni* patriarcha najpierw udał się na plac budowy cerkwi św. Jerzego i do powstają-

cego ośrodka miłosierdzia przy parafii Wszystkich Świętych. Ten duży obiekt, który ma być domem dla stu samotnych, chorych i niedołężnych osób, wznoszony jest przy pomocy wiernych z Niemiec.

- *Jestem przekonany, że parafia Wszystkich Świętych i ten ośrodek zgromadzą wokół siebie ludzi z otwartym sercem, którym drogie są losy bliźnich* - powiedział Aleksy II.

Następnie odwiedził odbudowujący się sobór św. Piotra i Pawła. Cerkiew ta długie lata służyła jako archiwum, w ołtarzu byli użytkownicy urządzili toalety. Przy odgruzowywaniu soboru wywieziono ponad trzysta ton pokruszonego betonu.

Późnym wieczorem w Krupcach pat-



W WIERZE

riarcha Aleksy II poświęcił kamień węgielny pod budowę cerkwi Pokrowy Matki Bożej. Parafia ta istnieje kilka lat. Wierni najpierw modlili się w spalonym wagonie, teraz w tymczasowej kaplicy. Tamtejszy chór przypomniał patriarsze *wałamskij razpiew*, przywołując osobiste wspomnienia Aleksego II z dzieciństwa.

- *Ostatni raz byłem na Wałamie wraz z rodzicami we wrześniu 1939 roku. Opuszczaliśmy monaster w dziwnym przeświadczeniu, że nadchodzą bardzo ciężkie lata. Ponownie wróciłem tam po 50 latach, w 1989 roku. I choć rany były doskonale widoczne, nastrój był daleki od smutku - monaster powracał do życia.*

W niedzielę, 23 lipca, Aleksy II wyświęcił cerkiew Eufrozyny Połockiej, należącą do parafii Ikony Matki Bożej Wszystkich Strapionych Radość i odprawił tam pierwszą liturgię. Następnie wyświęcił okazały budynek szkoły niedzielnej.

- *Kiedy patrzę na te małe dzieci, jestem przekonany, że tego pokolenia już nie stracimy* - powiedział patriarcha, na którym duże wrażenie wywarł szeroki wachlarz działalności, prowadzonej przez tę parafię.



U góry: Patriarcha Aleksy II podczas wizyty w Grodnie odwiedził cerkiew chrzcielnicę pod wezwaniem równej apostołom św. Olgi

U dołu: Przed wieczernią na placu katedralnym w Mińsku zgromadziły się tłumy wiernych

Fot. **Mirosław Matreńczyk**
Igor Kamiński



Podczas dwudniowego pobytu w Mińsku hierarcha wzywał wiernych, by nie sprzedali, nie zaprzepaszczali tradycji swoich ojców i dziadów.

Przywoływał słowa apostoła Pawła: *Czuwajcie, trwajcie mocno w wierze, bądźcie mężni i umacniajcie się. Wszystkie wasze sprawy niech się dokonują w miłości* (1 Kor 16,13-14).

Wierni i społeczność Mińska podjęła patriarchę niezwykle ciepło i serdecznie.

Aleksy II spotkał się także z władzami Białorusi - prezydentem **Aleksandrem Łukaszenką** i premierem **Michaiłem Czygirem**.

Druga wizyta patriarchy na Białorusi, jak podkreślają obserwatorzy, przebiegała w znacznie spokojniejszej atmosferze i przy dużo większej przychylności massmediów.

Ałła Matreńczyk

* * *

Prawosławna społeczność Grodna zgotowała patriarsze moskiewskiemu i Wszechrusi nadzwyczaj serdeczne przyjęcie. Przyjazd patriarchy poprzedził uroczysty akatyst ku czci równej apostołom św. Olgi, pierwszej chrześcijańskiej wielkiej księżnej kijowskiej. Nabożeństwo w niedawno zwróconej prawosławnym i starannie odnowionej świątyni monasteru Narodzenia Najświętszej Marii Panny celebrował arcybiskup białostocki i gdański **Sawa** wraz z hierarchami i duchowieństwem. Cerkiew była zapełniona grodnianami i pielgrzymami z Polski, którzy przyjechali tu sześcioma autokarami.

Aleksy II przybył do Grodna w niedzielę, 23 lipca, późnym wieczorem. Kilkanaście tysięcy wiernych zgromadzonych na monasterskim podwórzu, ulicy Zamkowej, na przyległych błoniach, powitało patriarchę z płonącymi świecami i śpiewem modlitw. Ihumenia monasteru Narodzenia NMP, **Gabryela**, witając gościa podkreśliła, iż wizyta patriarchy ma wymiar historyczny, bowiem dotąd Ziemia Grodzieńska nigdy nie dostąpiła zaszczytu goszczenia u siebie tak dostojnego hierarchy Cerkwi prawosławnej. Zaszczyt tym większy, iż następuje w dobie powszechnego odrodzenia prawosławnego życia duchowego na tej ziemi po długich dziesięcioleciach prześladowań i ucisku.

- *Obecność tu szczególnie mnie wzrusza, bowiem w dziejach tego monasteru było wiele bolesnych i smutnych wydarzeń. Został on odrodzony dzięki wysiłkom metropolity*

ciąg dalszy na str. 8

TRWAJCIE MOCNO w WIERZE

ciąg dalszy ze str. 7

Filareta i waszym, matuszko ihumenio oraz prawosławnych mieszkańców Grodna, którzy zawsze widzieli w tym monasterze ostoję prawosławia - powiedział dostojny hierarcha.

Przy uroczystym *mnogoletiju* śpiewanym przez wiele tysięcy ludzi oraz dźwięku powitalnych dzwonów Aleksy II zbliżył się do białostockiej pielgrzymki. W jej imieniu patriarchę przywitał arcybiskup **Sawa**:

- *Dzisiaj Ziemia Grodzieńska śpiewa: Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się i weselmy* (Ps. 117,24), *śpiewa ku czci przybycia głowy Cerkwi rosyjskiej, Waszej Świątobliwości. Jest to wydarzenie historyczne na tej ziemi. Obok niej trudzą się prawosławni bracia w Polsce w diecezji białostocko-gdańskiej.*

Ze słowem powitania zwrócił się do patriarchy również przewodniczący bractwa cerkiewnego św. Mikołaja w Białymstoku, dr **Jarosław Werdoni**, podkreślając, że *my w Polsce wierzymy, iż duchowa moc świętości Cerkwi Rosyjskiej i jej odrodzenie pod omoforionem Waszej Świątobliwości od ciężkich ran ateizmu dopomoże i nam bronić świętości prawosławia*.

Wzruszonemu patriarsze pielgrzymi z Białostocczyzny wręczyli symboliczne prezenty, m.in. ikebany róż od państwa **Żeszczyńskich** z Lewickich k/Białegostoku z ich gospodarstwa szkółkarskiego, sękacz przygotowany przez gospodynie z Sokólszczyzny i inne. **Jan Grygoruk** wręczył swój obraz.

Patriarcha dziękując pielgrzymom z Polski za przybycie, prezenty i pomoc charytatywną na rzecz grodzieńskiego domu dziecka, monasteru i związków zawodowych, dodał:

- Myślę, że jest to świadectwo prawosławnej jedności. Niech Pan Bóg umacnia was w Polsce w pielęgnowaniu i zachowaniu prawosławia oraz życiu w nim na przekór wszelkim trudnościom i ciężkim próbom.

Po nocnym nabożeństwie patriarcha złożył wieniec przy pomniku wyzwolicielom Grodna w 1944 r. i celebrował Liturgię pontyfikalną w soborze Pokrowskim w asyście metropolity **Filareta**, arcybiskupa Sawy i innych hierarchów. Po Liturgii wyświęcił cerkiew chrzcielnicę pod wezwaniem równej apostołom św. Olgi, wręczył odznaczenia cerkiewne wielu duchownym i świeckim.

Pielgrzymi z Polski wracali z uczuciem serdecznej wdzięczności organizatorom wyjazdu, czyli o. **Grzegorzowi Misijukowi, Jarosławowi Werdoniemu, Halinie Koleśnik, Halinie Leszczyńskiej, Barbarze Sidoruk**, niestrudzonej **Irenie Treszczotko** i wielu innym osobom.

(is)



Warsztaty z ikoną

W tym roku w Bielsku Podlaskim odbyły się dwunaste spotkania z ikoną, wcześniej nazywane obozem ikonograficznym, dziś ikonograficznym kursem kwalifikacyjnym.

- Te spotkania można nazwać rozciągniętym w czasie egzaminem praktycznym - mówi rektor Policealnego Studium Ikonograficznego w Bielsku Podlaskim, o. **Leoncjusz Tofiluk**. - Przyglądamy się naszym kandydatom. Ich zdolności, modlitewność i zaangażowanie zadecydują o tym, kogo przyjmiemy do naszej szkoły.

W kursie wzięło udział dwadzieścia osób z całej Polski. Na najbliższy rok przygotowano w Studium dziesięć miejsc.

(ar) Fot. **Marek Dolecki**

Akcja "Przeglądu Prawosławnego"

DZWON

Akcja zbierana pieniędzy na dzwon do monasteru Świętych Braci Cyryla i Metodego w Ujkowicach trwa.

W tym miesiącu na nasz apel odpowiedziała - obiecując, że nie po raz ostatni - **Zinaida Korniłowicz**, prowadząca kiosk parafii Wszystkich Świętych na cmentarzu na Wygodzie w Białymstoku. Na rzecz monasteru przekazała z tego kiosku aż 10 milionów złotych.

Serdeczne Bóg zapłać Pani Zinaido!

Ofiary należy przesyłać na konto: **PKO S.A. A Przemyśl 565004-05048472-2701-4. Monaster św.św. Cyryla i Metodego, Ujkowice 110, 37-713 Maćkowice, z dopiskiem "Dzwon".**

Drodzy Czytelnicy, możecie nas bezpośrednio informować o waszych ofiarach, przesyłając np. na nasz asdres kserokopię odcinka potwierdzającego wpłatę. **Nasz adres: Składowa 9, 15-399 Białystok, "Przegląd Prawosławny".**

- Do klasztoru w Wirowie? To jeszcze pięć kilometrów - kobiety, znudzone czekaniem na przystanku, chętnie podejmują rozmowę. - A pan do kościoła czy do Domu Pomocy Społecznej? - pytają, bo wirowski monaster pozostał tylko w nazwie. Jego budynki zajęli nowi właściciele, świadkowie tamtych lat odchodzą, rozsypują się ludzkie wspomnienia, podobnie jak pożółkłe stare zapiski. I tylko grób ihumenii Anny trwa nienaruszony, choć panichidy od lat śpiewa jej tylko wiatr...

EPITAFIUM

Gdy w 1894 roku przyjechała do Wirowa, miała 29 lat, dziesięć nowicjuszek i jednego rubla w ręku. Także błogosławieństwo na otwarcie nowego żeńskiego prawosławnego monasteru. Tu, na zagubionym wśród meandrów Bugu wzgórzu, zastała opuszczoną świątynię, dwa drewniane domki, nieufne otoczenie i złożoną historię tych ziem...

POGWAŁCONY TESTAMENT

Opuszczoną świątynię, bo od prawie dziesięciu lat nikt się w niej nie modlił.

Złożoną historię, bo w 1712 roku właściciel Wirowa, **Jan Godlewski**, nierozerwalnie związał to wzgórze z cerkwią. W akcie erekcyjnym współczesnym i następcom napisał: *W należącej do mnie wsi Wirów, na nadbużańskiej górze, buduję zupełnie nową cerkiew pod wezwaniem mego duchowego patrona, św. Jana Chrzciciela i przy niej przyznaję po wsze czasy duchownemu i jego następcom wszystkie ziemie od Bugu wraz z ogrodami leżącymi na górze jak i na dole. Temuż duchownemu i jego następcom darowuję także po całej włóce z narzutem, które wydzielam w obecności wirowskiej gromady (...) i proponuję zapisać to jak najszybciej w urzędzie w Drohiczynie z adnotacją pełnej nienaruszalności po wsze czasy... Następcy moi albo przyszli właściciele nie mogą w niczym naruszyć tej darowizny... 26 czerwca 1712 roku. Wirów.*

Owe "wsze czasy" Godlewskiego trwały niespełna wiek. Na początku XIX stulecia **Franciszek Kuszel**, pod nieobecność *batiuszki* **Grzegorza Warpechowskiego**, podpalił parafialny dom i całą posiadłość, zaś pogorzelisko zaorał. Na nic zdały się odwołania do sądu. Duchowny musiał opuścić Wirów, a cerkiew św. Jana Chrzciciela zamieniono w 1814 roku na kościół, przypisany do skrzeszewskiej parafii.

Po 1875 roku, powrocie unitów do prawosławia, kościół w Wirowie - ze względu na swe położenie - stał się miejscem aktywnej katolickiej propagandy i władze carskie podjęły decyzję o jego zamknięciu. Gdy na domiar tego katolicki ksiądz popełnił samobójstwo, świątynia popadła w całkowitą ruinę. Z zawalonym dachem i popękanymi ścianami stała się kryjówką dla włóczęgów i złodziei koni.



Cerkwi św. Serafina Sarowskiego ihumenia Anna nie zobaczyła



I tylko grób ihumenii Anny trwa nienaruszony w rogu przykościelnego dziś placu...

15 sierpnia 1893 roku arcybiskup **Flawian** na wniosek dziekana siedleckiego, o. **Nauma Mizieckiego**, podjął decyzję o odbudowie kościoła i zamianie go na cerkiew Miłościwego Zbawiciela, na modlitewną pamięć o niedawno zmarłym metropolicie moskiewskim, **Leoncjuszu**, wcześniej arcybiskupie chełmsko-warszawskim.

Rok później, też w sierpniu, w Wirowie zjawiła się matka Anna.

WSZYSTKO DLA INNYCH NIC DLA SIEBIE

Z zachowanego, choć okaleczonego, bo odartego z cerkiewnej kopuły, monasterskiego budynku wychodzi młoda dziewczyna. "Jestem dyżurną, jestem dyżurną" - powtarza nie pytana.

ciąg dalszy na str. 10

ciąg dalszy ze str. 9

I nim odejdzie w swój zamknięty świat mówi: "Przedtem mieszkali tu pijacy". Dalej jej pamięć nie sięga.

W prawosławnym monasterze w Wirowie nie od razu stanęły dwa piękne murowane budynki, dziś należące do Domu Pomocy Społecznej. Przez mniej więcej pięć lat matka Anna z siostrami ledwo wiązały koniec z końcem. Nie starczało ani ziemniaków, ani chleba. "Monaszki od kilku dni nic nie jedzą" alarmował dziekan **Miziecki**, organizując pieniężne zbiórki na klasztor.

Do Wirowa zaczęła napływać pomoc, zarówno rzeczowa (w 1897 roku z Moskwy nadeszła duża ikona św. Sergiusza z Radoneża, utensylia cerkiewne, ikonostas do cerkwi Miłościwego Zbawiciela), jak i pieniężna (w niezwykle krytycznym momencie duże finansowe wsparcie okazał św. **Jan z Kronsztadu**). Ale potrzeby zawsze były większe. Bo choć siostry prowadziły niezwykle ascetyczny tryb życia, zakres prowadzonej przez nie charytatywnej działalności przechodził najśmielsze oczekiwania. W 1897 roku monasterskie ambulatorium udzieliło 11112 porad, w przyklasztornej szkole uczyło się 88 dzieci, a w przytułku znalazło schronienie 23 maluchów.

Pracowały też szkoły we wsi Wirów i Mołożew, przy nich zaś malutkie punkty medyczne i warsztaty rzemieślnicze. I ciągle brakowało środków. Monaszki nieustannie więc stukały, także do carskich drzwi.

23 maja 1898 roku car **Mikołaj I** ofiarował na wirowski klasztor sześć tysięcy rubli.

Wtedy powiększył się areał monasterskiej ziemi i stanęła na niej murowana zabudowa.

Pierwszy budynek był przeznaczony na potrzeby żeńskiej dwuletniej cerkiewno-parafialnej szkoły, która przygotowywała przyszłe nauczycielki. Kamień węgielny położył pod nią 31 lipca 1898 roku biskup **Tichon**, wikariusz diecezji chełmsko-warszawskiej, późniejszy patriarcha moskiewski i całej Rusi. Plany sporządził brat jednej z wirowskich sióstr, kapitan inżynier warszawskiej twierdzy, **Fiodor Czerniawski**.

Drugi budynek wraz z cerkwią pod wezwaniem św. Leontija Rostowskiego miał służyć mniszkom. Jego budowę rozpoczęto rok później, w 1899, i choć trwała zaledwie trzy lata, siostry nigdy w nim nie zamieszkały. Tu przeniosły się uczennice cerkiewno-parafialnej szkoły, na ich miejsce zaś powędrowały dzieci z przytułku. Siostry do końca nie miały oddzielnych cel, nocowały na podłodze w *trapieznoj* bądź na strychu, w pracowniach, w kuchni, pozostając wierne zasadzie *wszystko dla innych, nic dla siebie*.

EPITAFIUM



W odartym z cerkiewnej kopuły budynku monasterskiej szkoły mieści się dziś Dom Pomocy Społecznej

Z TERMOMETREM I ŚWIECĄ

Naoczny świadek, który w 1899 roku odwiedził monaster, opowiadał: *Do monasterskiego szpitala podjechała chłopska furmanka, na której leżał ciężko ranny wieśniak. Przywiozła go żona, zabrała ze sobą także dzieci. Kobieta - Polka - głośno szlochała. Matuszka od razu posłała po monasterskiego woźnicę, aby pomógł zdjąć chorego. Nim ten nadszedł, nieszczęsnego wieśniaka i rozpaczającą kobietę obstąpiły siostry. Zabrały głodne dzieci do kuchni i nakarmiły, kobietę zaczęły pocieszać, a choremu podały termometr... Ciemniało, siostry śpieszyły na wieczorne modlitwy, ale nie ruszyły się z miejsca dopóki chory nie znalazł się w czystym szpitalnym łóżku.*

Pobyt w szpitalu był bezpłatny, do cięższych przypadków siostry wzywały na swój koszt lekarza. Zresztą nie tylko chorzy, starcy czy dzieci korzystali z pomocy klasztoru.

Kiedy w 1898 roku w pobliżu wsi Mołożew od uderzenia pioruna zapalił się dom, monasterski dzwon obwieścił o nieszczęściu, a siostry pomagały w gaszeniu pożaru. Później przygarnęły pod dach swojej szkoły rodziny pogorzelców. Wśród prawosławnych parafii zorganizowały zbiórkę na ich cel, a zebrane pieniądze, 1116 rubli, rozdzieliły tak, że "nikt nie czuł się pokrzywdzony". Prowadziły też korespondencję z firmą ubezpieczeniową.

Dopóki jedne i drugie pieniądze nie nadeszły, pożyczyły pogorzelcom wszystkie swoje oszczędności.

Stopniowo zmienia się stosunek ludzi do monasteru.

Pewnego dnia poproszono mnie do umierającego w monasterze katolika - wspominał ksiądz ze wsi Jabłonna. *Podjeżdżam do monasteru i cóż widzę? Chudą, bladą matkę Annę na czele, za nią siostry z zapalonymi świecamni, które czekają na księdza ze Świętymi Darami i witają mnie, sługę Bożego, pokornym pokłonem. Wiele rzeczy widziałem w życiu, ale ten prawdziwie chrześcijański gest ze strony wirowskich mniszek zdumiał mnie tak bardzo, że w duszy mojej pojawiło się niedowierzanie. Więc jak to jest? Jeszcze wczoraj dochodziły do mnie słuchy, że wirowskie siostry przyszły tutaj, aby walczyć i zwyciężać, a dzisiaj widzę, jak stoją z pokorą i oddają cześć mojej religii, mojej świętości. Od tej chwili minęło niemiało czasu, więcej dowiedziałem się o pracy i życiu wirowskich mniszek. Nie mam wątpliwości, że całe otoczenie zacznie je darzyć szacunkiem.*

Ogromny wpływ na monaster wywarła pierwsza ihumenia, matka Anna.

IHUMENIA

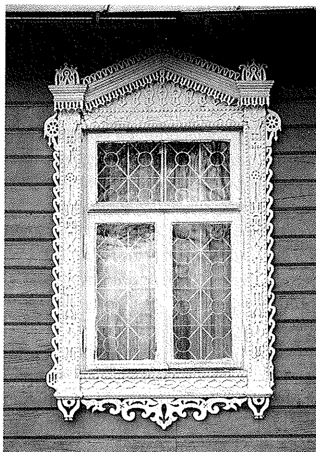
Okno jej celi wychodziło na Bug. Wewnątrz było bardzo dużo ikon i naprawdę niezbędne sprzęty, *twarde, chłodne, przykryte czarną materią łóżko, maleńki stolik do pisania, etażerka, a na niej książki, prosta niemalowania szafa.* Miejsca niewiele: *jeśli trzecia osoba chciała wejść do matuszki, jedna z dwóch obecnych musiała wyjść na sąsiedni taras* - odnotowywali skrupulatnie jej współcześni. Ale to właśnie tu, do celi matuszki trafiła chora na ospę katolicka dziewczynka, bo monasterski szpital był przepełniony, a małą trzeba było odizolować. Tu zmarł 8- letni chłopczyk, kaleka, i niedołężny starzec, dla którego w monasterskim domu dla niepełnosprawnych nie starczyło miejsca.



Jedna z ikon, znajdujących się dziś w katolickim kościele w Wirowie

Ihumenia Anna dzieliła się nie tylko dachem. Na prośbę okolicznej ludności interweniowała w tysiącu różnych spraw. Zawsze pierwsza w modlitwie, pracy, służeniu na rzecz bliźnich, nieustannie pamiętała słowa Chrystusa: *Ktokolwiek by między wami chciał być wielkim, niech będzie sługą waszym* (Mat 20,26). Niektóre ze swych rzadkich cech wyniosła z rodzinnego domu, inne wykształciła już w dorosłym życiu.

Anna Aleksandrowna Potto urodziła się 9 grudnia 1865 roku w Brześciu. Jej ojciec dowodził składem artylerii w miejscowej twierdzy, matkę utraciła bardzo wcześnie. Po ukończeniu z wyróżnieniem niemieckiej pensji pani Brendel w Warszawie, przez sześć lat pracowała w chełmskiej szkole jako pomocnica starszej wychowawczyni **Marii Naumowny Nolle**. Tam w praktyce doskonaliła swoje nauczycielskie rzemiosło, nabyła też szeregu gospodarczych i administracyjnych umiejętności. Kiedy Maria Naumowna, która stała się jej drugą matką, przeszła na emeryturę, Anna przez dwa lata pracowała w kaliskim gimnazjum. W 1889 r., w wieku 24 lat, wstąpiła do leśniańskiego monasteru. Po roku przyjęła *postrig*, po czterech zawitała do Wirowa.



Okno celi ihumenii Anny wychodziło na Bug

Ascetyczny tryb życia, bardzo wyczerpująca i ofiarna praca nadwerężyły i tak nie najlepsze zdrowie matuszki Anny. W 1902 roku, podczas służbowego wyjazdu do Petersburga, ujawniły się pierwsze symptomy gruźlicy. Mimo dwukrotnego wyjazdu na leczenie do Włoch, choroby nie udało się opanować. Wirowska ihumenia zmarła w nocy, 29 sierpnia 1903 roku. Jej ostatnie słowa brzmiały: *Hospodi, sława Tiebie, Hospodi, błagodariu Tiebie.*

Matuszkę pochowano z prawej strony cerkwi Miłościwego Zbawiciela, w rogu przycerkiewnego placu. Tam, dokąd wynoszono ją w ostatnich dniach życia. *To tu właśnie będziecie przychodzić do mnie i rozmawiać ze mną na mojej mogile* - mówiła.

SPUŚCIZNA

Z wypłakanych deszczem fresków monasterskiej *trapieznoj* cerkwi św. Serafina Sarowskiego niewiele można odczytać. A i sama cerkiew znajduje się w opłakanym stanie. Bez dachu, podłogi, drzwi, okien broni się resztkami sił przed całkowitym zniszczeniem. Matuszka Anna nie zdążyła już jej zobaczyć, choć miesiąc przed jej śmiercią metropolita kijowski ofiarował dwa tysiące rubli na budowę świątyni. Była zbyt słaba, by uczestniczyć w położeniu kamienia węgielnego.

Nie zdążyła też zorganizować do końca żeńskiej praktycznej szkoły rolniczej i hodowlanej w Czekanowie, nie dożyła również ewakuacji monasteru w 1915 roku.

Wraz z dwustoma siostrami utrzymywała i uczyła około 550 osób rocznie, udzielała porad następnym jedenastu tysiącom. Z myślą o nich, bliźnich, zorganizowała w Wirowie ambulatorium i szpital, dom dla kalek, osób starszych i chorych umysłowo, przytułek dla niemowląt i małych dzieci, rolniczą szkołę w Czekanowie dla dziewcząt, szkołę rzemiosł dla chłopców w Mołożewie, jednoroczną cerkiewno-parafialną szkołę - oddzielnie dla dziewcząt i chłopców, dwuletnią cerkiewno-parafialną szkołę św. Leoncjusza.

Niemało, jak na niespełna 40 lat życia i 9 lat wirowskiej służby.

* * *

U stóp grobu ihumenii Anny nadal spokojnie płynie Bug, choć echo już nie niesie w dal cerkiewnych pieśni, śpiewanych przez pielgrzymów z Narojek, Grodziska czy Kornina. Pozostały po nich dwa prawosławne krzyże, które stoją u podnóża ponad 70-stopniowych schodów opadających ku rzece z przykościelnego dziś placu. Bez trudu da się jeszcze odczytać daty ich wystawienia. Podobnie jak epitafium na nagrobku ihumenii: *Większej miłości nia ma, niż gdy kto życie swoje kładzie za przyjaciół swoich.*

Piotr Niesteruk

Fot. Grzegorz Chomczyk

Sakrament kapłaństwa ustanowił Jezus Chrystus i On jest jego podwaliną i pierwszym Arcykapłanem

Pisze o tym apostoł Paweł w liście do Żydów: *Mając więc wielkiego kapłana, który wszedł do nieba, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się naszej wiary. Albowiem mamy arcykapłana, który współczuje naszym słabościom i doświadczony jest we wszystkim, podobnie jak my, oprócz grzechu. Przystąpmy więc z ufnością do źródła łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i znaleźli łaskę w czas potrzeby* (4,14-16).

Chrystus stał się najwyższym kapłanem z woli Boga Ojca, który rzekł do niego: *Synem moim jesteś ty, ja ciebie dziś zrodziłem.* W innym miejscu: *Ty jesteś kapłanem na wieki według porządku Melchizedeka* (Żyd 5,5-6).

Tak więc sukcesorzy Chrystusa nie stają się kapłanami, jeśli nie są powołani przez Boga. W tymże liście ap. Paweł kontynuuje: *Albowiem każdy kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postawiony w tym, co do Boga należy; aby składał dary i ofiary za grzechy. Aby mógł współboleć z tymi, co nie wiedzą i błądzą, gdyż i sam poddany jest słabości; i dlatego powinien, jak za lud, tak też za siebie składać ofiary za grzechy. I nikt nie przyswaja sobie tej godności, tylko ten, który powołany jest przez Boga* (Żyd 5,1-4).

Chrystus przyszedł na ziemię, siebie samego złożył w ofierze za grzechy ludzi i stał się wiecznym Arcykapłanem. Drugi raz ukaże się nie dla oczyszczenia z grzechów, a zbawienia tych, co go oczekują (Żyd 9,28).

USTANOWIENIE SAKRAMENTU KAPŁAŃSTWA

Ustanowienie sakramentu kapłaństwa ściśle wiąże się z założeniem Kościoła. Jego pierwszymi kapłanami byli apostołowie, uczniowie Chrystusa. Mówią o tym przez Ducha Świętego natchnione słowa ap. Pawła: *Pan nasz Jezus Chrystus, ... ustanowił w Cerkwi najpierw apostołów, następnie proroków, innych ewangelistów, a innych pasterzy i nauczycieli dla sprawowania najświętszego sakramentu, na dzieło służenia i budowania Ciała Chrystusowego. Aż wszyscy zjednoczymy się w jedności wiary i poznaniu Syna Bożego, jako mężowie doskonali na miarę wieku pełności Chrystusowej* (Efez 4,11-12; por. 1 Kor 12,28).

Zarządzanie Kościołem i czuwanie nad zbawieniem wiernych polecił Chrystus hierarchii. *Pilnujecie sami siebie i całej trzody, nad którą Duch Święty postawił was biskupami, abyście rządzili Kościołem Boga i Pana, który utwierdził krwią swoją* (Dz.Ap. 20,28).

Udzielanie święceń kapłańskich

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KAPŁAŃSTWA

odbywa się według tradycji zapoczątkowanej przez apostołów. Przewiduje ona odpowiednie przygotowanie kandydata, zachowanie postu, odczytanie modlitw poświęcenia i położenie rąk udzielającego święceń na głowę pomazańca Bożego. *Gdy zaś oni (apostołowie) sprawowali służbę Panu i pościli, rzekł im Duch Święty: wydzielcie mi Barnabę i Szawła na dzieło, do którego ich powołałem. Oni zaś zachowując post, wznieśli modlitwy, włożyli na nich ręce i odpuścili ich* (Dz.Ap. 13,2-3).

Od pierwszych wieków chrześcijaństwa w Cerkwi istnieją trzy stopnie kapłaństwa: biskup, prezbiter, diakon (szerzej: Dogmatyka prawosławna, por. Tyt 1,5-7 i Dz.Ap. 6,2-6).

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KAPŁAŃSKA

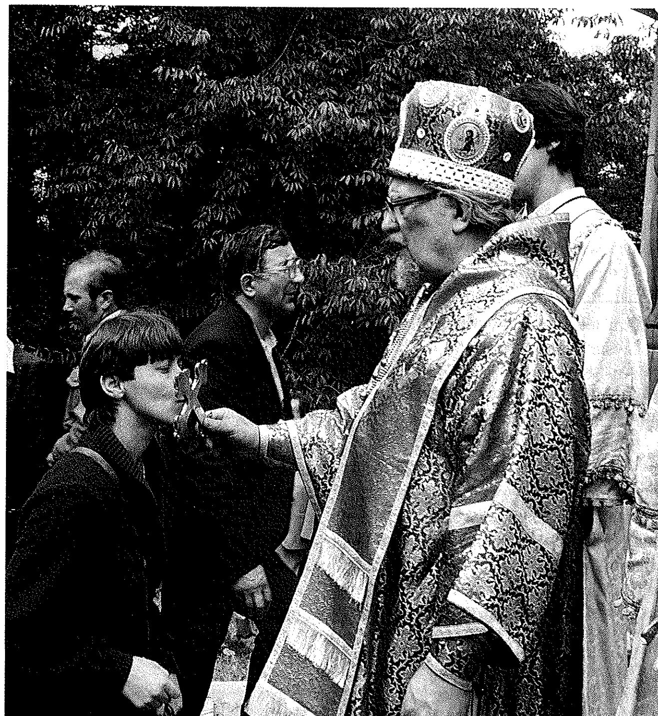
Kiedy abba Ammonas został patriarchą Jerozolimy, odwiedzili go znajomi ihumenowie z pobliskich monasterów, aby pozdrowić go z objęciem wysokiej godności. Dziękując im za życzenia abba Ammonas ze skruchą powiedział: Proszę o modlitwy w mojej intencji, gdyż przyjąłem na siebie wielki ciężar i ogarnia mnie trwoga za poręczone mi dusze. Godność duszpasterza przystoi takim, jakimi byli święci apostołowie Piotr i Paweł i im podobni, a nie mnie, ubogiemu i niedoskonałemu. Najbardziej przeraża mnie odpowiedzialność hirotonii kapłańskich, których będę udzielał. Czytałem bowiem rękopis testamentalny błogosławionego Leona, papieża Rzymu (V wiek przed podziałem Kościoła). Papież Leon wyznaje w nim, iż dla gwarancji swego zbawienia pozostawał 40 dni na grobie apostoła Piotra w doskonałym poście i gorliwej modlitwie. Nieustannie upraszał św. Piotra, aby był jego orędownikiem przed Bogiem w osiągnięciu zbawienia i aby Bóg wybaczył jego grzechy.

Kiedy upłynęły 40 dni jego ascetycznych zmagań, zjawił mu się św. Piotr i rzekł: Oto Pan Bóg wybaczył ci wszystkie grzechy oprócz konsekwencji za udzielone przez ciebie święcenia kapłańskie. Złożysz osobiste sprawozdanie przed Bogiem za godność kandydatów, którym udzieliłeś święceń - hirotonii (Megas Sinaksarystis, Dukaki, 22 stycznia, 2. 511).

Podobną aluzję czyni św. ap. Piotr w liście do Tymoteusza: *Zaklinam cię przed Bogiem i Chrystusem, Jezusem i Aniołami, abyś tego strzegł bez uprzedzenia, niczego nie czyniąc z przychylności. Rąk na nikogo pośpiesznie nie wkładaj i nie bądź uczestnikiem cudzych grzechów. Samego siebie czystym zachowaj* (1 Tym 5.21-22).

Przed zajęciem i złupieniem Jerozolimy w 614 r. miało miejsce pouczające wydarzenie. W Pustyni Palestyńskiej, nie opodal Jerozolimy, w owym czasie żył wielki asceta z dwunastoma uczniami. Kilka dni przed najazdem wojsk perskich, z polecenia Boga, ostrzegł ich starzec przed zbliżającym się niebezpieczeństwem. Odkrył mu to sam Bóg w

przedziwny sposób. Wydało mu się, że znalazł się wewnątrz świątyni Zmartwychwstania Chrystusa w Jerozolimie. W ołtarzu znajdowali się biskupi i niższy kler. Z zachwytem przyglądał się skromny eremita dostojeństwu hierarchii. Lecz oto otworzyły się główne drzwi katedry i świątynię poczęły napełniać cuchnące ścieki. Napełniły środkową część, uniosły się do poziomu ołtarza. Po chwili całe prezbiterium, najświętsze miejsce, pokryło się nieczystościami. Wokół ołtarza stali celebransi, których z niepokojem obserwował starzec, czekając na ich reakcję. Oni zaś zupełnie obojętnie kontynuowali swoją posługę. Zdezorientowany asceta szukał wyjścia z sytuacji i wyjaśnienia nieoczekiwanego nieszczęścia. Wtedy pojawili się przed wejściem do prezbiterium dwaj aniołowie. Zapytał ich więc, co to by oznaczało? Aniołowie odpowiedzieli mu, że nieczystości te pochodzą od niegodnego kleru i nikczemności popełnianych przez wiernych. Będą oczyszczone ogniem i mieczem.



Następnego dnia na terytorium Palestyny pojawili się Persowie. Po drodze do Jerozolimy spustoszyli wiele monasterów, wielu mnichów poniosło śmierć, wśród nich wspomniany asceta. Uczniowie starca z jego błogosławieństwa ukryli się w głębi pustyni i ocaleli. Bezbożni Persowie zajęli Jerozolimę, ulice miasta napełniła krew poległych ofiar, część jej mieszkańców wzięto do niewoli, zaś cenności wywieziono do Persji, m.in. Św. Krzyż Pański (odzyskał go po zwycięskiej wojnie z Persją cesarz Heraklit i zwrócił Jerozolimie).

Słowa ap. Pawła z listu do Tymoteusza w pełni odnoszą się i do współczesnego kapłana: *Zaklinam cię wobec Boga i Jezusa Chrystusa, który będzie sądził żywych i umarłych podczas drugiego swego przyjścia. Głoś słowo Boże, nalegaj w porę i nie w porę. Przekonuj, proś, karć z wszelką cierpliwością i pouczeniem... Czuwaj we wszystkim, pracuj, sprawuj dzieło ewangelisty, posługiwanie twoje wypełniaj* (2 Tym 4,1-5).

W innym miejscu charakteryzuje hierarchię: *Biskup ma być bez zarzutu, jak przystoi szafarzowi Boga: nie pyszny, nie gniewliwy, nie winopijca, nie złoczyńca, nie chciwy szkaradnego zysku. Ale gościnny, dobrotliwy, nie skalany cielesnymi grzechami, sprawiedliwy, pobożny, wstrzemięźliwy* (Tyt 1,7-8; przekł. ks. J.Wujka, Kraków 1962). Dotyczy to również prezbiterów (1 Tym 3,1-2) i diakonów (1 Tym 3,8; por. Fil 1,1 i Dz.Ap. 6,1-6). Kapłan zobowiązany jest ciałem przebywać na ziemi, zaś umysłem unosić się ku niebu i w wielkiej pokorze nieustannie upraszać Pana, aby we wszystkim służył mu pomocą. Aby zachował go godnym kapłańskiej posługi. Aby ochronił go przed pokusami szatana. Gdyż jest to godność - doskonałym kapłanom niosąca zaszczyty i zbawienie, niegodnym - pohańbienie i wieczne potępienie.

Pewnego razu, kiedy św. Makary Egipcjanin (IV w.) przebywał na pustyni, Bóg posłał do niego anioła, aby odkrył mu tajemnice życia pozagrobowego. Anioł odpowiedział ascecie na wiele jego pytań, między innymi przedstawił mu szczegóły istnienia piekła. Przy rozmowie o wiecznych męczarniach św. Makary zapytał anioła: Za jakie grzechy oczekuje ludzi największa kara? Anioł odpowiedział: rozwiązłość seksualna i bluźnierstwo na Boga. Ale wyjątkowo niemiłosiernie osądzani będą kapłani, mnisi i mniszki uprawiający grzechy cudzołóstwa. Jeśli w porę nie przyniosą pokuty, po śmierci odesłani będą do piekła - miejsca największego cierpienia i ciemności. A to dlatego, rzekł anioł, że liczba upadłych aniołów, którzy stali się czartami, po sądzie ostatecznym uzupełniona będzie godnymi kapłanami i mnichami. Tak więc, na ile wysokie dostojeństwo, cześć i godność przygotowane są Bogu miłym kapłanom i mnichom, na tyle uniżeni i wiecznie potępieni będą grzeszni ich współbracia. Podobnej karze podlegać będą wszyscy mnisi opieszali w sprawach duchowych, także kapłani, którzy zlekceważyli swoje duszpasterskie obowiązki. Ponadto odpowiedzą przed Bogiem za każde zaniedbane nabożeństwo i moralne potknięcia. Również ci, którzy ignorują i nie świętują należnie dnia Pańskiego (niedzieli) podlegać będą karze (Laod. kan. 29; Agios Makarios o Egiptios - 50 omilies, s. 70).

PRZESZKODY DO PRZYJĘCIA KAPŁAŃSTWA

Św. Symeon Nowy Teolog (XI w.), będąc kapłanem i ihumenem jednego z monasterów w Konstantynopolu, uważał siebie za niegodnego kapłaństwa, pomimo że osiągnął wyżyny doskonałości duchowej. I swoim uczniom odradzał przyjmowanie tej nieziemskiej godności. Uprzedzał ich, że Bóg wobec kapłana

ciąg dalszy na str. 14

ciąg dalszy ze str. 13

jest bardzo wymagający. Wymaga przede wszystkim nieskazitelności cielesnej i czystości duszy. Św. Symeon porównuje kapłana do anioła, któremu obcy jest wszelki grzech. Niech go charakteryzuje - pouczał - skromne zachowanie, pokorne serce, niezachwiana wiara, prawdziwa miłość, podporządkowanie się woli Boga. Kiedy celebruje św. Eucharystię, jego umysł powinien być uniesiony ku Bogu, zaś wzrok skierowany na Święte Dary. W sercu powinien odczuwać obecność Chrystusa i rozkoszować się w modlitewnej kontemplacji, jak przyjaciel z Przyjacielem. A kiedy nastąpi wyznaczony moment, niech z serdecznym porywem i śmiałością zawoła do Boga Ojca: *Ojcze nasz... święć się imię Twoje...* (Orthodoksos... dz.c.s. s. 122).

Wielce pouczający jest duchowy testament św. Nikanora Cudotwórcy. Żył on w XV wieku w północnej Grecji, jego pamięć obchodzimy 7 sierpnia. W testamencie, przekazanym swoim uczniom, wykazał, kto nie może zostać kapłanem:

• Ten, kto wyrzekł się wiary w Chrystusa (por. Kanony Apostolskie 62).

• Kto pojął za żonę wdowę (K.Ap. 18 głosi: *ten, kto pojął za małżonkę wdowę lub rozwiedzioną, lub jawnogrzesznicę, nie może być ani biskupem, ani prezbiterem, ani diakonem*).

• Dwukrotnie żonaty (por. K.Ap. 17).

• Ani ten, kto dopuścił się seksualnej rozpusty przed małżeństwem. Z całą jasnością potwierdza to św. Bazyli Wielki w 69 kanonie: *Jeśli kandydat do kapłaństwa współżył do związku małżeńskiego chociażby z przyszłą swoją żoną, nie może figurować w rejestrze osób duchownych.*

• Ani ten, kto dopuścił się cudzołóstwa lub rozpusty cielesnej z kobietą, osobą tej samej płci lub ze zwierzyną (św.św. Bazyli Wielki i Makary Egipcjanin; K.Ap. 61).

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KAPŁAŃSTWA

• Ani ten, kto zniewolony jest przez nieczyste duchy (por. K.Ap. 79).

• Ani ten, którego małżonka cudzołoży (Neoc. k. 8 i 9).

• Ani zabójca (por. św. Bazylego Wlk. k. 43; Ancy. k. 22).

• Ani czarodziej lub czarnoksiężnik (por. Sob.VI k. 61; Ancy. k. 24).

Przedstawione przeszkody do przyjęcia kapłaństwa, zaczerpnięte z testamentu św. Nikanora (Orthodoksos... dz.c. s. 123) są przejawem dokładności kościelnej (z gr. zw. *ot akriwia*). Wiemy jednak, że w życiu Cerkwi dopuszczalna jest ekonomia kościelna, jeśli jej zastosowania wymaga okoliczność. Pozwala zarządzającej hierarchii na łagodniejsze zinterpretowanie pewnych kanonicznych zasad.

Niemniej święci ojcowie, w szczególności św. Bazyli Wielki i św. Jan Złotousty, w przypadku wykroczenia seksualnego nie uznają żadnego kompromisu wobec przyszłych kapłanów, jak i samego kleru. Uważają, iż niegodny kapłan, skalany rozpustą cielesną, najbardziej bezcześci Boga i pobudza go do sprawiedliwego gniewu. Być może na podobną postawę świętych Ojców wpłynęły pewne wydarzenia w ich diecezjach.

Pewien żonaty prezbiter, wielce pobożny i szanowany przez parafian, za sprawą szatana poddał się pokusie cudzołóstwa, uczestnicząc na uroczystym przyjęciu. Kiedy uświadomił sobie popełniony grzech, wyznał go żonie. Po

DUCHOWIEŃSTWO

Osoby, którym został dany dar kapłaństwa posiadają, jako główny swój cel, odnowę ludzkich dusz i prowadzenie ich do wiecznego Królestwa Bożego. Duchowni nie powinni odwracać swej uwagi od tej pracy apostolskiej i tracić czasu na sprawy natury ziemskiej. Nikt inny nie potrafi dać ludziom tego, co jest w stanie uczynić duchowny, nic też nie może być porównywalne z wiecznym błogosławieństwem, do którego osoba duchowna prowadzi ludzi. Dlatego też duchowny nie powinien ośmielać się odrywać od swych obowiązków i zajmować się nawet dobroczynnymi sprawami świata, pamiętając, że jest on aniołem stróżem ludzkich dusz i na Sądzie Ostatecznym odpowie za każdą owieczkę, która zginie z powodu jego niedbalstwa. Gdy toczyła się dyskusja na temat podziału dóbr, apostołowie dali następujący przykład: "Nie jest rzeczą słuszną, żebyśmy zaniedbali Słowo Boże, a usługiwali przy stołach" (Dz. 6,2). Kanony cerkiewne całkowicie zakazują duchowieństwu zajmowania się sprawami ziemskimi i podejmowania obowiązków publicznych. Nie oznacza to jakkolwiek, że duchowieństwo powinno całkowicie odsunąć się od wszystkich ziemskich spraw. Ludzie składają się z duszy oraz ciała i jest rzeczą niemożliwą, by zajmując się duszą całkowicie zapomnieć o potrzebach ciała.

Pan nawoływał nas do okazywania miłości swym sąsiadom poprzez okazywanie miłosierdzia, o co też zapyta nas na Sądzie Ostatecznym. Wielu hierarchów i świętych było aktywnie zaangażowanych w sprawy mające miejsce w ich czasach i niekiedy nawet kierowali władzami, zdarzało się to jednak tylko w przypadkach szczególnej potrzeby. Wówczas gdy istnieje potrzeba wybawienia ludzi od nieszczęścia, gdy udział osoby duchownej jest wymagany w celu kierowania tłumu (tj. rzesz wiernych) na prawidłową drogę, nie powinna ona pozostawać apatyczna czy neutralna. Duchowny nie tylko może, ale musi odpowiadać na potrzeby wiernych

czym udał się na spowiedź do swego biskupa - św. Bazylego. Z wielką skruchą wyznał świętemu nikczemne zajście, wyraził głęboki żal i decyzję wypełnienia pokutnej epitemii - kary. Po trzech latach liturgicznej bezczynności, św. Bazyli zaprosił pokutującego kapłana na nabożeństwo pogrzebowe. Sprawował je św. Bazyli w asyście kilku księży i diakona. Kiedy nadeszła kolej na wspomnianego kapłana, by odczytał modlitwę *O niepisane wyroki Twe, Panie!* - zmarły wypowiedział takie słowa: Pan Bóg przyjął twoją pokutę i wybaczył ci ten grzech, ale poleca, abyś już nigdy nie służył. Po tym zajściu św. Bazyli był bardziej konsekwentny wobec podobnych przypadków (por. k. 89).

Omawiane przewinienia kleru objęte są również kościelnym ustawodawstwem. 25 kanon apostolski głosi: *Biskup, prezbiter lub diakon, któremu dowiedziono cudzołóstwo, bądź krzywoprzysięstwo, lub złodziejstwo niech będzie wydalony ze stanu kapłańskiego* (por. Neoc. k. 1, św. Bazyli Wlk., kanony 3,32,51,70).

Kanony kościelne w sposób radykalny określają również stosunki kapłana prawosławnego wobec innowierców. Mianem tym objęte są wszystkie nieprawosławne wspólnoty kościelne.

KAPŁAN A WIERNI

Jak żołnierze ochraniają granice danego państwa i ludzi przed widzialnym wrogiem, tak kapłani pełnią przewodnią

ciąg dalszy na str. 16

A ŻYCIE PUBLICZNE

swym uczestnictwem w sprawach publicznych. Obowiązkiem duchownego jest zachęcanie ludzi, by dawali jałmużnę, a w przypadkach koniecznych duchowni sami winni stawać się liderami organizacji charytatywnych, kierując przy tym sprawami publicznymi zgodnie z duchem nauki Chrystusowej. Jednocześnie jednak duchowny taki zawsze powinien pamiętać, iż jest duchownym i głosicielem Słowa Bożego.

Niedopuszczalne jest, by osoba duchowna była członkiem jakiejkolwiek partii, ani też by poddawała się jej dyscyplinie. Podobnie niestosowne jest, by duchowny pogrążony był w czysto ziemskiej stronie życia publicznego. Powinien pozostawić osobom świeckim czynienie wszystkiego co mogą, samemu koncentrując się na sprawach duchowych. Stan duchowny jest "światłem świata" i jego rola w życiu publicznym powinna uświęcać drogę życia prywatnego, publicznego i państwowego. Obowiązkiem duchownego jest wyjaśnianie podstaw moralnych, na których powinno być budowane społeczeństwo, inspirowanie jego aktywności, napełnianie go duchem nauki Chrystusowej. Bez zniżania się do nędzy światowej próżności, duchowny powinien unosić się nad tłumem i z czujnością obserwując, pomagać w przypadkach koniecznych tym, którzy są duchowo lub fizycznie słabi, ucinać i demaskować zło, inspirować wszystkich do dobrej pracy i walki duchowej, wzmacniać przykłady dobrych uczynków.

Największym i najważniejszym darem stanu duchownego, który w jego osobie winien być szczególnie żarliwy w czasie modlitwy, jest proszenie o zesłanie Bożego błogosławieństwa i miłosierdzia Bożego na ludzi, pamiętając, iż przede wszystkim jest on sługą Bożym i powinien być wzorem wiary w słowach, życiu, miłości, duchu, ufności, czystości (1 Tym 4,12) poprzez modlitwę, własny przykład i nauczanie wiodące ich do Królestwa Bożego.

św. Jan Szanghaju i San Francisco
przekł. J. Charkiewicz

JAK APOSTOŁOWIE

W aktach Archiwum Państwowego w Lublinie odnajdujemy imiona około czterdziestu mnichów, którzy w okresie międzywojennym spełniali posługę duszpasterską w parafiach Lubelszczyzny i południowego Podlasia. Pochodzili przeważnie z monasteru św. Onufrego w Jabłecznej nad Bugiem.

Odradzanie się klasztornego życia wśród jabłeczyńskich mnichów nastąpiło w latach 1919 - 27. Na początku lat dwudziestych klasztorowi groziła likwidacja lub odebranie go prawosławnym. Administracja państwowa i aparat bezpieczeństwa postrzegał tutejsze duchowieństwo jako ostoję *rosyjskości prawosławia, zaborczego systemu monarchicznego.* Najbardziej konfliktową postacią stał się w latach 1922-23 hieromnich **Jow Dyczko** (ur. 1859 r. w Różańcu koło Biłgoraja), który od 26 roku życia przebywał w jabłeczyńskim monasterze. Tłem do usunięcia hieromnicha Dyczki do klasztoru w Mielcach na wniosek nowego przeora **Nifonta** i metropolity **Jerzego** były wydarzenia, które doprowadziły do tragicznej śmierci tego ostatniego. Jest to jeden z nielicznych przypadków, gdy władze administracyjne były zgodne z duchownymi.

Zupełnie inaczej rzecz się miała, gdy wojewoda lubelski wystąpił na początku 1922 r. do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o zgodę na eksmitowanie i banicję dotychczasowego archimandryty, a następnie biskupa **Sergiusza** na początku 1922 roku. Zdaniem władz celem działalności trzech mnichów na czele z bp. Sergiuszem było *utrzymanie kierowniczego i patronującego prawosławiu znaczenia klasztoru oraz stopniowe zdobywanie sobie silnej pozycji w psychice ludu i powrót do tradycyjnej swej roli strażnicy prawosławia i państwowości rosyjskiej.* (Dowiadujemy się przy tym, iż do niedawna w monasterze przebywało około 30 mnichów). Raport z powiatu bielskiego kwestionuje misję bp. Sergiusza, podając jako przyczynę udzielanie przez biskupa święceń osobom *z bardzo problematycznym przygotowaniem do kapłaństwa.* Niedoszły biskup chełmski został wydalony do Pragi czeskiej, skąd współpracował z duchowieństwem w Polsce m.in. poprzez wydawane przez siebie czasopismo "Pastyr".

ciąg dalszy na str. 17

Album "Święta Góra Grabarka" powstawał wiele lat. Jego autor, MAREK DOLECKI, towarzyszył aparatem fotograficznym pielgrzymom podążającym na Świętą Górę, niosącym krzyże ofiarne, modlącym się, wyznającym grzechy, zapalającym świece. Widział, jak ogień dopalał resztki cerkwi Przemienienia Pańskiego, a kobieta z bólem na twarzy klęczała i żegnała się przed zgliszczami. Zawsze był dyskretny. Nie chciał spłoszyć modlitewnego nastroju. Chciał go utrwalić. I to mu się udało.

ŚWIĘTA GÓRA GRABARKA w obiektywie

We wstępie do albumu, tłumaczonym na język angielski i rosyjski, piszę: *Człowiek jest najważniejszy, jest centrum wszystkiego - takie spostrzeżenie nieodparcie nasuwa się przy oglądaniu albumu Marka Doleckiego "Święta Góra Grabarka". Niczym w ikonie budowle czy świat roślin nie stanowią wartości samej w sobie. Są tylko znakami służącymi do zaakcentowania obecności człowieka - w ikonie człowieka przebóstwionego.*

Jest to album o człowieku pielgrzymującym i modlącym się, również o kobietach, które wybrały życie w modlitwie - o mniszkach. Wiele mamy albumów o zabytkach, architekturze, krajobrazach, zwierzętach, mało o człowieku, zwłaszcza otoczonym intymną atmosferą przeżyć duchowych. I chociaż jego tytuł zapowiada Świętą Górę, to naprawdę jest o człowieku, który na tę Górę ciągle podąża, wspina się. Bo czym jest modlitwa, jeśli nie podążaniem w górę, za Chrystusem?

Album "Święta Góra Grabarka" ukaże się już wkrótce. Będzie najpoważniejszą pozycją z dotychczas oferowanych przez nas wydawnictw książkowych.

Anna Radziukiewicz

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KAPŁAŃSTWA

ciąg dalszy ze str. 15

rolę w Cerkwi i ochraniają jej wiernych od wrogów widzialnych i niewidzialnych. Cześć i honory należą się żołnierzowi, który poświęca swoje życie w obronie ojczyzny; jeszcze większa cześć i nagroda w życiu wiecznym oczekuje kapłana, który przykładnym życiem i niemilknącym słowem utwierdza i ochrania wiarę i naukę prawosławną.

Św. ap. Paweł poucza: *wierni powinni przyjmować i szanować kapłanów jak sług Chrystusa i szafarzy tajemnic Bożych* (1 Kor 4,1). W innym miejscu przypomina: *Bądźcie posłuszni przełożonym waszym,... oni odpowiedzą przed Bogiem za dusze wasze* (Żyd 13,17). Bądźmy opieszali w osądzeniu kapłana, a widząc jego ludzkie słabości wspomagajmy go modlitwą i życzliwą poradą, ponieważ pochodzi z naszej społeczności, nosi w sobie znamiona naszych zwyczajów.

Czy wiecie, kim jest kapłan, zapytuje św. Jan Złotousty w komentarzu na list św. Pawła do Tymoteusza i odpowiada: *Jego posługa czyni go podobnym do aniołów. Zasługuje na szacunek większy od rodziców. Jest naszym ojcem duchowym. Kto poważa kapłana, w jego osobie czci samego Chrystusa.*

Niech nie nęka nas wątpliwość w skuteczność sakramentów sprawowanych przez kapłana z widocznymi słabościami lub nieudolnościami. Jak złoto zanurzone w nieczystości nie traci swej wartości, tak nabożeństwa sprawowane przez kapłana zawsze są prawdziwe i skuteczne. Św. Jan Złotousty poucza, iż *kapłan jest organem wykonawczym w rękach Boga, przez niego Bóg dokonuje wszystkiego. Za kanoniczne swoje przewinienia i za dusze wiernych sam kapłan odpowie przed Bogiem* (por. Żyd 13,17).

Opowiadano o św. Marku Egipcjaninie, że przez trzydzieści lat nie wychodził ze swej celi. Kapłan skitu miał zwyczaj przychodzić do niego, sprawował św. Liturgię i udzielał mu Komunii św. Diabeł pozazdrościł starcowi jego wytrwałości i postanowił go wprowadzić w grzech osądzenia. Pewnego razu odwiedził go człowiek opętany przez demony, aby prosić o uzdrowienie. Diabeł przemówił wtedy przez opętanego: Abba, twój kapłan cuchnie grzechem, nie wpuszczaj go więcej do swojej celi. Starzec z pokorą odpowiedział: *Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni* (J 12,13). *A choćby i on był grzesznikiem, Bóg go zbawi, zgodnie z napisanym: Módlcie się jedni za drugich, abyście byli zbawieni* (Jak 5,16). Po tych słowach pomodlił się i wypędził diabła z tego człowieka i odesłał go zdrowego. Kiedy, jak zwykle, przyszedł do niego kapłan, starzec przyjął go z radością, bez cienia wątpliwości. Widząc wiarę i prostotę starca, dobry Bóg ukazał mu znak. Opowiadał starzec: "Ujrzałem anioła Pańskiego zstępującego z nieba, który położył rękę na głowie prezbitera, a ten stał się jakby słupem ognia. Gdy zdumiewałem się nad tym widzeniem, usłyszałem głos, który mówił do mnie: Człowiecze, dlaczego tak cię to zadziwia? Jeżeli król ziemski nie pozwala stać przed sobą nieschludnym dostojnikom, to czyż Król Niebieski nie oczyści swych sług sprawujących Najświętszy Sakrament Ciała i Krwi Chrystusa i nie pokryje ich niebiańską chwałą? (Prologos 10 marca lub Księga Starców, Kraków 1992, s.186).

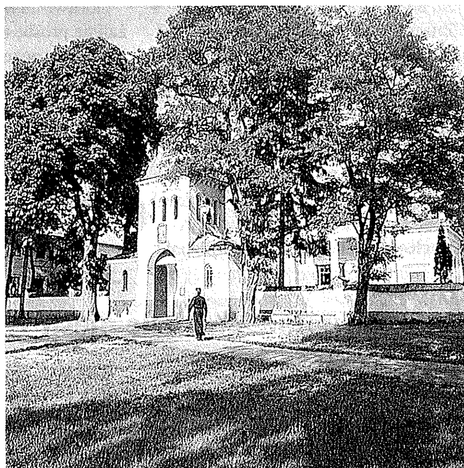
Pan nasz, Jezus Chrystus, pierwszy i wieczny Arcykapłan; przez wstawiennictwo Przenajświętszej Bogarodzicy i mocą łaski Ducha Świętego niech sprawi, aby teraźniejsi i przyszli kapłani Cerkwi Chrystusowej zawsze byli godnymi szafarzami tajemnic Bożych i doskonałymi sukcesorami św. apostołów. Wierni zaś niech okazują duchowe powinowactwo swoim pasterzom, jak samemu Chrystusowi, aby za ich pośrednictwem osiągnęli zbawienie i współuczestnictwo w Królestwie Niebieskim.

o. Gabriel (Krańczuk)
Święta Góra Atos

ciąg dalszy ze str. 15

Następnie usunięto z Jabłecznej także repatriantów. Część tych osób była kierowana przez władze, na podstawie umowy z Rosją bolszewicką, do ich "ojczyzny", część nielegalnie przedostała się z ogarniętej szaleństwem prześladowań Rosji, by znaleźć schronienie u swoich w Polsce. Byli to głównie księża z rodzinami i mnisi, którzy w większości opuścili tereny Chełmszczyzny około 1915 roku. Władzom młodego państwa polskiego zależało bardzo, aby w klasztorze znaleźli się ci, *których zadaniem będzie przygotowanie się do objęcia w przyszłości kierowniczych stanowisk w hierarchii cerkiewnej i ugruntowywanie wśród ludności prawosławnej na podłożu moralnym przywiązania do państwowości polskiej.* Jednocześnie zbyt naiwnie liczono na asymilację polityczną i religijną.

JAK APOSTOŁOWIE



Dzwonnica monasteru w Jabłecznej

Pojawiły się plany przeniesienia administratora parafii ze Sławatycz do Jabłecznej *po uprzednim zniesieniu klasztoru w Jabłecznej.* Zdaniem wojewody *zabudowania poklasztorne należałoby oddać na szkołę gospodarczą.* Być może taką szkołę mieli poprowadzić księża studyci, którzy oczekiwali już tylko na zezwolenie opata we Włoszech na zajęcie monasteru. Kolejne zarzewie konfliktu na tle religijnym żarzyło się więc niczym iskra.

Uzasadniając kierunek posunięć posługiwano się błędnymi przesłankami, jakoby klasztor był kiedykolwiek unicki. W piśmie wystosowanym do wojewody przez biskupa podlaskiego **H.Przeździeckiego** czytamy: *Jabłeczna - pounicki klasztor, według zeznań żyjących dotychczas osób (...) Nie mogę żadnego kościoła już to obrządku łacińskiego, już to b.unickiego zostawić dobrowolnie przy zaborcach lub też przeznaczyć na cele innych wyznań.* Chodzi biskupowi przede wszystkim o opinię środowisk katolickich. Następuje tu chyba pomylenie klasztoru z małą cerkwią w Jabłecznej, która przez pewien krótki czas należała w istocie do unitów.

Duchowieństwo "czarne" obejmowało posługą parafie nieetatowe, pozbawione opieki państwa. Mnisi, poprzez odprawianie nabożeństw obok zaplombowanych cerkwi, na cmentarzach, placach przycerkiewnych, w domach prywatnych, wskazywali na krzywdę dziejącą się prawosławnej społeczności. Władze administracyjne słusznie wnioskowały, że wytwarza się w ten sposób *stan psychiczny nie sprzyjający ugruntowaniu obywatelskich uczuć i lojalności.* Ale też posunięcia władz przeczyły pragnieniu pozytywnego rozwiązywania tych bolesnych problemów. Władze nie mogły zastosować restrykcji finansowych, gdyż mnisi żyli z łaski wiernych i ich dobrowolnych ofiar. "Czarne" duchowieństwo nie miało przy tym na utrzymaniu rodzin. Odbieranie kluczy do samowolnie otwartej świątyni wywoływało dalsze zaognienia i było dowodem rzeczywistego ucisku - prześladowania za wiarę. Pisma ministerialne lub wojewody kierowane do władz cerkiewnych kończyły się najczęściej sformułowaniami: *obsadzanie ... nowych placówek wojowniczo nastawionymi zakonnikami nie może być przyjęte do wiadomości.*

Podgrzane nastroje sprzyjały argumentacji o podłożu narodowym - w latach trzydziestych jabłeczyński klasztor uchodził za ośrodek podkreślania odrębności ukraińskiej.

Poważną sankcją prawną było pozbawienie mnichów uprawnień prowadzenia ksiąg metrykalnych i innych aktów urzędowych. Chrzty czy śluby stawały się więc nieważne z punktu widzenia prawa państwowego. Natomiast z punktu widzenia wiary chlubny był powrót do łączności z Kościołem apostolskim okresu pierwszych prześladowań chrześcijaństwa w starożytności.

W rejonach o dużym nasileniu agitacji komunistycznej wielu mądrych mnichów chroniło społeczność prawosławną przed ateizacją. Metropolita często delegował zakonników tam, gdzie należało przeciwdziałać *sekciarstwu, zwłaszcza badaczom* (Pisma Świętego - przyp. JGP) *i Hodurowcom* (próbowano tworzyć z cichym wsparciem niektórych czynników państwowych, zwłaszcza służb bezpieczeństwa, Prawosławny Kościół Narodowy lub Polski Kościół Narodowy Obrządku Wschodniego). W wielu przypadkach - dotyczy to przede wszystkim terenów Podlasia - *celem delegacji było przeciwdziałanie propagandzie obrządku wschodniosłowiańskiego (neounii),* która w rzeczywistości rozbijała lokalną społeczność wierzących, oddając ich na pastwę politycznych agitatorów. Duchowni obrządku wschodniosłowiańskiego (np. księża studyci) posługiwali się czasami hasłami narodowymi ukraińskimi, demonstracyjnie wręcz używając tego języka, aby przyciągnąć ludzi. Wówczas dochodziło do prześcigania się w demonstrowaniu "rusinskości". Takie prowokacje miały miejsce np. w okolicach Nosowa, Kobylan, Kos-

ciąg dalszy na str. 18

ciąg dakszy ze str. 17

tomłotów, Konstantynowa, Kijowca i Hrubieszowa.

JAK APOSTOŁOWIE

Aby przeciwdziałać "uniatyzmowi" hieromnich **Meliton** (**Jarmus**) został posłany do parafii w Kobylanach, by pełnić obowiązki duszpasterskie w Połoskach i Zagórowie (Zahorów). Negatywne stanowisko władz wojewódzkich uzasadniano faktem, iż cerkiew w Połoskach została *wyświęcona na kościół*, zaś w Zagórowie była zamknięta. Nabożeństwa były odprawiane w mieszkaniach prywatnych, na cmentarzu i obok cerkwi.

Władze państwowe dążyły w latach 1926-28 m.in. do usunięcia dwóch "niepokornych" mnichów: ihumena **Nifonta** (**Niedźwiedzia**) z Kostomłotów i **Dymitra** (**Mahana, Magana**) z Zamchu. Ponieważ legalny sposób nie miałby prawnych mocy (przyznaje to dyrektor departamentu wyznań MWRiOP w piśmie z 31 sierpnia 1927 roku, L.7496,27, skierowanym do wojewody lubelskiego), stosowano np. prowokacje z zakłóceniami porządku publicznego. Na początku chociażby 1928 roku w Kostomłotach doszło do użycia siekier przez obydwie strony. Mnich Nifont został z tego powodu odwołany. Nieco mniej drastyczny przebieg miały zajścia w Zamchu, skąd o. Mahan musiał rok później wyjechać. Władze nie mogły wszak odmówić prawa do działalności misyjnej, a taką formalnie prowadzili mnisi. Ich praca wiązała się z wielkim poświęceniem sprawie wiary, zwłaszcza tam, gdzie dochodziło do zamknięcia świątyni, rozebrania jej lub zaboru cerkiewnego mienia. Na listach jako "persona non grata" znaleźli się także mnisi: **Michał** (**Chrapowicki**) z Kijowca, **Jona** (**Plazun** lub **Jan Plizun**) z Nosowa, **Filaret** (**Solarski**) z Holeszowa, **Sawwatij** (**Kowalczuk**) pełniący obowiązki duszpasterskie w Kolechowicach oraz wspomniany już Meliton (Jarmus) z Zagórowa-Połosek. Dyrektor **Okulicz** apelował do władz wojewódzkich, aby unikały zdrażnień.

Znacznie spokojniej dokonało się przeniesienie w 1923 r. **Mitrofana** (**Michała Stelmaszuka**) z parafii w Dratowie (pow. lubartowski) z powrotem do Jabłecznej, choć wcześniej - za czasów pobytu w klasztorze - mnich ów był *rejestrowany przez władze bezpieczeństwa za wrogą wobec Rzeczypospolitej działalność (kazania).*

Wiele hartu i apostolskiego zapału pochłonęły próby wznowienia działalności monasteru turkowickiego, w każdym razie podtrzymania tam, podobnie jak w Leśnej, Wirowie i Radecznicy, życia religijnego i kultu patronów. W Turkowicach działali m.in.: hieromnich **Atanazy** (**Bokijewicz**), hier. **Arseniusz** (**Baziaruk**), ihumen **Józef** (**Zabarny**) z macierzystego monasteru w Poczajowie, hier. **Warłaam** (**Jepifanow**), siostra **Magdalena** (**Trojczuk**, później ihumenia). Z posługą przybywali biskupi: **Sergiusz**, **Antoniusz**, **Sawwa**, **Dionizy** (metropolita) i hier. **Atanazy** (**Martos**).

Gorliwi mnisi w każdej chwili podążali na prośbę metropolity lub ihumena tam, gdzie oczekiwali rozproszeni wierni. Pokonując przeciwności przemierzali w pyle dróg i śnieżycy "per pedes Apostolarum" tereny Podlasia, Wołynia, Małopolski i Polesia, głosząc Słowo Boże. Polecenie biskupa było świętym prawem dla każdego z nich.

Grzegorz Jacek Pelica

Mnisi z Jabłecznej, którzy szczególnie gorliwie nieśli światło wiary:

Ardalion (**Andrzej Kaplica**) - pracujący w Leszczanach i Uhninie; **Warłaam** (**Cichocki**) - w Wytycznie, pow. włodawski; **Antoni** (**Doroszuk**) - w Otroczu, pow. janowski; **Józef** (**Fedorczuk**) - w Międzylesiu (Podlasie), potem w Bublu Starym, a tuż przed II wojną w Mogielnicy (chełmskie); **Jow** (**Hiob Halleta** lub **Galleta Jan**) - w odróżnieniu od dotąd wymienionych pierwszy proboszcz etatowej, nowo utworzonej parafii w Strzelcach, pow. hrubieszowski; **Innocenty** - duszpasterzujący w pow. hrubieszowskim, zwłaszcza w okolicach Chyżowic; **Filagriusz** (**Kamiński, s. Ignacego**) - w Lipinach i na terenach roztoczańskich; **Chrystofor** (**Wasyl Kość**) - rodem z Koziej Góry na Chełmszczyźnie, wysoko ceniony duchowny w Zagórowie, Uhninie i Sosnowicy, pow. włodawski; **Pamwa** (**Klucz**) - w Oszczowie, pow. hrubieszowski; **Metody** - pracujący nieetatowo w Ślipiczu, pow. hrubieszowski; **Izydor** (**Mohilny** lub **Mogilny**) - pełniący obowiązki duchownego w Zamchu, Lipinach i Babicach w latach trzydziestych; **Kalinnik** (**Nesterenko**) - w Saharyniu za Hrubieszowem; **Nifont** (**Niedźwiedź**) - wymieniony już, późniejszy przeor w Jabłecznej, przewędrował wieleset kilometrów poprzez najbardziej nieraz zapadłe zakątki Wołynia i Podola, umacniając w wierze, spiesząc z sakramentalną posługą. Najdłużej pracował w takich miejscowościach (przed przybyciem do Jabłecznej), jak: Babice, Horodec, Spasów, Czartorysk Podolski; **Aleksy** (**Aleksander Ostaszewski**) - ihumen jabłeczyński (na zmianę z Nifontem), pracował w Dubnie, woj. lwowskie; **Jona** (**Jan Plizun** lub **Plazun**) - zastępował proboszcza w Nosowie, pow. konstantynowski; **Jow** (**Hiob Radziwiluk**) - od 1928 r. w Kostomłotach ("nielegalnie" - jak określały to ówczesne władze); **Serafin** (**Samojlik**) - misjonarz w pow. chełmskim i biłgorajskim; **Dorymedont** (**Smyk**) - wędrowny duszpasterz w pow. biłgorajskim (Lipiny Górne, Chmielek), hrubieszowskim (Kułakowice) i chełmskim (okolice Berdyszcza); **Smaragd** (**Bucharec**) - misjonarz w okolicach Dolnego Kuta, woj. lwowskie, a przedtem w pow. hrubieszowskim (Miętkie); **Mitrofan** (**Stelmaszuk** lub **Stelmaszczuk**) - wspomniany już, pracował w Dratowie i Sosnowicy; **Meliton** (**Jarmus**) - oprócz pracy w Kobylanach posługiwał także, zwłaszcza w okresie wizyty duszpasterskiej kolędowej i rekolekcji w okolicach Sosnowicy, Uhnina, Ostrowa Lubelskiego i Parczewa; **Leonidas** (**Paziński**) - pracował w okolicach Obszy i Babic, pow. biłgorajski; **Androbnik** (**Oniszczuk**) - w Tarnawatce, pow. tomaszowski; **Jewtichij** (**Eustychiusz Hawryluk**) - w Kostomłotach oraz **Borys** (**Mydlak**) - misjonarz na terenach nadbużańskich, np. Uhrusk.

O. Gabriel: - Ukończył Ojciec studia medyczne, uzyskał dyplom i zrezygnował ze świeckiej kariery. Swoje życie postanowił poświęcić służbie Bogu, udał się na Świętą Górę Atos i został mnichem - hagiorytą. Z woli Bożej i starca otrzymał Ojciec święcenia kapłańskie. Przebywając w tym samym bractwie widzę, że spełnia Ojciec posługę kapłańską, pisze ikony, sprawuje pieczę nad apteką pustelni i jest ogólnym lekarzem wspólnoty.

O EUTANAZJI I PRZESZCZEPACH SERCA

Rozmowa z hieromnichem SAWĄ z atoskiej pustelni św. Mikołaja - Burazery

Pozwolę więc zadać Ojcu kilka pytań natury medycznej. Czym jest eutanazja?

O. Sawa: - Eutanazja (z gr. *euthanasia*) oznacza lekką, szlachetną, szczęśliwą śmierć. Jest to zabieg lekarski przyspieszający śmierć. Stosowany w przypadkach chorób nieuleczalnych, na prośbę cierpiącego lub jego opiekuna.

- Jak medycyna zapatruje się na akt eutanazji?

- Etyka medyczna nakazuje okazać pomoc chorym i za wszelką cenę utrzymać pacjenta przy życiu. Obecnie większość chorób jest uleczalna, na bóle medycyna dysponuje skutecznymi lekami. I raczej sceptycznie odnosi się do eutanazji.

- Czy eutanazja jest swego rodzaju zabójstwem?

- W przeszłości zabieg ten nie był stosowany. Zawsze potępiany był na równi z zabójstwem i samobójstwem. Obecnie dąży się do usankcjonowania prawnego eutanazji, motywując to m.in. ulżeniem w cierpieniach chorego pacjenta, któremu nie rokuje się żadnych szans na wyzdrowienie.

- Jakie jest stanowisko chrześcijańskiej psychologii wobec eutanazji?

- Psychologia chrześcijańska nie usprawiedliwia eutanazji, stosowanej czy to na prośbę osoby cierpiącej, czy też jej opiekuna. Jeśli o zabieg uśmiercenia prosi osoba cierpiąca, wywołane to jest okresowym kryzysem psychologicznym lub fizycznym wyczerpaniem. W obu przypadkach medycyna służy pomocą, a wsparcia duchowo-moralnego udziela Cerkiew. Propozycja eutanazji ze strony opiekuna lub rodziny jest absolutnie niedopuszczalna. Równa się zabójstwu, jest grzechem śmiertelnym.

- Jak ocenia eutanazję chrześcijańska etyka?

- Zgodnie z decyzją teologów i lekarzy Greckiej Cerkwi Prawosławnej, stosowanie eutanazji jest niedopuszczalne.

Zabrania się jej usankcjonowania, gdyż:

- ignoruje przykazanie "nie zabijaj",
- śmierć człowieka należy do kompetencji Boga Stworzyciela, a nie ludzi,
- cierpienia cielesne są Bożym dopustem za nasze grzechy; mają one na celu oczyszczenie i przygotowanie do życia wiecznego,
- we wszystkich okolicznościach chrześcijanin zobowiązany jest całą swoją nadzieję pokładać w Bogu, który jest w stanie okazać pomoc choremu, czy to w sposób bezpośredni, czy poprzez lekarzy.

Prekursorami powyższego stanowiska, sprzeciwiającego się eutanazji, są starożytni filozofowie: Pitagoras i Cyceron. Obaj głosili, że "przestępstwem jest skrócić życie człowieka bez polecenia tego, który je darował".

- Drugie zagadnienie to przeszczepy serca. Jakie stanowisko dominuje w tym zakresie w Grecji?

- Z przeszczepem serca związane są następujące kwestie:

- Czy wyjęcie serca nie jest uśmierceniem dawcy, skoro musi być odizolowane jeszcze przy jego życiu?
- Jaki ma związek z eutanazją?
- Czy w wypadku udanego przeszczepu nie zachodzą zmiany w psychice człowieka z "obcym" sercem?

- Omówmy krótko te zagadnienia.

- Teolodzy i lekarze Cerkwi greckiej, analizując zagadnienie, stwierdzili że przeszczep nerki, skóry, kości w szczególnych przypadkach może być dokonany. Przeszczep serca, z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej, uznano za niedopuszczalny. Przede wszystkim dlatego, iż każdy przeszczep serca odbywa się na osobie żyjącej. Pewien chirurg z Aten, Ioannis Nanas, zaznaczył, iż zdarzają się przypadki ofiar wypadków samochodowych, kiedy pacjent jest utrzymywany przy życiu wyłącznie przy pomocy odpowiednich aparatów medycznych. Lecz i w tym przypadku za ostateczny akt uśmiercenia ofiary służy wyjęcie jego serca. Czy nie będzie to ludzką ingerencją w życie człowieka? Nie tylko. Z całą odpowiedzialnością należy powiedzieć, iż jest to ingerencja w Opatrzność Bożą, regulującą czas śmierci i okres żywotności każdego człowieka. Kto zagwarantuje, iż wyroki Boże są zgodne z decyzją lekarzy, co do dnia śmierci dawcy serca?

Z punktu widzenia antropologii chrześcijańskiej odpowiedzialność za przeszczep serca potęguje fala zmian zachodzących w psychice i charakterze człowieka z "obcym sercem". Akt ten deformuje tożsamość człowieka i znajduje się w kolizji z całokształtem jego duchowego rozwoju. Oczywiście dusza nie ulega zmianie, ale może być napiętnowana nowymi, ujemnymi cechami. Są to opinie prawosławnych chirurgów z Grecji, aczkolwiek zagadnienie to do końca nie jest zbadane.

Korzystne są współczesne osiągnięcia świata medycznego, ale muszą one funkcjonować w ramach etyki chrześcijańskiej, szczególnie w odniesieniu do wiernych prawosławnej Cerkwi.

Rozmawiał hieromnich **Gabriel (Krańczuk)**

Śladami stuleci (37)

W TRYBACH WIELKIEJ POLITYKI

Po trzydziestu z górą latach bardzo aktywnej i owocnej działalności na rzecz Cerkwi prawosławnej zmarł w 1406 r. metropolita kijowski i Wszechrusi **Cyprian**. Niestety, wraz z nim odeszły również czasy, kiedy to Cerkiew prawosławna w Wielkim Księstwie Moskiewskim i Wielkim Księstwie Litewskim była mocna przede wszystkim swą jednością.

Władyka Cyprian potrafił wznieść Cerkiew ponad międzypaństwowe utarczki, godzić panujących obu państw, jednocześnie zapewnić metropoliom moskiewskiej i nowogródzkiej ich faktyczną samodzielność i niezależność.

Po śmierci metropolity Cypriana moskiewski książę **Wasyl** i litewski - **Witold** w atmosferze wzajemnej nieufności podjęli starania w patriarchacie konstantynopolitańskim o powołanie na następcę własnych kandydatów. Witold proponował biskupa połockiego, Greka z pochodzenia, **Teodozjusza**, zastrzegając, by *zasiadał na katedrze kijowskiej metropolii jak ongiś i jak dawniej zarządzał Cerkwią Bożą*. Ale książę Wasyl ubiegł konkurenta przemyślnością: nie desygnował własnego kandydata, a dał wolną rękę patriarsze w naznaczeniu metropolity według uznania Konstantynopola. Jego Świątobliwość przychylił się do propozycji Wasyla i wyświęcił na metropolitę biskupa, Greka z Peloponezu, **Focjusza**.

Po przybyciu do Wielkiego Księstwa Litewskiego władyka Focjusz początkowo zdołał przychylnie dla Cerkwi i własnej osoby ułożyć stosunki z Witoldem. Ale musiał pośpieszyć do Moskwy, gdzie - korzystając z zamętu wywołanego kolejnym najazdem Tatarów - rozgrabiono posiadłości katedry metropolitalnej oraz niektórych cerkwi i monasterów. Przywracając sekularyzowany majątek cerkiewny władyka naraził się nie tylko wpływowym moskiewskim bojarom, ale także samemu księciu. Nie zabrakło również "życzliwych", którzy poprzez niecne kalumnie jeszcze bardziej zaognili stosunki pomiędzy Wasylem i Witoldem a metropolitą Focjuszem. Władyka nie posiadał takich wybitnych zdolności dyplomatycznych jak jego poprzednik i przez dłuższy czas nie potrafił ułożyć dobrych stosunków z oboma panującymi, zwłaszcza z katolickim prozelitą Witoldem.

Witold swoją wrogość do Cerkwi prawosławnej - nie bez nacisków ze strony hierarchii katolickiej - zademonstrował w wydanych wraz z **Jagiełłą** w Horodle w 1413 r. aktach, którymi m.in. prawosławnych pozbawiono praw do urzędów i innych uprawnień oraz zakazano budowania nowych świątyń i naprawiania starych. Teraz książę skrzętnie wykorzystał trudną sytuację metropolity. Udając zatroskanego opiekuna Cerkwi Witold groźbami zmusił w 1414 r. prawosławnych biskupów, by zwrócili się do niego o "podanie pomocnej ręki" w celu wyświęcenia osobnego dla Wielkiego Księstwa Litewskiego metropolity, bo władyka Focjusz jakoby nie spełnia swej arcypasterskiej misji i nie wizytuje diecezji prawosławnych w Księstwie Litewskim, a na dodatek wywozi z Kijowa do Moskwy najcenniejsze utensylia cerkiewne.

W odpowiedzi na "prośbę" Witold, z właściwą mu energią, przystąpił do działania. Wypędził z Kijowa namiestnika metropolity i skonfiskował wszystkie dobra należące dotąd do katedry metropolitalnej. Kiedy władyka Focjusz przybył do Wielkiego Księstwa Litewskiego, by wyjaśnić powstałe nieporozumienia, kazał go ująć, obedrzeć ze wszystkiego, co miało jakąkolwiek wartość i wypędzić pohańbionego za wschodnią granicę państwa.

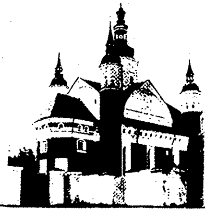
Były to kolejne posunięcia służące zamierzonemu przez księcia celowi: powołaniu w swoim państwie całkowicie sobie uległego prawosławnego metropolity. Kandydata upatrzył w ihumenie **Grzegorzu Cambłaku**, siostrzeńcu zmarłego metropolity Cypriana. Ihumen Grzegorz pochodził z bułgarskiego Tyrnowa, posiadał gruntowną edukację, należał do osób bliskich patriarsze konstantynopolitańskiemu i metropolicie mołdawskiemu, był ihumenem dwóch monasterów w Mołdawii. Przywołany przez wuja, przybył do Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdy ten już nie żył. Zatrzymał się na dłuższy czas w państwie Witolda i tu zwrócił uwagę księcia swoją mądrością, wykształceniem i nieprzeciętnymi uzdolnieniami. Był to człowiek światły i oddany prawosławiu, ale nieopatrznie trafił w tryby wielkiej polityki.

Zwołany jesienią 1414 r. sobór biskupów prawosławnych radził księciu pogodzić się z władyką Focjuszem, lecz Witold nie chciał o tym słyszeć i wymógł na władykach desygnowanie na metropolitę Grzegorza Cambłaka. Nowy kandydat, wyposażony w odpowiednie pisma od biskupów i księcia, udał się do Konstantynopola. Jednak ubiegli go posłańcy metropolity Focjusza. W rezultacie ich starań patriarcha nie tylko że się nie zgodził wyświęcić Grzegorza, ale pozbawił wszystkich godności cerkiewnych i nawet ekskomunikował. Ale to nie odniosło większego skutku. Książę słynął ze swej nieustępliwości.

Na początku następnego roku Witold zwołał kolejny sobór biskupów i zażądał, by niezależnie od patriarchy sami biskupi, zgodnie z kanonami cerkiewnymi, wyświęcili na metropolitę Grzegorza Cambłaka. Przy tym, jak podaje latopis, zagroził: *Jeśli nie postawicie mi metropolity w mojej ziemi na Kijów, to umrzecie złą śmiercią,* tj. pozbawi ich życia. Hierarchowie mimo to okazali wielką moc ducha, bo przekonali srogiego księcia, by zwrócił się ponownie do patriarchy o wyświęcenie ihumena Grzegorza na metropolitę, wyznaczając na to trzy dość odległe terminy. Kiedy upłynął ostateczny termin, tj. 14 listopada, a patriarcha nie dał żadnej odpowiedzi, biskupi przy udziale archimandrytów, księży i mnichów, w obecności zgromadzonych książąt i bojarów, **15 listopada 1415 r. w metropolitalnym soborze św. Borysa i Hleba w Nowogródku wyświęcili na metropolitę Grzegorza Cambłaka**.

Książę Witold dopiął celu - uzyskał niezależnego od Moskwy i Konstantynopola prawosławnego metropolitę dla Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jednak zwycięstwo okazało się iluzoryczne - ale o tym już w następnym numerze "Przeglądu Prawosławnego".

Mikołaj Hajduk



На цярністым шляху

(працяг, пачатак у папярэднім нумары)

- *Ваша Блажэнства, вось Вы ўжо ў Вільні, ставіце першы крок у славутай Віленскай праваслаўнай семінарыі...*

- Вільня... Цудоўная Вільня, горад майго юнацтва... З-за свае недасведчанасці, няведання я не адразу прыкмеціў яе красу. Ды і думкі мае засяродзіліся тады па адным - як паступіць вучыцца.

Пайшлі мы з бацькам у семінарыю. Запісалі мяне на экзамен у трэці клас. Да экзамена яшчэ было крыху часу, і бацька наняў мне карэпетытара, старшага семінарыста, каб той падрыхтаваў мяне да экзамена. Ён вучыў ўсяму, а вось дробаў і дзеянняў на іх не навучыў. На экзамене ўзялі якраз і запыталі: "1/2 + 1/2, колькі будзе?" А я нічога, маўчу. Таму і накіравалі мяне ў другі клас. І гэтак я "трубіў" у семінарыі восем гадоў, да дзевятага класа ўключна. Такі быў мой першы крок у семінарыі.

- *Ці і далей гэтак жа не шанцавала?*

- Па-рознаму бывала, вядома. Вось уз'еўся на мяне настаўнік матэматыкі. Пішам, значыць, кантрольную работу. Я рашу ўсё правільна, мой сусед перапіша ад мяне дакладна лік у лік. Яму - пяцёрка, а мне - кол!.. Ды вось аднойчы выклікаў ён майго суседа да дошкі, а той - ні слова, другі, трэці раз - тое самае. Тады прафесар ад мяне адчапіўся, а на выпускным экзамене, матуры, ужо нават не дазволіў адказваць: паставіў пяцёрку і адпусціў. А выкладчык па гісторыі філасофіі дык прыдзіраўся да мяне аж тры гады. Як толькі ўвойдзе ў клас, адразу выклікае мяне адказваць і пры тым глядзець яму проста ў вочы. Старэйшаму чалавеку я аніяк не змог зазіраць у вочы. Ну вось ён і перапытваў мяне на кожным уроку. Пасля, бывала, ён у клас - я сам устаю і без яго нага пытання адказваю. Зрэшты, падручнік у нас быў аўтарства Татаркевіча. Я ж вельмі любіў гэты прадмет, бегаў ва Універсітэт і з захапленнем слухаў лекцыі Татаркевіча, ён выклады вёў гэтак жыва, цікава, займальна, што ўсе забываліся пра свет белы.

- *Хачу, Уладыка, запытацца, хто з семінарскіх педагогаў найма цней паўздзейнічаў на Вас?*

- Вельмі добра вучыў беларускай мове Барышкевіч, гэтак па-народнаму, кранаў карані нашай душы народнай. Надзвычай умела тлумачыў развіццё і значэнне беларускай літаратуры. Патрапіў глыбока ў душы засеяць любоў да роднага слова, паэзіі. Вучыў у нас і Янка Станкевіч, вялікі патрыёт, але часам упадаў у шавінізм, любіў падаказваць, што тое ці іншае агульнаславянскае слова належыць да чыста беларускага слоўніка. Займальна расказваў і тлумачыў розныя народныя беларускія звычаі, абычаі, вераванні. Вучылі ў нас таксама браты Ільяшэвічы. Адзін з іх вучыў усяго год і памёр, маладым яшчэ, на сухоты. Другі, Хведар, яго заступіў і таксама вучыў беларускай мове. Яго мова была жывая, натуральная, мяккая і чыстая, як свежае паветра. Ён патрапіў пранікнуць у самыя глыбінкі чалавечай душы. Вучыў нас і Радаслаў Астроўскі, вельмі актыўны беларускі дзеяч, але ён быў даволі ганарысты, далекаваты ад нас, моладзі. Не карыстаўся ён вялікай папулярнасцю ні ў вучняў, ні ў настаўнікаў.

- *Уладыка, раскажыце, калі ласка, пра атмасферу ў семінарыі, якая яна была? Туды ж, напэўна, намагаліся пранікнуць і іншыя сілы, далёкія, а то і варожыя Царкве?*

- А як жа ж і пранікалі! Але мы, семінарысты, - гэта была адзіная сям'я, маналіт. У нас было многа сыноў духавенства, уцаркоўленых людзей, таксама з простага народу, які быў шчыра аддану сваёй праваслаўнай веры. Таксама і педагагічны калектыў быў на адпаведным узроўні. Рэктара а. Мікалая Тучэўскага мы, яго выхаванкі, і сёння ўспамінаем з вялікай пашанаю. Ён быў абсальвентам Пецярбургскай духоўнай акадэміі, магістр багаслоўя. Працаваў а. Іосіф Дзічкоўскі, чалавек вядомы і шанаваны ўсёй Вільняй. Як ён ішоў вуліцай, дык усе яму кланяліся, быў таленавітым прапаведнікам. Выкладаў Апалон Свяржэўскі - знакаміты гісторык, знаўца Візантыі, філосаф. На жаль, яму не далі польскага грамадзянства і выгналі з Польшчы, ён выму-

шаны быў выехаць на захад. Лацініcтам у нас быў Іван Тэадаровіч, дасканала выкладаў лацінскую мову, потым яго рукапалажылі ў святары. Матэматыкі вучыў Леанід Савінскі, добры педагог. Рускую мову выкладаў Бяляўскі, таксама на высокім узроўні. Грэчаскай мове вычыў а. Андрэй Куц, ён дасканала валодаў грэчаскай мовай і нас патрапіў ёю захапіць. Гэта быў праўдзівы беларускі патрыёт, усюды падкрэсліваў сваю беларускасць, і польскія ўлады выгналі яго з семінарыі. Ён пайшоў служыць святаром у парафю Шылавічы, што каля Ваўкавыска. Там пад час вайны, у 1939 г., як уцяклі польскія ўлады, а саветы яшчэ не прыйшлі, мясцовыя, гэтак званыя "нашыя" людзі завялі а. Андрэя ў клуню і там замучылі, а яго матушцы вырвалі язык і закатавалі. Такі лёс спаткаў многіх нашых праваслаўных святароў, свяшчэннікаў-мучанікаў. Аляксандар Егер быў дасканалым знаўцам хіміі, супрацоўнічаў з універсітэтам, меў навуковыя адкрыцці.

Апрача поўнай праграмы польскай агульнаадукацыйнай гімназіі і ліцэя мы абавязаны былі дасканальна авалодаць усімі багаслоўскімі прадметамі, царкоўнымі службамі, малітвамі, спевамі. І то ўсё трэба было ведаць так, што калі цябе разбудзяць уначы, ты з памяці, без затрымкі і памылкі, павінен сказаць усе малітвы, праспяваць усе ірмасы, трапары, кандакі і то на розныя "гласы", г.зн. танальнасці і г.д. Найцяжэй было тым з нас, хто не меў слыху. І бывалі розныя здарэнні... Спевы вёў у нас Віктар Берг, добры настаўнік. Запамяталася: як ён спяваў, бывала, дык у яго аж жывот тросся. Вось аднойчы і выклікае ён семінарыста і загадвае:"Спявай глас 7". А той як завядзе: "Гусі мае, гусі, куды вы ляціце?.." Настаўнік ад нечаканасці аж пачырванеў, як бурак: "А гэта што такое?!.." Аказваецца, бацька таго ж семінарыста, свяшчэннік, такім спосабам паводле народных мелодый, вучыў сына разбірацца ў "гласах", іх танальнасці. Бедны хлопец аж да заканчэння семінарыі насіў мянушку - "Гусак".

У гадах 1938-39 нас, беларусаў, польскія ўлады моцна прыціснулі. Віленскую беларускую гімназію загналі ў польскую гімназію імя Ю.Славацкага, Віленскую праваслаўную семінарыю перарабілі амаль у свецкую ўстанову і такама загналі ў польскі ліцэй - намагаліся ўсімі сіламі задушыць яе праваслаўны дух. І вось тады ўсе мы яшчэ і яшчэ раз пераканаліся, чаму нам неабходна было вывучаць напамяць і ведаць на ўсё жыццё значную частку Свяшчэннага Пісання, у тым амаль пятую частку Новага Запавету. Гэта неабходна ўсім нам, праваслаўным хрысціянам, бо гэта ёсць духоўная зброя, наша зброя самая пэўная. Заўважыў я, што гэтак жа робяць і мусульмане. Яны ж увесь Каран, а ён складаецца з 95 сур (раздзелаў) вывучаюць з маленства напамяць. Нядаўна мяне наведала група расейскіх студэнтаў і папрасіла паразважаць з імі. Яны шчыра прызналіся, што веды і прыродазнаўчыя і іншыя ў іх немалыя, але ў душы - пустэча. Яны хочуць спазнаць Госпада. Я доўга паразважаў з імі і ўручыў кожнаму з іх Свяшчэннае Пісанне - аснову асноў нашай веры.

- Ваша Блажэнства, навука ў духоўнай семінарыі не толькі нялёгкай, але таксама і нятаннай была?

- Маеце рацыю. Як я ў 1927 годзе пачынаў вучыцца, дык мы былі багатымі людзьмі. Але за год вучобы трэба было заплаціць каля 700 злотых за інтэрнат і 220 злотых "чэснага", за навуку, апрача таго трэба ж было належна апрануцца, абуцца, набыць падручнікі, школьныя прылады і г.д. А ў той час за добрую карову можна было атрымаць 80-100 злотых. Год навукі ў семінарыі каштаваў не меней 10 кароў. Таму бацька, як станавілася ўсё цяжэй і цяжэй мяне вучыць, пусцелі хлявы, а за імі і слабелі ўраджаі на полі, стаў на рынку купляць надворныя, худыя свінкі, выкармліваць іх з мамаю і братамі і прадаваць дагледжанымі кормнікамі. Гэтак здабывалі сродкі на маю навуку. Ну і нехта з вёскі, па зайздрасці, напісаў у рэктарат семінарыі на мяне данос. Мауляў, Дарашкевіч за свінскія грошы вучыць у вас сына, гэта нягодна, кампраметуе вашу семінарыю, праганіце яго. І вось прыходзіць аднойчы ў клас рэктар з гэтым даносам, прачытаў яго і кажа:"Бачыце, вашыя бацькі: свяшчэннікі, настаўнікі, чыноўнікі маюць сродкі, каб вас вучыць. А бацькі вашага сябра вялікія, шчырыя, ахвярныя людзі, аддаюць усё, каб толькі вучыць сваё дзіця на духоўнага. Яны дастойныя найвышэйшай пашаны". І пасля вызваліў мяне ад платы "чэснага" і стала мне і маім родным лягчэй. Гэтак злы чалавек, замест пашкодзіць, дапамог мне.

І ўсё ж, калі я дайшоў ужо да дзевятага класа і прыехаў на вакацыі, дык мама цішком пайшла да суседдзяў, каб пазычыць акрайчык сала ці саланіны, спячы яйка і пачаставаць мяне. Дайшло да таго, што ў нашай квітнеючай, заможнай гаспадарцы на ўсё сяло, застаўся адзін конік, што ад ветру валіўся, ды адна кароўка, у якое дыхавіны сыходзіліся. Але ні бацькі, ні браты не паддаліся, не зракліся і нават не папракнулі мяне.

(працяг будзе)

Z twórczością i działalnością poety-dekabrysty Konrada Fiodorowicza Rylejewa (1795-1826) spotykamy się już w szkole średniej. Rylejew jest znany jako jeden z organizatorów powstania dekabrystów na Placu Senackim w Petersburgu 14 grudnia 1825 roku. W dniu powstania został aresztowany i zamknięty w Twierdzy Pietropawłowskiej, a po upływie siedmiu miesięcy skazany na karę śmierci przez powieszenie. W więzieniu Rylejew stale czytał religijną literaturę, stając się prawdziwie wierzącym chrześcijaninem.

Zachowało się opowiadanie matki poety, której wcześniej przepowiedziana została przyszłość syna.

PRZEPOWIEDZIANA PRZYSZŁOŚĆ

Kiedy mój syn, Konrad Rylejew, miał trzy lata, poważnie zachorował, był już bliski śmierci, lekarze mówili, że nie doczeka jutra. Ja sama domyślałam się tego, widząc jak dziecko rzuca się i dusi, zalewałam się łzami. Myślałam: "Czyżby nie było ratunku? Nie, jest ratunek! Bóg jest miłosierny, dzięki modlitwom Matki Bożej uleczy mojego syna i znów będzie zdrowy... A jeżeli nie, wówczas, o Boże, wesprzyj mnie nieszczęsną!" W rozpaczy gorąco, ze łzami, modliłam się przed obliczem Zbawiciela i Matki Bożej. W końcu oparta łokciem o łóżeczko dziecka zasnęłam lekkim snem. I nagle wyraźnie usłyszałam czyjś głos, nieznany mi lecz przyjemny, słodkobrzmiący, skierowany do mnie: "Opamiętaj się, nie proś Boga o uzdrowienie dziecka... On, Wszechwiedzący, wie dlaczego konieczna jest teraz jego śmierć. W swej dobroci i miłosierdziu chce, abyście ty i twój syn uniknęli przyszłych cierpień. Co będzie, jeśli pokażę ci je - czyż i wówczas będziesz modlić się o jego zdrowie?" "Tak, będę!" "Pokazać ci jego przyszłość?" "Tak, tak, zgadzam się na wszystko". "Jeśli tak, to chodź za mną". Usłuchawszy cudownego głosu poszłam, sama nie wiedząc dokąd. Przede mną pojawił się rząd pokoi. Pierwszym był ten, w którym teraz leżało umierające dziecko. Lecz oto już nie umierało. Nie było już słychać przedśmiertnego jęku, dziecko cicho, słodko spało z leciutkim rumieńcem na policzkach, uśmiechając się we śnie. Chciałam zbliżyć się do łóżeczka, lecz głos wołał mnie już do drugiego pokoju. Znajdował się w nim bystry chłopiec, który zaczynał się uczyć, na stole leżały książki i zeszyty.

Następnie widziałam go jako młodzieńca, dorosłego mężczyznę na służbie państwowej. I oto przede mną już przedostatni pokój. Siedziało w nim wielu nieznajomych ludzi, którzy prowadzili ożywioną dyskusję. Mój syn ze wzburzeniem udowadniał im coś, przekonywał... Następny pokój, ostatni, był za zasłoną. Chciałam skierować się w jego stronę, lecz znów usłyszałam głos. Teraz brzmiał on groźnie i ostro: "Opamiętaj się, szalona! Kiedy zobaczysz, co kryje się za zasłoną, będzie już za późno! Lepiej ukorz się, nie wypraszaj życia dla dziecka teraz, kiedy jest jeszcze aniołem nie znającym zła". Lecz ja z krzykiem "Nie, nie, chcę żeby żyło!", tracąc oddech, biegłam, aby wejść za zasłonę.

Zasłona powoli uniosła się i zobaczyłam... wisielca! Krzyknęłam głośno i ocknęłam się ze snu. Nachyliłam się nad dzieckiem i jakie było moje zdziwienie, kiedy zobaczyłam, że spokojnie śpi, uśmiechając się z lekkim rumieńcem na policzkach. Zaraz też synek obudził się i wyciągając do mnie rączki zawołał: "Mamo!" Stałam nieruchomo, jak zaczarowana. Wszystko było jak we śnie, w pierwszym pokoju. Lekarze i znajomi, wszyscy byli zdziwieni cudem, jaki miał miejsce.

Czas biegł, a mój sen spełniał się w najdrobniejszych szczegółach: młodość syna i w końcu owe tajne zebranie... Kiedy przedstawił mnie nowemu przyjacielowi, od razu poznałam człowieka, którego widziałam w przedostatnim pokoju. A dalej... nie mogę... Proszę mnie zrozumieć: ta śmierć... wisielca... o Boże!

Przysięgam, że to nie są brednie, to nie moja chora wyobraźnia, lecz prawda!

O tym, że Konrad Rylejew zakończył życie jako człowiek wierzący świadczy jego przedśmiertny list do żony z 13 lipca 1825 roku. Przytaczamy ten list z pewnym skrótem.

"Bóg i car postanowili o moim losie: winienem umrzeć i to śmiercią haniebną. Niech się stanie Jego święta wola! Mój miły przyjacielu i ty zdaj się na Wszechmogącego, a On cię pocieszy. Za moją duszę módl się do Boga. On usłyszy twoją modlitwę. Nie szemraj ani na Niego, ani na cara; to nie ma sensu i grzech. Czyż naszą sprawą jest wnikać w niewysłowione zarządzenia Niedoścignionego? Za cały ten czas spędzony w więzieniu ani razu nie zdarzyło mi się narzekać i za to Duch Święty w przedziwny sposób pocieszał mnie. Niech cię zdziwi, mój przyjacielu, i to, że i teraz, w tej minucie, kiedy jestem zajęty tylko tobą i naszym maleństwem, znajduję się w takim stanie pokoju i pocieszenia, że nie mogę wyrazić tego słowami. O, miły mój przyjacielu, zaiste zbawienną jest rzeczą być chrześcijaninem. Dzięki składam mojemu Stwórcy, że mnie oświecił i że umieram w Chrystusie. Ten cudowny pokój jest dla mnie poręką, że Stwórca nie zostawi ani ciebie, ani naszego maleństwa. Na Boga, nie rozpaczaj, szukaj pocieszenia w religii. Prosiłem naszego kapłana, aby cię odwiedzał. Słuchaj jego porad i proś, aby modlił się za moją duszę. Chciałem prosić o spotkanie z tobą, lecz zrezygnowałem, aby się nie rozkleić. Modlę się za ciebie i Nastieńkę, i za biedną siostrę do Boga i będę się całą noc modlił. O świcie będzie u mnie kapłan, mój przyjaciel i dobroczyńca i znowu przyjmę Ciało i Krew Chrystusa. Nastieńkę błogosławię w myślach *nierukotwornym* wizerunkiem Zbawiciela i oddaję was wszystkich opiece Boga Żywego. Proszę cię, abyś przede wszystkim troszczyła się o jej wychowanie. Pragnąłbym, abyś przelała na nią swoje uczucia chrześcijańskie - a wówczas będzie szczęśliwa, nie patrząc na żadne przeciwności losu. Kiedy już będzie miała męża, uszczęśliwi go tak, jak ty, mój przyjacielu, uszczęśliwiłaś mnie w ciągu ośmiu lat. Mogę ci podziękować słowami, lecz one nie są w stanie wyrazić moich uczuć. Bóg cię wynagrodzi za wszystko. Najczcigodniejszej Paraskiewie Wasiljewnie za szczerość duszy moja przedśmiertna wdzięczność.

Każą już się ubierać. Niech więc wypełni się Jego święta wola".

tłumaczyła **Beata Kuffel**

Niżej drukujemy fragmenty niepublikowanych wspomnień ks. Jana Polańskiego. Autor, nieżyjący już unicki duchowny, na stronicach swego pamiętnika zatytułowango "Ciernista droga kapłana" ukazuje tragiczne losy Rusinów (określenie autora), począwszy od I wojny światowej aż do lat 70. Ks. Polański, więzień Talerhofu, przez krótki okres (1936 rok) był Regentem Apostolskiej Archidiecezji Łemkowszczyzny. Jak pisze, za swój główny cel postawił "zlikwidowanie prawosławia na Łemkowszczyźnie". Celu nie osiągnął. W dziesięć lat później zarówno prawosławnych jak i katolików spotkał ten sam los - wysiedlenie.
Tak je opisuje ks. Polański.

WYSIEDLENI

Wysiedlenie Łemków odbywało się w następujący sposób: z końcem maja 1947 roku, po ukończeniu robót wiosennych w polu, w każdej wiosce łemkowskiej zjawiał się oddział wojska polskiego w godzinach wieczornych pod dowództwem oficera. Oficer rozkazywał zwołać całą ludność wsi, której ogłaszał, że wszyscy jej mieszkańcy zostaną wysiedleni z wioski i wszyscy mają być gotowi do odmarszu do godziny 6 rano.

Każdy może ze sobą zabrać to, co sam zechce, a wszystko inne pozostanie we wsi. Na te ziemie już nikt nie wróci, wszyscy wyjadą w dalekie strony. Nie powiedział dokąd będą wywiezieni. Wyobrażano sobie jak najgorzej. Rozpoczęły się teraz dantejskie sceny. Naród szalał z rozpaczy.

Wśród ciemnej, głuchej nocy rozlegał się przeraźliwy płacz oraz krzyki nieszczęśliwego ludu, któremu wtórowało żałosne wycie psów i silne uderzenia siekier, którymi zbijano skrzynie, potrzebne do pakowania rzeczy. Nawet bydło w stajniach przeraźliwie ryczało i wyrywało się z uwięzi, przeczuwając swój los w najbliższej przyszłości. Ludzie wpadali w szał, bili głowami o ściany, biegali jak szaleńcy, całowali ziemię, wznosili ręce do góry, modlili się. Niektórzy zrozpaczeni do ostateczności chcieli się wieszać. Byłem naocznym świadkiem tej koszmarnej sceny i osobiście przeżywałem ten bolesny moment życia moich rodaków.

Nie jestem w stanie tej nocnej sceny opisać tak jak wyglądała w rzeczywistości, tego słowami nie da się wyrazić. Ból za swoją ziemią, za swymi górami, za swym dobytkiem i lęk przed nieznaną przyszłością rozrywał na kawałki serce tego ludu.

Całego dobytku nikt nie był w stanie zabrać ze sobą. Niektórzy zabierali najmniej potrzebne przedmioty. Jedna kobieta, zostawiając wszystko, wzięła na plecy starą pierzynę, inny pościągał ze ściany obrazy świętych, związał sznurem i zarzucił sobie na plecy, a jeszcze inny duży zegar ścienny, itp.

Ludzie tracili głowy, stawali się nieprzytomni. O godzinie 6 pochód wysiedlonych ruszył w stronę miasta powiatowego, na stację kolejową, wśród gorzkich łez i modlitwy. Nagle z tysiąca piersi wydobył się głośny i przeraźliwy głos pieśni do Matki Bożej: *Preczystaja Diwo Mati...* Wśród tego śpiewu pochód ruszył i szybko zniknął za wsią.

Na stacji kolejowej trzeba było czekać na przyjazd pociągu trzy dni. Znikome zapasy żywności wyczerpały się. Gotówki prawie nikt nie posiadał. Trzeciego dnia nadjechał pociąg.

Wysiedleńców rozmieszczono po wagonach. Pociąg ruszył i jechał z nimi do Wrocławia przez cały miesiąc. Na niektórych stacjach odczepiano wagony i trzymano ludzi po kilka dni. Wygłodniali i wyczerpani wyglądali jak nie z naszej planety. Słowem, okropnie i nie do opisania.

We Wrocławiu po mieście zaczęły krążyć pogłoski, że na stację przyjechał pociąg z dzikim ludem. Nauczycielki w szkołach zabraniały dzieciom wychodzić na ulicę, żeby któreś nie spotkało ludojada. Wiedząc, że Caritas wrocławski posiada całe stosy darów amerykańskich, przeznaczonych dla ubogiej ludności, udałem się do dyrektora Caritasu, ks. **Samulskiego**. Jemu przedstawiłem tragiczne położenie wysiedleńców i prosiłem o pewien dla nich przydział żywności z zapasów caritasowych.

Ks. Samulski obiecał to uczynić pod warunkiem, że zgodzi się na to ordynariusz ks. **Milik**. Po interwencji ks. Samulskiego u ks. Milika, zgłosiłem się do niego w tej sprawie.

Ks. Samulski odpowiedział: "Nie mogę Łemkom udzielić pomocy, bo Ekscelencja Milik zabronił". Pomocy dla nieszczęśliwych ludzi nie uzyskałem. W tym czasie na targowiskach i różnych placach spotykałem dziesiątki handlarek, sprzedających "caritasowe" dary. Tak zarządzano w Caritasie darami amerykańskimi.

Wysiedleńcy przybyli na wyznaczone miejsce zupełnie wyczerpani z sił. Nie otrzymali żadnej zapomogi, ani w żywności, ani w gotówce. Przeznaczono im najgorsze miejsca na osiedlenie się, których przedtem żaden z przesiedleńców polskich nie przyjął. Były to gospodarstwa bez budynków i inwentarza lub z budynkami leżącymi w gruzach, o gruntach niezaoranych, zachwaszczonych, zapuszczonych. A że było to z końcem czerwca, już nie pora była te pola zasiać, a w dodatku nie było czym, bo wysiedleńcy nie przywieźli żadnego zboża tak do jedzenia, jak i siania.

Nastały dla nich smutne czasy. Nie było co włożyć do ust, nastał głód. Zdrowsi najmowali się do pracy u bogatszych gospodarzy za kawałek chleba, którym karmili swe rodziny, nie mogące pracować. Własny chleb mogli jeść dopiero za rok, po obsianiu pól na jesieni.

Dzisiaj Łemkowie swoją pracą i oszczędnością dorobili się pięknego mienia i służą wzorem innym gospodarzom...

Drodzy Czytelnicy!
Z powodu przerwy urlopowej autora ukraińskiego dodatku "Przeglądu Prawosławnego" dziś zamieszczamy teksty polskojęzyczne.

- Dlaczego mnie tak bolało, kiedy dzieci w szkole podstawowej wyzywały mnie "ty Łemku" - zastanawia się młoda kobieta o wyrazistych, szlachetnych rysach twarzy, żona głównego księgowego jednej z hut na Ziemiach Odzyskanych. Jej córka, Justyna, była w pierwszej klasie, kiedy do szkół wprowadzono naukę religii. Do domu wracała z płaczem. Kiedy przychodziła religia, a zawsze jakoś w środku godzin lekcyjnych, Justyna siadywała w korytarzu na swoim plecaku i w napięciu odmierzała minuty, czekała dzwonka. Bo przecież taką jak ona, pilną uczennicę, każdy mógł zapytać: - Dlaczego nie jesteś na lekcji? Co wtedy odpowie? Że jest inna, prawosławna? Potem przyszły dwie lekcje religii. Wielu by powiedziało: - Przecież to to samo. Justynka mogłaby chodzić na lekcje religii katolickiej. Rodzice Justyny tak nie powiedzieli. Urodzili się na ziemiach zachodnich po akcji "Wisła" i wiedzieli, że Kościół rzymskokatolicki polonizuje.

JEŚLI JESTEŚ BIEDNY...

Ich przyjaciel, **Igor**, pochodzi z Chocianowa. Tam po czterdziestym siódmym roku osiedliło się wyjątkowo dużo ukraińskich rodzin - czterdzieści dziewięć. Była jedna polska rodzina i jedna łemkowska - Igora. Ukraińcy zaczęli chodzić do kościoła. Szybko wtopili się w polskość i katolicyzm. Została jedna prawosławna rodzina - łemkowska.

Oni też wiedzą, ale z historii, że najskuteczniej polonizowano ich naród w szkołach prowadzonych przez jezuitów. Rusini chodzili do tych szkół, bo tam, gdzie żyli wyznawcy innych religii dbano o to, by innych szkół nie zakładano.

Justyna chodzi na religię po lekcjach, na prawosławną.

- Cerkiew odgrywa ogromną rolę w zachowaniu naszej tożsamości - mówi inny Łemko, poeta **Piotr Trochanowski**, który wrócił z Trzmiela na ziemiach zachodnich na Łemkowszczyznę. W Krynicy dyryguje cerkiewnym chórem. - Cerkiew zapobiegła naszemu wynarodowieniu w wymiarze niewspółmiernym z niczym innym.

Ale przecież w Cerkwi nie ma ani Greka, ani Rzymianina. Najważniejszy jest Chrystus i zbawienie człowieka. Jak więc Cerkiew ma pielęgnować tradycje narodowe?

- Każdy naród ma swoją kulturę i wnosi ją do Cerkwi. I tę kulturę trzeba uszanować. Nie można niczego robić na siłę - mówi biskup przemysko-nowosądecki, **Adam**, z pochodzenia Łemko.

Łemkowie trafili na obce ziemie. Byli tam mali, rozproszeni, biedni, cisi, bez swojej inteligencji, szkół, czasopism.



- Wyzywali nas od Łemków, Ukraińców, ruskich gnid - mówi Igor.

Co wtedy człowiek robi? Najpierw zamyka się w sobie, izoluje. Potem, gdy dorasta, uświadamia sobie, że jeśli jest biedny, to przynajmniej może być mądry, że może nadrobić solidnością, fachowością, uczciwością i wiedzą.

Rodzice Igora mieli pięcioro dzieci. Czworo ukończyło studia.

W Trzmielu, gdzie do szkół chodził Trochanowski, osiadło najpierw pięć łemkowskich rodzin, potem było już czternaście, bo gdy sprzedawano w okolicy gospodarstwo, ci z Trzmiela podpowiadali innym Łemkom: - *Hej tam kumie bery, bo w nas se gozdywka prodajetsa*. We wsi zapanowała równowaga - tyle samo łemkowskich i polskich rodzin. Trochanowski robi statystykę. Szansę osiągnięcia wykształcenia średniego Łemkowie wykorzystują w 64 procentach, Polacy w czternastu. Studia z tej samej wsi kończy ośmiu Łemków, jedna Polka.

Przed wojną Łemkowie mieli bardzo ograniczone możliwości kształcenia się, bo jak mówią, ojciec miał krowy do sprzedania, by kształcić syna, albo ich nie miał. Po wojnie takie szanse zostały stworzone. I Łemkowie je wykorzystali.

Tworzy się łemkowska inteligencja. Ta chce mieć własne pisma, wydawać książki. Jakże silna była potrzeba mówienia własnym głosem! Jeszcze kilka lat temu Piotr Trochanowski na maszynie do pisania układał w szpalty teksty i potem te szpalty przenosił na kolumny, by powielone tworzyły łemkowską gazetę. Bywało, że i piętnaście razy przepisywał to samo, bo ciągle do tekstu zakradał się jakiś błąd. I zazdrościł rodakom zza południowej granicy, którzy wzrok mogli cieszyć kolorami łemkowskiego pisma drukowanego w najprawdziwszej drukarni, za pieniądze przekazywane przez państwo na ich kulturę.

Zazdrościł swoim pradziadom. Bo gdy był na stypendium w Toronto, liczył w uniwersyteckich zbiorach wszystkie, zebrane na mikrofilmach, czasopisma galicyjskie. Tylko rusińskich naliczył sto osiemdziesiąt kilka tytułów, które ukazywały się w ciągu 60 lat, do I wojny światowej. Fakt, jedne żyły dwa, trzy lata, ale były i takie, które wydawano przez lat czterdzieści. Wtedy i Łemkowie, i Ukraińcy nazywali się Rusinami. Ale gdzieś połowa z nich, szacuje poeta z Krynicy, była adresowana do Rusinów we współczesnym pojęciu, czyli Łemków.

Teraz Piotr Trochanowski ma już komputer i na nim składa „Besidę". A jego koledzy, również z Krynicy, składają od ubiegłego roku kwartalnik „Zagoroda" i piszą w nim o kulturze i zabytkach Łemków.

ciąg dalszy na str. 33

Sto lat temu, 23 sierpnia, na Cmentarzu Nikolskim w Sankt Petersburgu został poświęcony pomnik na grobie Michała Kojałowicza. Liturgię żałobną i panichidę w cerkwi akademickiej odprawił arcybiskup Antoni, były współpracownik zmarłego. Na frontonie z czarnego granitu wykuto napis: "Zasłużony Profesor SPB Duchownej Akademii Michaił Osipowicz Kojałowicz ur. 20 IX 1828 r. zm. 23 VIII 1891 r. Niezapomnianemu Profesorowi od współpracowników, uczniów i nauczycieli".

O MICHALE KOJAŁOWICZU

PROFESOR

Michał Kojałowicz urodził się w Kuźnicy Białostockiej, w rodzinie duchownego. O swoim pochodzeniu pisał: *W dawnych czasach było zwykłym zjawiskiem, że jeśli ktoś przyjmował chrześcijaństwo, to przekształcał swoje pogańskie imię na nowe nazwanie, które z czasem stawało się nazwiskiem. W ten sposób od pogańskiego litewskiego imienia Kojale powstało nazwisko Kojałowicz. Nasi przodkowie mieszkali na terenach obecnej guberni suwalskiej. Pradziad był świeckim, zaś dziadek został prawosławnym duchownym. W domu dziadka wiara była bardzo silna. Moja babcia, będąc już wdową, po trzecim rozbiorze Polski tak się przejęła faktem trafienia pod pruską władzę, że zostawiwszy całą majętność i nie bacząc na zakazy, przeprawiła się przez Niemen na tereny zajęte przez Rosję, wraz z moim ojcem, wówczas małym chłopcem.*

Ojciec Michała, **Józef Kojałowicz**, studiował w Głównym Seminarium przy Uniwersytecie Wileńskim prawie równolegle z **Józefem Siemaszko**, późniejszym metropolitą kijowskim. Zmarł dość młodo w 1840 roku i został pochowany na placu cerkiewnym (*pogoście*) w Kuźnicy. Owdowiała matka w 1841 r. oddała Michała do szkoły duchownej przy monasterze w Supraślu, potem do Litewskiego Seminarium Duchownego w Wilnie. W nagrodę za uzyskanie pierwszej lokaty w seminarium, został skierowany na bezpłatne studia do Akademii Duchownej w Petersburgu. W 1856 r. otrzymał w Akademii katedrę. Wykładał teologię porównawczą, potem historię Cerkwi w Rosji i historię Rosji.

Działalność naukowo-publicystyczną rozpoczął Kojałowicz w 1858 r. od zamieszczenia w "Chrześcijańskim Czytaniu" szerokiej analizy pracy Werdie "Katolicki początek ruskiej Cerkwi do XII w." W 1859 r. ukazał się pierwszy tom badań "Litewska cerkiewna unia". Drugi tom został wydany w 1862 r. W tym okresie wykrystalizowały się jego podstawowe zainteresowania historyczne, badanie dziejów zachodniego pogranicza Rosji w aspekcie religijnym i państwowym. Szczególną uwagę i dyskusję wywołały jego prace drukowane w czasopiśmie "Dzień", dotyczące unii lubelskiej w 1569 r. W 1865 r. wydał zbiór dokumentów z komentarzem objaśniającym historię zachodniej Rosji oraz stosunki międzypaństwowe Rosji i Polski. Praca została przetłumaczona na język francuski i wyposażona w zestaw map geograficznych i etnograficznych. W 1867 r. opracował i wydał ponad 800-stronicowy dziennik ostatniego pochodu Batorego na Rosję i oblężenia Pskowa. W 1873 r. wydał pracę "Historia złączenia zachodnio-ruskich unitów dawnych czasów", za którą uzyskał stopień doktora nauk i, wkrótce potem, stanowisko profesora Akademii. W latach 1873-1880 uczestniczył w opracowaniu, następnie redagował i wydawał "Wielkie Minieje" metropolity Makarego. W 1884 r. została wydana ogromna praca Kojałowicza "Historia rosyjskiej samoświadomości na podstawie historycznych pomników i utworów naukowych", która stanowiła sensację i wywołała wiele dyskusji, szczególnie w kręgach nie podzielających jego poglądów.

Pisał dużo na tematy historyczne i współczesne, publikując m.in. w czasopismach "Dzień", "Moskwa", "Ruś", "Cerkownyj Wiestnik", "Christianskoje cztienije" i "Nowoje Wremia".

Poza pracą w Akademii i pisaniem, Michał Kojałowicz wielokrotnie występował z publicznymi odczytami o różnorodnej tematyce. W 1889 r. z okazji 50-lecia połączenia unitów z Cerkwią prawosławną zweryfikował i skomentował naukowo wiele trudno dostępnych dokumentów, które następnie opublikował. Pod koniec życia przygotowywał do druku zbiór tajnych listów jezuitów, dotyczących czasów Piotra I w Rosji.

Syn Michała Kojałowicza, **Borys**, uzyskał w 1894 r. stopień magistra matematyki w Uniwersytecie Petersburskim. W "Biograficznym słowniku działających w dziedzinie matematyki", wydanym w Kijowie w 1979 r., obejmującym nazwiska matematyków z całego świata, na stronie 268 czytamy: "Kojałowicz Borys Michajłowicz (2 V 1867 - 29 XII 1941) radziecki matematyk. Urodził się w Petersburgu, ukończył Uniwersytet Petersburski, doktor nauk matematyczno-fizycznych, profesor. Pracował w szeregu wyższych uczelni Petersburga, później Leningradu. Jego naukowe zainteresowania dotyczyły dziedziny równań różniczkowych. Napisał kilka podręczników matematyki dla szkół wyższych".

Sergiusz Borowik

IKONY W KOSMOSIE

Na przełomie czerwca i lipca na pokład rosyjskiej stacji kosmicznej "Mir" dotarły dwie ikony świętej wielkomęczennicy **Anastazji Uzoreszitielnicy** (wyzwolicielki od więzów).

Znajdujące się obecnie w kosmosie ikony zostały poświęcone przez patriarchę moskiewskiego i całej Rusi **Aleksego II** 30 maja w monasterze Daniłowskim podczas spotkania z uczestnikami misji pokojowej "Swięta Anastazja - nadzieja na pokój". Patriarcha podkreślił, że św. Anastazja jest symbolem współczesnych korzeni chrześcijan całego świata, "nawołującym wyznawców Chrystusa do odbudowy utraconej jedności, a całą ludzkość, stworzoną na obraz i podobieństwo Boże, do budowania stosunków międzynarodowych zgodnie z zasadami pokoju i solidarności".

tz/jc

NASZE LITURGICZNE TRADYCJE

(Część trzecia)

W 1640 roku metropolita **Piotr Mohyła** zwołał w Kijowie sobór. W rozesłanych posłaniach tłumaczył jego potrzebę ogromnym nieuporządkowaniem spraw obrzędowych, organizacyjnych, dyscyplinarnych i wydawniczych Cerkwi. W gramocie do łuckiego bractwa metropolita wyraża oburzenie, że w kwestiach cerkiewnych panuje tak znaczna samowola *każdyj swojasi choczet i dziełajet.*

Sobór trwał od 8 do 18 września 1640 roku, podejmując szereg bardzo ważnych decyzji. Jak na ironię, zasadniczym źródłem wiedzy o postanowieniach soboru jest publikacja aktów, dokonana przez jednego z głównych adwersarzy Mohyły - prześmiewcę **Kasjana Sakowicza** (Kraków 1642). Podjęto na nim szereg ważnych postanowień, regulujących życie Cerkwi w Rzeczypospolitej i w dużej mierze ujednolicających praktyki religijne. Jedną z konsekwencji soboru było przygotowanie nowych ksiąg liturgicznych, z tym że nie udało się Mohyle scentralizować tej działalności i prace nad niektórymi księgami toczyły się paralelnie, oprócz Kijowa we Lwowie, gdzie aktywnie pracowało i Bractwo, i biskup **Arseniusz (Żeliborski)**, i słynny wydawca **Michał Śliozka**, a także w Wilnie i Jewju, gdzie nie ustawała w swych pracach brać zakonna z klasztoru Świętego Ducha. Dyskusje nad reformami liturgicznymi i problemami spornymi (zwłaszcza spór o moment przeistoczenia i znaczenie epiklezy) był kontynuowany także w mołdawskich Jassach na soborze, zwołanym przez słynnego protektora prawosławia, hospodara mołdawskiego **Wasyla (Vasile) Lupu** w 1642 roku.

Jednym z głównych działań posoborowych, jakie podjął kijowski hierarcha, było przygotowanie nowego *Trebnika.* Kilkanaście lat wcześniej, w 1627 roku, Mohyła, podówczas przełożony Ławry Pieczerskiej w Kijowie, wydał poprawiony *Triod postny*, w dwa lata później *Służebnik*, po dwóch latach *Triod kwietny* i w 1636 roku - mineję świąteczną, tzw. *Anthologion.* Teraz postanowił dokonać lustracji strony rytualnej i życia zakonnego, a więc doprowadzić do końca realizację idei, z jaką obejmował w 1627 roku urząd archimandryty pieczerskiego i w 1633 roku wstępował na tron kijowsko-halickich metropolitów. Sobór pozostawił mu w zasadzie wolną rękę, aprobując samą ideę weryfikacji i wyznaczywszy ogólne zarysy ewentualnych zmian. Ponieważ metropolita Piotr podchodził do programu naprawy Cerkwi kompleksowo, zajął się jednocześnie opracowaniem wykładu praw wiary. Swój projekt katechizmu prawosławnego przedstawił na soborze w Jassach, po pewnych poprawkach został on przyjęty w 1643 r. przez patriarchów jako aktualna konfesja wiary Cerkwi wschodniej. W roku 1645 katechizm ten ukazał się w Kijowie po polsku pt. *Zebranie krótkiej nauki o artykułach wiary prawosławnej katholickiej jako Cerkiew Wschodnia Apostolska uczy...* i w wersji skróconej po rusku jako *Sobranije korotkoj nauki o artikułach wiery prawosławno-katoliczeskoj christianskoj* (pełny tekst grecki ukazał się w Amsterdamie w 1662 roku, a jego przekład na cerkiewnosłowiański - w Moskwie w 1696 r.). W trakcie pracy nad *Trebnikiem* metropolita Piotr rozprawił się jeszcze z Kasjanem Sakowiczem, odpowiadając na jego napastliwą *Epanórthosis albo Perspektywę...* (Kraków 1642) znakomitym traktatem teologiczno-polemicznym *Lithos albo kamień z procy...* (Kijów 1644).

Trebnik jest podstawową książką do sprawowania większości sakramentów, obrzędów, poświęceń i błogosławieństw, stąd też jego rola w życiu religijnym jest ogromna. *Trebnik* Piotra Mohyły jest opracowaniem epokowym. Ukazał się drukiem 16 grudnia 1646 roku, dwa tygodnie przed śmiercią wielkiego hierarchy. Jest jednocześnie podsumowaniem dotychczasowej tradycji liturgicznej Cerkwi Ruskiej, jak i świadectwem ówczesnych stanowisk, problemów i perspektyw. Świadczy przede wszystkim o tym, że tradycja prawosławna nie jest skostniałym tworem, lecz że w samo jej pojęcie jest wpisana zdolność do odnowy i reorganizacji, że jest otwarta na takie zmiany, które nie naruszają jej istoty i są zgodne z naturą powszechności i soborowości.

W działaniu metropolity Piotra i jego współpracowników (**Izajasz Trofimowicz-Kozłowski, Sylwester Kossów, Atanazy Kalnofojski, Józef Tryzna, Józef Kononowicz-Horbacki, Sofroniusz Poczaski** i inni) można widzieć próbę uniwersalnego potraktowania prawosławia i swoistą paralelę do reformatorskich kroków Kościoła rzymskiego. Zwróćmy bowiem uwagę, że dopiero w 1592 roku wyszło poprawione wydanie łacińskiej *Wulgaty*, a w 1614 roku pojawiło się nowe wydanie *Rituale Romanum*, odpowiednika naszego *Trebnika.*

Trebnik Mołyły jest księgą ogromną. Składa się z trzech części, o łącznej ilości 1669 lub 1621 stron. Wszystkich rytuałów jest w nim 129, z czego 37 nowych, 17 zapożyczono z innych źródeł, a 20 odzwierciedla lokalną praktykę Cerkwi Ruskiej[1]. Został też bogato zilustrowany (20 grawiur, w tym dwie powtórzone) przez najwybitniejszych ówczesnych rytowników, na czele z Ilią.

Część pierwsza, największa, występuje w dwóch wariantach - z rytami zakonnymi i bez nich. Ma 20 stron bez paginacji, a dalej pewna komplikacja - strony idą od 1 do 610 i od 711 do 890, wchodzi blok zakonny od 891 do 994 i następnie strony od 900 do 947, kontynuujące tekst wspólny. Poświęcona jest ona sakramentom - chrztu św. z bierzmowaniem, Eucharystii, pokuty, małżeństwa, oleju św., a także znalazł się tam, ułożony przez samego metropolitę molebien za chorego, następnie pogrzeby i sześć wzorcowych mów duchownych metropolity - po jednej przy chrzcie, spowiedzi, komunii i pogrzebie i dwie z okazji ślubu, z których jedna była wygłoszona w lutym 1645 r. w Jassach na ślubie księcia Janusza Radziwiłła z Marią, córką hospodara Wasyla Lupu.

Część druga ma 4 strony nienumerowane i 264 strony numerowane, z tym, że numer 168 jest powtórzony, w tej części też zdarza się w niektórych egzemplarzach (i we wspomnianym reprincie) luka od s. 213 do s. 229. Jest tu 35 artykułów z 60 różnymi rytami i modlit-

ciąg dalszy na str. 28

ciąg dalszy ze str. 27

wami, m.in. obrzędy oświęcenia cerkwi, wody, przedmiotów, statku wojennego, sztandarów bojowych, oczyszczenie cerkwi, założenie nowego klasztoru, pobłogosławienie dzieci udających się do szkół i inne.

Część trzecia składa się z 2 stron nienumerowanych i 437 stron tekstu, o pomylonej nieco paginacji (1 - 187, 187 A, 188 - 427, 423 A - 427 A, 428 - 430). Umieszczono w niej 26 artykułów z 24 obrzędami, większość to własne, nieznane skądinąd molebny z kanonami i modlitwami, w tym na Nowy Rok cerkiewny, o sytuacji Cerkwi, za żołnierzy i króla, o uratowaniu od napadów barbarzyńców itd. Jest tu też krótki kalendarz, w którym znalazło się niewielu świętych słowiańskich (**Sawa Serbski, Teodozy Pieczerski, Borys i Gleb** oraz **Mojżesz Węgrzyn**), a na końcu wzory ksiąg metrykalnych. O wiele większy wykaz świętych lokalnych znajdujemy w poszczególnych modlitwach, zwłaszcza związanych z egzorcyzmami.

Metropolita Piotr sporządził *Trebnik* odmienny od innych. Wielu rzeczy z dotychczasowej praktyki słowiańskiej i greckiej nie przyjął - przede wszystkim dość popularnego traktowania bogojawleńskiej wody jako zastępczej komunii, tzw. *bratotworenija*, modlitw nad położną (babą), specyfiki pogrzebu kobiet, rytu usynowienia, obmywania św. prestoła w Wielki Czwartek, picia wspólnego kielicha na ślubie i oprowadzania młodej pary wokół analoja i in. Nakazał kierunek procesji przeciwko słońcu, tj. z zachodu na wschód, chodzenie kapłana przed a nie za trumną zmarłego, badanie przedślubne i składanie przysięgi małżeńskiej, spowiedź na siedząco, nawet bez epitachilionu. Zalecał stosowanie języka zrozumiałego, potocznego w tych wypadkach, gdzie od zrozumienia sensu słów zależało zbawienie człowieka lub status prawny (spowiedź, zwłaszcza przedśmiertna, zapowiedzi, ślub i in.). Opracował starannie stosunki międzywyznaniowe i ustalił zasady przyjmowania do prawosławia różnych konfesji. Stał twardo na stanowisku niepowtarzalności ważnych sakramentów chrztu św., bierzmowania i kapłaństwa, ponieważ one pozostawiają na duszy niezgładzalny ślad. W sferze dogmatycznej, przy tajemnicy Przeistoczenia broni swojego poglądu na zasadniczą ważność słów ustanowienia, choć nie neguje wagi epiklezy. W sprawach życia pozagrobowego ma koncepcję przebywania dusz ludzi, którzy umarli w ludzkich grzechach, w jakiejś krainie ciemności, w której nie widać blasku chwały Chrystusa, co można w pewnym stopniu upodabniać do katolickiego czyśćca, ale poglądy Mohyły wynikają z pewnego nurtu tradycji wschodniej i nie są przejęte z dogmatyki zachodniej. Bardzo istotna jest próba wprowadzenia zwyczaju obchodzenia rocznicy oświęcenia cerkwi, na równi z dniem patrona świątyni.

NASZE LITURGICZNE TRADYCJE

Strona formalna Mohylańskiego *Trebnika* sporo zawdzięcza *Rytuałowi* **Pawła V**, zastosowano katolicką scholastykę do opisu materii, formy, podmiotu obiektu sprawowanych obrzędów. Poza metatekstem, swoistymi didaskaliami, treść obrzędów jest jednak czysto prawosławna, co najwyżej przedstawia ówczesne poglądy i opinie teologiczne metropolity i jego otoczenia. Piotr Mohyła walczy o uznanie godności Cerkwi prawosławnej także przez przeciwników, chce pokazać wszystkim, że jest ona Kościołem powszechnym. Jego metropolia jest ważną i samodzielną częścią Kościoła, mistycznego Ciała Chrystusa i ma wszystkie prerogatywy eklezjalnej pełni. Dlatego tak mocno podkreśla stające się i u nas cuda, związane ze zdejmowaniem klątwy z umarłego, z zamianą bogojawleńskiej wody w wino, czy cytuje posłanie patriarchy Konstantynopola **Maksyma II** do metropolity Szymona z roku 1481, którym metropolita kijowski uzyskał prawo do udzielania dyspensy i gdzie znajduje się cenna charakterystyka naszego prawosławia II połowy XV wieku: *czyńcie liczne modły, by trwała, zachowała się i by jaśniała Wiara Prawosławna wśród czerni, wspierana i umacniana przez Wasze Prawosławie i błahoczetsije, którym możemy się szczycić przed wierzącymi inaczej...*

Nie miejsce tu na dokładne analizy, polemiki z niechętnymi Mohyle i prawosławnej odnowie w Rzeczypospolitej stanowiskami. Jedno jest pewne - Mohyła był świadom, że swoim *Trebnikiem* kontynuuje wielką służbę polsko-litewskiego prawosławia powszechnej Cerkwi Pana Jezusa, że spośród czerni wydobywa oto kolejny piękny kwiat wiary, którym po dziś dzień możemy się chlubić także przed myślącymi inaczej...

Aleksander Naumow

1. Tutaj i dalej korzystam z cennego studium prof. **Arkadija Żukowskiego**, umieszczonego w kapitalnym reprincie Mohylańskiego *Trebnika*, jaki ukazał się dla uczczenia 1000-lecia chrztu Rusi staraniem Ukraińskiej Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Australii i Nowej Zelandii, Towarzystwa Naukowego im. T.Szewczenki w Europie i Wydawnictwa Akademickiego Dr. P.Belei (Canberra-München-Paris 1988)

PRAWOSŁAWNE RADIO

1 czerwca br. o 7 rano rozpoczął pracę nowy program radia rosyjskiego o nazwie "Chrześcijański Kanał Cerkiewno-Społeczny". Jest on transmitowany na falach średnich w paśmie 1116 kiloherców codziennie w godzinach 7-18.

Redaktorem naczelnym radia jest prawosławny duchowny, o. **Jan Swiridow**, poprzednio kierujący radiem "Zofia", a koordynatorem pracy kanału - **Dimitr Gasak**.

Wśród stałych cykli znajdują się: "Rozmowy pasterskie", "Czytania ewangeliczne", "Godzina na dyskusję" i inne. W programach biorą udział m.in. duchowni rosyjskiej Cerkwi prawosławnej ks.ks. **Aleksander Borysow, Grzegorz Czistikow, Włodzimierz Lapszin, Aleksy Gostiew**, ihumen **Ignacy Krekszyn**, rzymskokatolicki ksiądz **Tadeusz Benesz** oraz **Piotr Sacharow, Irena Iłowajskaja-Alberti, Maria Jasemczuk**.

Nowa radiostacja jest dobrze słyszana w Moskwie oraz okolicach, ale można jej słuchać na terytorium całej Rosji, a także poza granicami.

tz/jc

Drugi to w naszym cyklu "Cerkiew w latach wojny" odcinek poświęcony Serbom. Lata 1941-45 stanowią żałobną kartę w historii tego narodu. Ziemie Jugosławii znalazły się wtedy pod okupacją niemiecką (w tym Serbia), włoską, węgierską i bułgarską. Nigdzie nie obyło się bez przemocy i cierpień, jednak prawdziwy holocaust zgotowało Serbom Niezależne Państwo Chorwackie. Poprzedni odcinek poświęcony był przede wszystkim genezie konfliktu i eksterminacji prawosławnej ludności. Tak jak przed miesiącem o losie Cerkwi w tamtym kraju specjalnie dla "Przeglądu Prawosławnego" pisze SLOBODAN DESPOT, dyrektor działu zagranicznego wydawnictwa "L'Age d'Homme", redaktor serii wydawniczej "Jugosławia, problemy i argumenty", sekretarz Instytutu Serbskiego w Lozannie, który udostępnia zachodniej opinii publicznej dokumentację z zakresu serbskiej literatury, historii i kultury.

Cerkiew w latach wojny

SERBIA

DZIEWIĄTA KRUCJATA

Druga połowa XIX wieku przyniosła rozkwit pseudonaukowej literatury rasowej, opartej między innymi na darwinowskim ewolucjonizmie. Była to epoka **Gobineau**, **Drumonta**, **Chamberlaina**, **Vachera de Lapouge**. Ale prace tych wszystkich autorów zachodnich bledną w obliczu tez **Ante Starčevica**.

Wybór myśli Starčevica, nazwanego przez chorwacką prawicę ojcem ojczyzny, stanowił wzorcowy zbiorek nienawiści, który każdy młody ustaszowiec otrzymywał wraz z wojskowym ekwipunkiem. Ten ideolog chorwackiego przebudzenia uważany byłby dzisiaj za osobę dotkniętą głębokim kompleksem prześladowań. Cierpiąc głęboko z powodu ucisku swego narodu przez austriackich władców, przeniósł wszystkie swoje urazy na serbskich sąsiadów, którzy wówczas stanowili jedną czwartą ludności Chorwacji. Jego nienawiść do wszystkiego co prawosławne i słowiańskie była tak wielka, że stworzył on swoistą niesłowiańską genealogię narodu chorwackiego, przedstawiając go jako plemię Gotów, rzekomo pochodzące z Persji.

Dla realizacji swego programu Starčevic proponuje najbardziej radykalne metody ("uderzeniem siekiery w kark") fizycznej eksterminacji schizmatyckiego motłochu. Mówiąc o nieczystej rasie (serbsko-chorwackiej) pisze, że "dopóki nie zostanie ona wyeliminowana z narodu, dopóty nie będzie zbawienia". Starčevic założył Partię Prawa (Stronka Prawa). Ta ekstremalna partia została przejęta w końcu wieku przez **Josipa Franka**, który zmienił jej nazwę na Partię Czystego Prawa i połączył z klerykałami. Ruch ustaszowców, na początku marginalny, powoływał się na tę ideologię. Zadziwiające jest przy tym to, iż w czasie wojny cieszył się on gorącym poparciem ze strony Watykanu, podczas gdy nawet naziści, zaczynali się od niego odwracać.

Zarówno wtedy, gdy tworzyła się władza ustaszowska w Chorwacji, jak i w późniejszych latach bezprawia i przemocy, kompromitacja hierarchii katolickiej nie podlega najmniejszej dyskusji.



Ante Pavelič, przywódca Niezależnego Państwa Chorwackiego i Alojzije Stepinac, arcybiskup Zagrzebia

Wysoki kler Kościoła katolickiego nawiązał ścisłą współpracę z ustaszowskimi władzami. Na jego czele znajdował się arcybiskup Zagrzebia **Alojzije Stepinac**, który powitał utworzenie nowego państwa i udzielił błogosławieństwa **Ante Paveličowi**. Większość katolickich biskupów aktywnie propagowała reżim ustaszowski, a pewna liczba duchownych i mnichów nosiła ustaszowski mundur, w czym przodowali franciszkanie z Bośni, którzy w ogóle nie kryli swego udziału w masakrach.

O ile arcybiskup Zagrzebia w kwietniu 1941 roku mógł nie wiedzieć o planowanych masakrach błogosławionego przez niego reżimu, o tyle doskonale orientował się, że człowiek,

ciąg dalszy na str. 30

ciąg laszy ze str. 29

któremu udzielił błogosławieństwa, był międzynarodowym terrorystą, skazanym przez Francję za zabójstwo króla.

Przychylność arcybiskupa Zagrzebia dla reżimu Paveliča nie wynikała z osobistych sympatii, wyrażała ogólne stanowisko chorwackiej hierarchii kościelnej. Arcybiskup Stepinac i wysokie duchowieństwo korzystali z każdej okazji, by okazać sympatię Niezależnemu Państwu Chorwackiemu, w którym widzieli bastion katolicyzmu. Dowodem bliskich kontaktów jest liczba duchownych uczestniczących w życiu politycznym państwa chorwackiego i parlamencie chorwackim, w którym - oprócz kardynała Stepinaca - podczas wojny zasiadał jeden biskup, sześciu duchownych i trzech mnichów.

Kler z prowincji poparł stanowisko przełożonych. Niższe duchowieństwo nie tylko tolerowało masakry, ale często było ich wspólnikami. Niejednokrotnie młodzi duchowni brali broń do ręki. Prym wiedli franciszkanie. Oto co mówi o ich postawie chorwacki zakonnik, dr **Viktor Nowak**, autor znaczącego kompedium na temat roli Kościoła katolickiego w holocauście: *Najbardziej godne pożałowania jest to, że w tych czasach synowie św. Franciszka z Asyżu byli nie tylko ideologicznymi i moralnymi wspólnikami ustaszowskich terrorystów, ale także aktywnymi uczestnikami i wspólnikami ich dzikich zbrodni. (...) Pod przykrywką walki z ateistycznym komunizmem Kościół stał się przednią strażą ustaszowskich i nazistowskich ekspedycji karnych.*

PRAWOSŁAWIE MUSI ZNIKNĄĆ

Rozporządzenie Nr 83490-41 z 11 listopada 1941 roku, wystosowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości i Wyznań do chorwackich magistratów, w jawny sposób określa priorytety reżimu Paveliča w zakresie czystki. *Jesteście zobowiązani nakazać wszystkim prawosławnym urzędnikom, by w przeciągu miesiąca przedłożyli Ministerstwu zaświadczenie wydane przez odpowiednie władze religijne, że nawrócili się na religię rzymskokatolicką, grekokatolicką, muzułmańską lub protestantyzm.* Urzędnikiem państwowym w Chorwacji mógł być każdy, za wyjątkiem prawosławnego lub Żyda.

W obozach koncentracyjnych do duchownych prawosławnych odnoszono się z najwyższą brutalnością.

Na terytorium Niezależnego Państwa Chorwackiego znalazło się 9 serbskich diecezji, 1100 cerkwi, 31 monasterów, 800 duchownych i 160 mnichów. Władyka Banja Luki **Platon (Jovanović)**, Sarajewa **Petar (Zimonjić)**, Karlovac **Sawa (Trlajić)** zostali w okrutny

DZIEWIĄTA KRUCJATA

sposób zamordowani, a metropolita Zagrzebia **Disitej**, po torturach, deportowany do Belgradu.

W obozach koncentracyjnych zginęło trzystu duchownych prawosławnych, wielu wypędzono do Serbii. Na terytorium państwa chorwackiego, w czasie rządów ustaszowców, zniszczono ponad czterysta cerkwi, wiele serbskich świątyń zamieniono na stajnie, rzeźnie dla bydła, publiczne toalety, składy.

Wraz z ustanowieniem władzy ustaszowskiej w Chorwacji, Cerkiew prawosławna została oderwana od patriarchatu serbskiego i przeniesiona pod kontrolę rządu. Został utworzony grekokatolicki Kościół państwowy, z byłym rosyjskim mnichem, **Hermogenem**, na czele. Akcja konwersji na katolicyzm, zarządzona przez rząd, była realizowana i nadzorowana przez lokalne duchowieństwo. Katolicka hierarchia, chociaż niekiedy nieśmiało protestowała przeciwko brutalności tych operacji, nigdy nie podważyła zasadności tej polityki, udając iż sądzi, że serbska ludność Chorwacji mimo terroru przyjmuje katolicyzm z "wolnego wyboru". Podczas wojny zostało nawróconych w ten sposób na katolicyzm około 240 tys. Serbów.

W Serbii, znajdującej się pod protektoratem niemieckim, Cerkiew prawosławna została ukarana za udział w antynazistowskim puczu deportacją do Dachau swego patriarchy **Gavrila (Dozić)**, któremu towarzyszył wybitny teolog **Mikołaj Velimirović**. W okupowanej Serbii Cerkiew mogła jednak organizować punkty przyjęć dla uchodźców, którzy tysiącami napływali z dotkniętej holocaustem Bośni, Hercegowiny, Sławonii, Dalmacji. W sierpniu 1941 roku w imieniu Serbskiej Cerkwi Prawosławnej biskup Budy **Valerijan** wręczył memorandum generałowi **Dankelmannowi**, dowodzącemu niemiecką armią w Serbii. Zwrócił w nim uwagę na masakry i wymuszoną konwersję Serbów w Chorwacji, przedstawił listę ofiar, których było wówczas około 180 tys. W tym samym roku interweniował także patriarcha konstantynopolitański, wystosowując list do papieża, który został opublikowany przez turecki dziennik "Republika".

W tak tragicznych okolicznościach Cerkiew prawosławna mogła jedynie skupić swe wysiłki na fizycznym przetrwaniu swego narodu i wiary. Należy podkreślić, że w tym czasie w Serbii nic złego nie spotkało żadnego katolickiego duchownego, chociaż z opowiadań tysięcy uchodźców doskonale wiedziano, co dzieje się w sąsiedniej Chorwacji.

Były natomiast w Chorwacji i Bośni-Hercegowinie akcje odwetowe ze strony czetników. Generał **Draża Michailović** nie stał z założonymi rękoma. Jego zemsta była tyleż natychmiastowa, co brutalna. Czetnicy starli z powierzchni ziemi niektóre wsie, w których zostali zmasakrowani Serbowie. W odpowiedzi na masowe zbrodnie na Serbach następowało niszczenie ustaszowskich domostw. Czasami te represje przekształcały się w masakrę cywilów. Aby zemścić się za kolaborację muzułmanów w Bośni, którzy utworzyli dwie dywizje SS, czetnicy zmasakrowali kilkuset ich wyznawców w Foča. Mimo tej masakry, która ze względu na swoją wielkość pozostaje pojedynczą zbrodnią, nie można porównywać okazjonalnych zbrodni czetników z zaplanowanym oraz realizowanym przez ustaszowców ludobójstwem. Ruch czetników nie wywodził się z żadnej ideologii rasowej bądź konfesyjnej. W jego szeregach walczyli

liczni Chorwaci i Słoweńcy, czasami także jako oficerowie. Duchowni prawosławni, którzy przystępowali do czetników, nie łączyli wcale religii z walką, często wcześniej porzucali stan duchowny. Tak było w przypadku wojewody **Momcilo Djujica**, który zrzucił sutannę rozpoczynając wojnę i kazał rozstrzelać swych własnych oficerów za zbrodnie przeciwko cywilom. Ścigany, jako wróg ludu, musiał wyjechać w końcu wojny do USA, podczas gdy wielu ustaszowców w ostatniej chwili zamieniło się w bojowników oporu i dołączyło do szeregów **Tito**.

Działalność czetników, którą to nazwą zaczęto określać wszystkie rodzaje często niekontrolowanych formacji, słusznie wzbudza wiele kontrowersji. Ale, od bez mała pół wieku, okres ten był w Serbii przedmiotem głębokiej analizy historycznej i rachunku sumienia, co w żadnym wypadku nie miało miejsca w przypadku ruchu ustaszowców w Chorwacji.



Franciszkanin, o. Vlado Margetič, zbiorowo przechrzcza prawosławnych mieszkańców wsi Mikleuš w Sławonii

DŁUGIE MILCZENIE

Do końca wojny Kościół katolicki zachował milczenie o holocauście. Do rządu zostały wystosowane jedynie formalne protesty, sformułowane w dwuznaczny sposób, bardziej po to, by usprawiedliwić hierarchię katolicką, niż zmienić los prawosławnych i Żydów. Jeżeli biskupi, jak na przykład biskup Mostaru **Misič**, skarżyli się na traktowanie schizmatyków, to raczej dlatego, by nie utrudniać ich konwersji na katolicyzm. Jedynie kanonik Zagrzebia, **Loncar**, publicznie sprzeciwił się ludobójstwu, za co został skazany na śmierć i uratowany in extremis przez papieskiego legata **Marcone**.

16 lutego 1942 roku minister rządu jugosłowiańskiego na uchodźstwie, chorwat **Veceslav Vilder**, mówił bez ogródek o kompromitacji Kościoła katolickiego w Chorwacji: *Nawet setki Paveliców nie mogłyby zagłuszyć wolnego głosu arcybiskupa Stepinaca i włos nie spadłby mu z głowy. A teraz wokół tego Stepinaca popełnia się najgorsze okrucieństwa. (...) Prawosławni są siłą nawracani na katolicyzm i nie słyszymy, by Stepinac się temu sprzeciwiał. Czytamy natomiast, że bierze udział w nazistowskich i faszystowskich paradach.*

Wysoki hierarcha Watykanu, francuski kardynał **Eugene Tisserant**, ostro przeciwstawiał się masakrom nie-katolików w Chorwacji. W 1942 roku informując o ponad 300 tys. zamordowanych Serbach, wyraził swoje oburzenie ambasadorowi niezależnej Chorwacji w Rzymie, dr. **Rusinovicowi**: *Wiem także z dobrze poinformowanego źródła, że Bracia Franciszkanie z Bośni-Hercegowiny zachowywali się w sposób karygodny. Takie wyczyny nie powinny być popełniane przez cywilizowanych i wykształconych ludzi, a tym bardziej duchownych.* Jeżeli prałat Watykanu tak dobrze znał fakty, jakie miały miejsce w Chorwacji, czyż można sądzić, że papież **Pius XII** o nich nie słyszał?

Praca **Carlo Falconi** "Milczenie Piusa XII" jest szczegółowym studium postawy papieża i Watykanu wobec zbrodni nazistów i ich sprzymierzeńców podczas wojny; do niej więc odsyłamy czytelników po bardziej szczegółowe informacje. Tutaj podajemy jedynie najbardziej znaczące fakty.

• 18 maja 1941 roku Pius XII przyjął na audiencji prywatnej Ante Pavelica i delegację chorwackich dygnitarzy. Jeżeli, podobnie jak Stepinac, mógł nie być poinformowany o zbrodniach popełnionych przez tych ludzi, to nie mógł nie wiedzieć, że dwa tygodnie wcześniej, 3 maja, wydali oni dekret o przymusowej konwersji schizmatyków, przeciwko któremu chorwackie duchowieństwo nie pisnęło ani słowa.

• 22 lipca 1941 roku Pius XII przyjął stu agentów tajnej policji chorwackiej, na czele których stał **Eugen-Dido Kvaternik**. Ta grupa chorwackich SS-manów stanowiła śmietankę katów i siepaczy, którzy działali w obozach koncentracyjnych. Sam zaś Kvaternik dopuścił się tylu okrucieństw, że jego matka z rozpaczy popełniła samobójstwo.

• 6 lutego 1942 roku Pius XII przyjął delegację 206 Krzyżowców, młodych, starannie dobranych ustaszowców, którzy poprosili o błogosławieństwo dla Pavelica; "każdy członek otrzymał medal na pamiątkę".

• Podczas wojny papież dwukrotnie rozmawiał ze Stepinacem. Miał więc okazję zdobyć informacje o sytuacji w Chorwacji z pierwszej ręki, ale zachował milczenie aż do śmierci.

Dorzućmy jeszcze, że ustaszowscy dygnitarze, po rozprzężeniu ich reżimu, mogli opuścić Europę dzięki pomocy Kościoła, który pozwolił im na ukrywanie się w różnych klasztorach.

ciąg dalszy na str. 32

ciąg dalszy ze str. 31

Sam Pavelic przebywał jakiś czas w Castelgandoefo, letniej rezydencji papieża.

KOŚCIÓŁ RZYMSKI MUSI SIĘ WYTŁUMACZYĆ

Jak wytłumaczyć taką dyskrecję Watykanu wobec eksterminacji religijnej narodu chrześcijańskiego? Jest faktem znanym i zrozumiałym, że papież usiłował nie drażnić nazistów w obawie przed prześladowaniami chrześcijan w okupowanej Europie. Kościół potrafił wyciągnąć wnioski z przykładu Holandii, w której śmiałe antynazistowskie wystąpienie władz religijnych spowodowało masową deportację chrześcijan. Jednakże nawet w "nowej Europie" Hitlera wpływ Kościoła rzymskiego pozostawał znaczny. Zdanie zwierzchnika Kościoła, zarówno w przeszłości jak i obecnie, znajdowało ogromny oddźwięk w bardzo katolickiej Chorwacji i kilka słów wystarczyłoby, aby przerwać praktyki ludobójstwa, nie przeprowadzane przecież przez hitlerowców. Niestety, takie słowa nigdy nie padły.

Od pewnego czasu Kościół katolicki okazuje skruchę za swoje wojownicze praktyki z przeszłości, np. inkwizycję w Hiszpanii czy eksterminację protestantów na Słowacji.

Te błędy, za jakie papież obecnie przeprasza, mniej kompromitują Kościół rzymski niż holocaust prawosławnych i Żydów w niepodległym państwie chorwackim. A w relacjach katolickich, które pojawiły się w ostatnich latach na ten temat, poddaje się jedynie w wątpliwość liczbę serbskich ofiar, nie negując rasowego i wyznaniowego charakteru ludobójstwa. Wiosną 1941 roku biskupi chorwaccy wystosowali uroczysty apel do wszystkich biskupów katolickich świata, aby ich ostrzec o "istniejącym ryzyku powrotu dyktatury komunistycznej do Jugosławii", w rzeczywistości zaś, aby usprawiedliwić zbrojną secesję Chorwacji, która miała nastąpić kilka dni później. W ich tendencyjnej interpretacji historii Jugosławii, opartej niejednokrotnie na kłamstwach, wydarzenia 1941 roku są zamknięte jednym zdaniem: *Chorwaci padli ofiarą serbskich grup zbrojnych, za co chorwacki reżim mścił się na serbskich mieszkańcach Chorwacji.*

Arcybiskup Stepinac został oskarżony w 1946 roku o współpracę z reżimem ustaszowskim, osądzony i skazany na karę ciężkiego więzienia. Mimo to w 1952 roku podniesiono go do godności kardynalskiej, obecnie zaś rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny. Kościół katolicki z jego życiorysu zapamiętał jedynie to, iż został w arbitralny sposób osądzony przez komunistów, co zapewniło mu aureolę męczennika. Kościół nie bierze w ogóle pod uwagę olbrzymiej moralnej, jeśli nie politycznej, odpowiedzialności arcybiskupa Stepinaca jako generalnego kapelana armii chorwackiej w latach 1941-1945. Nie mówiąc już o jego poparciu dla reżimu, który pobłogosławił i którego bronił przed biskupem Rzymu, czy też jego dyrektywach w zakresie masowych konwersji prawosławnych, dzisiaj potępianych przez Watykan. W tej bardziej niż kontrowersyjna karierze, wszystkie ciemne plamy zostały zatarte jakby przez zbiorową amnezję.

Możliwe, że gdyby przed rozpadem Jugosławii Kościół katolicki miał odwagę otworzyć debatę nad tym, co się naprawdę stało w katolickiej Chorwacji w latach 1941-1945 i nad własną odpowiedzialnością w tych wydarzeniach, nieufność między katolikami i prawosławnymi w nie byłaby tak głęboka i nienawistna.

Duch krucjat, który od czasu do czasu ożywa w Watykanie, wspomagany jest stałym prozelityzmem. Zachodnim Europejczykom niełatwo jest ujrzeć inną twarz Kościoła, który od Soboru Watykańskiego II wydaje się otwarty i pojednawczy. Ta inna twarz, widoczna tylko ze Wschodu i niezmienna od pół wieku, to nieustanna kampania konwersji, ucieleśniona zwłaszcza w Kościele unickim, który w wyraźny sposób miał służyć mniej lub bardziej autentycznemu odzyskaniu schizmatyków. Zarówno wtedy, gdy odbywają się za pomocą miecza, jak i propagandy, zawsze przyjmują ten sam kierunek: z Zachodu na Wschód. Jedynym wyjątkiem tej reguły jest przymusowe nawrócenie ukraińskiego Kościoła unickiego, które dokonało się pod wpływem komunistycznej władzy radzieckiej.

Niejednokrotnie papież **Jan Paweł II** podkreślał, że wymuszone konwersje są nie do przyjęcia. Ale w tym samym czasie papież określa ziemie prawosławnej Rosji jako teren misyjny i otwiera tam nowe arcybiskupstwa, ożywiając w ten sposób ruch katolicyzacji

DZIEWIĄTA KRUCJATA

w Europie Wschodniej, która zakłóca kruchy pokój wyzwolonych spod komunizmu narodów.

Okazuje się, że potępiając ideologie totalitarne, Kościół katolicki usiłował w mało braterski wobec prawosławnych sposób wyciągnąć korzyści z wytworzonych przez nie sytuacji: w ustaszowskiej Chorwacji proponował prawosławnym konwersję jako względną gwarancję przeciwko prześladowaniom, ale nie uczynił żadnego gestu, aby je zatrzymać. W Rosji, za komunistów, nigdy nie usiłował pomóc Cerkwi prawosławnej, lecz jedynie odzyskać wiernych rozczarowanych bądź nieufnych wobec oficjalnej hierarchii manipulowanej przez reżim.

Żaden uczciwy historyk nie może napisać historii prawosławia na Bałkanach podczas II wojny światowej nie oskarżając w ten czy inny sposób Kościoła katolickiego. Niestety, każde poszukiwanie prawdy podjęte przez osoby spoza świata katolickiego jest odbierane przez źle poinformowanych wiernych jako próba kalumni bądź agresji. Biorąc pod uwagę niewielki zapał Watykanu w ujawnianiu szczegółów tej epoki, można słusznie mieć wrażenie, że to lekceważenie stało się w rzeczywistości taktyką obrony.

Ażeby usunąć to podejrzenie i nie pogłębiać podziału między chrześcijanami na progu trzeciego tysiąclecia, Kościół katolicki musi dokonać prawdziwego rachunku sumienia, którego prawosławny świat oczekuje od pięćdziesięciu lat.

Slobodan Despot

JEŚLI JESTEŚ BIEDNY...

ciąg dalszy ze str. 25

Bo słowo pisane zapobiega zacieraniu śladów po historii. Jest rozpowszechniane w tysiącach egzemplarzy i trudno je zniszczyć, tak jak na początku tego roku zostało zniszczone w Sanoku archiwum, prowadzone przez trzydzieści lat przez biskupa Adama.

Biskup chciał ulokować w bezpiecznym miejscu, czyli w zakrystii cerkwi, cenną dokumentację, ikony, tysiąc książek. Wszystko spłonęło. Ze zbioru zostało tylko kilka nadpalonych ikon, pisanych na desce. Została też cerkiew do remontu, cała zakopcona, którą uratowano przed pożarem.

Gdyby ta dokumentacja była opracowana i opublikowana, strata nie byłaby tak wielka. A dziś jakże często władyka Adam czuje się bezradny. Ot, chociażby jak przy tej opowieści o Uluczu. Tam była cerkiew z 1510 roku. Obok stał krzyż dębowy, pochylony, a może już się powalił. Katolik przyszedł z koniem i łańcuchem, przywiązawszy krzyż ciągnął go do swojej zagrody, mówiąc, że ruskiego Boga ciągnie. Przyciągnął. Nie przeżył trzeciego dnia. Rodzina z powrotem krzyż zaniosła do cerkwi. Tę opowieść i dziesiątki, może setki podobnych, miał zapisanych. Świadkowie opowiadali. To już był dokument. Spłonął ze wszystkimi innymi.

Do czego się teraz odwoływać? Do pamięci zawodnej?

Anna Radziukiewicz

Ruska bursa

Pierwsza ruska bursa powstała prawie sto lat temu. Znalazła swoje miejsce w Nowym Sączu. I stała się początkiem łemkowskiego odrodzenia.

- To stamtąd wychodzili nasi najwięksi - mówi łemkowski poeta, **Piotr Trochanowski**. - Jej wychowankowie byli obywatelami Cesarstwa Austro-Węgierskiego, chodzili do polskiego gimnazjum i mieszkali w ruskiej bursie. Popołudniami mieli lekcje ruskiego języka, historii, kultury, śpiewali w swoich chórach. Austria, zanim nie starły się imperialne potęgi w czasie I wojny światowej, była wspaniałym państwem. Może z konieczności, wszak cesarstwo tworzyły liczne narody - Czesi, Słowacy, Rusini, Polacy, Słoweńcy, Niemcy, Cyganie. Ograniczanie ich swobód kulturalnych czy narodowych mogło wywoływać bunty.

W Gorlicach trzy lata temu zostało zarejestrowane stowarzyszenie „Ruska bursa". Jego celem jest nawiązywanie do tradycji kwitnących przed wiekami w ruskich bursach, czyli internatach, dających schronienie rusińskiej, uczącej się młodzieży. Stowarzyszenie otrzymało od władz Gorlic budynek, będący niegdyś ruską bursą, potem neurologicznym oddziałem szpitala.

Dziś, jak przed wiekami, w murach bursy ma się odbywać wychowanie moralne, religijne, społeczne łemkowskiej młodzieży. Stowarzyszenie ma zamiar szerzyć oświatę, proponując koncerty, odczyty, przedstawienia, festyny. **(ar)**

Pomagajmy sobie

Spotkanie inteligencji prawosławnej - taką formułę zaproponował zarząd Bractwa św.św. Cyryla i Metodego. Wysłano zaproszenia do lekarzy, prawników, nauczycieli, bankowców, dziennikarzy. Przyszło około pół setki osób. Nawet organizatorzy nie spodziewali się tak dobrej frekwencji. Spotkanie odbyło się na początku wakacji w Białymstoku.

Dyskusję otworzył wykład szefa zarządu Bractwa, prof. **Michała Małofiejewa**, o roli inteligencji w działalności Bractwa, czy może szerzej o jej roli w świecie, w którym Boga zamienia się na bożka ludzkich potrzeb. Organizatorom chodziło o to, by najpierw usłyszeć od przedstawicieli inteligencji, jak widzą swoją rolę w działalności Bractwa, by po wakacjach wejść w kolejny etap pracy. Na spotkaniu proponowano, by utworzyć sekcje, np. nauczycieli, prawników, lekarzy - otworzyć biura i gabinety. W nich specjaliści mogliby np. przygotowywać uczniów do egzaminów, doradzać, leczyć. Gdzie tworzyć gabinety, jaka byłaby odpłatność za usługi, kto mógłby korzystać z bezpłatnych porad czy leczenia - na te pytania nie ma jeszcze odpowiedzi.

Wydaje się jednak, że zamysł - pomagajmy sobie nawzajem - jest słuszny.

Przy katedrze św. Mikołaja powstała nowa organizacja, Bractwo św. Mikołaja. Ma ono zamiar zająć się bardziej działalnością gospodarczą, zaś Bractwo św. św. Cyryla i Metodego, tak jak dotychczas, raczej oświatową. **(ar)**

Kilka zdań

Dywersja

Adam Glapiński, były minister czegoś tam, z którejś prawicowej partii, w którymś z prawicowych rządów, wyznał "Trybunie", że lewica poumieszczała na prawicy swoich agentów i stąd kłopoty prawicy.

Jest to śmieszne ale prawdziwe. Dowodów dostarcza codzienna prasa.

Oto proboszcz kościoła św. Katarzyny w Warszawie nie może zliczyć do trzech. W kościele tym ma być wyłoniony kandydat prawicy na prezydenta. Księdzu podczas liczenia raz na pierwsze miejsce wysuwa się **Jan Olszewski**, raz **Hanna Gronkiewicz-Waltz**. Warto zauważyć, że ta ostatnia zajmuje się wyłącznie liczeniem (pieniędzy). Tylko lewica w łonie prawicy może tak osłabić zdolności umysłowe tuzów prawicy.

Inne dowody (prasowe) świadczą, że jest gorzej niż nam wszystkim się wydaje. Dywersanci mają nastawienie prorosyjskie, może nawet proradzieckie, a kto wie czy nie procarskie.

Dowody:

Na obchodach 4 lipca w Warszawie, najważniejszego amerykańskiego święta, podczas których bawiło się kilka tysięcy ludzi, przygrywała grupa rockowa "36,6" z byłego ZSRR.

A w Białymstoku, gdzie rządzi prawica, białostoccy radni piątą rocznicę demokratycznych wyborów uczcili (uwaga!) - rosyjskim szampanem "Katerina Igristoje". Po wypiciu takiego szampana można tylko udawać, że się jest prawicowym radnym.

Wobec tych i wielu, wielu innych gorszących przypadków lewicowości na prawicy, nie powinno nikogo dziwić, że właśnie na początku tego roku były kochanek carycy **Katarzyny**, król polski z jej przyzwolenia - **Stanisław August Poniatowski** (targowiczanin i w dodatku mason) został z honorami w asyście najwyższego duchowieństwa rzymskokatolickiego pochowany w podziemiach katedry warszawskiej.

Kto wie, może prawica polska jest już lewicą. W takim razie lewica byłaby prawicą. I to nie jest już śmieszne.

Michał Bołtryk

Ekumeniczne rozwiązanie sporu o klasztor w Supraślu zapowiedział - wedle "Tygodnika Powszechnego" - sekretarz Episkopatu, bp **Tadeusz Pieronek**. Ekumeniczne byłoby, gdyby Kościół rzymskokatolicki odstąpił od roszczeń wobec części zabudowań klasztornych w Supraślu. Wszystko świadczy o tym, że Kościół jest daleki od takich pomysłów.

Tylko w 28 bibliotekach publicznych Białostocczyzny znajdują się książki w języku białoruskim. Od 1991 r. nie ma książek białoruskich w żadnej księgarni województwa białostockiego. W 1993 r. białoruską literaturę czytały w Białymstoku tylko 142 osoby. Po jednym czytelniku białoruskich książek mają biblioteki w Czeremsze i Gródku. W bibliotekach w Białowieży, Milejczycach, Szudziałowie i Krynkach są białoruskie książki, ale nikt ich tam nie czyta. Okazuje się, że łatwiej pisać po białorusku niż czytać.

W pociągu relacji Warszawa-Berlin, na przejściu granicznym w Kunowicach, w nocy z 16 na 17 lipca celnicy znaleźli 21 ikon. Ukryte były w toalecie w skrytce pod sufitem, każda owinięta szczelnie w materiał i zabezpieczona folią. Według fachowej oceny rzeczoznawców z Muzeum Okręgowego w Zielonej Górze, wartość historyczna ikon jest wielka. Muzeum w ostatnich latach dzięki ujawnionemu przemytowi wzbogaciło się o 300 ikon, z których większość pochodzi z XIX w. Ostatnia próba przemytu ikon była trzecią ujawnioną w minionych dwóch tygodniach.

Od sierpnia wystartuje w II programie TVP magazyn mniejszości narodowych w językach białoruskim i litewskim. Będą to 10-minutowe programy emitowane raz lub dwa razy w miesiącu w ramach "Kuriera Kresowego".

W Przemyślu odbył się XIV Festiwal Kultury Ukraińskiej. Festiwale Kultury Ukraińskiej odbywają się w Polsce od 1967 r. Organizowano je w Sanoku, Kętrzynie, Koszalinie, Warszawie, a od 1983 r. w Operze Leśnej w Sopocie. W Przemyślu Festiwal odbył się po raz pierwszy. Obawiano się incydentów ze strony wrogo nastawionych "organizacji obrony Przemyśla przed ukrainizacją", które przed Festiwalem ostrzegały: "Precz z hajdamackim festiwalem". W 70-tysięcznym Przemyślu mieszka blisko 5 tysięcy Ukraińców.

38 milionów 729 tysięcy - to liczba mieszkańców Polski w połowie 1995 roku. Jest to 29 miejsce wśród krajów świata pod względem liczby ludności. Polska jest zaliczana do państw bogatej północy. W roku ubiegłym urodziło się w Polsce o 11,6 tys. mniej dzieci niż w roku 1993. Przyrost naturalny ludności w 1994 wyniósł 94,9 tys. Był o 7,2 tys. mniejszy niż w 1993 roku.

"Slawa naszim woinam, kotoryje spasli mir ot faszizma" - hasło z transparentu w Moskwie przetłumaczył polski dziennikarz w artykule "Buntownicy z Kaukazu" na: "Chwała naszym wojnom, które uratowały świat od faszyzmu". Tekst ukazał się w piśmie "Nowe Państwo". Wszystko to wiele mówi o tym nowym państwie.

"W odróżnieniu od Polaków, Rosjanie są przedstawiani na łamach prasy jako naród tolerancyjny, który - mimo poparcia dla interwencji militarnej w Czeczenii - dąży do demokracji i domaga się polepszenia warunków bytu. Z artykułów prasowych i reportaży wynika, że Rosjanie są dobrymi, prostymi ludźmi, którzy - w odróżnieniu od grupy Żyrinowskiego - nade wszystko cenią sobie spokój" - pisze korespondent "Rzeczypospolitej" z San Francisco.

Na Białorusi istnieje dziewięć parafii obrządku grekokatolickiego. Nie wiadomo ilu jest wiernych-unitów. Duszpasterstwem tego obrządku zajmuje się pięciu księży. Wizytatorem apostolskim Kościoła grekokatolickiego na Białorusi został o. **Jan Sergiusz Gajek**, polski marianin, pracownik naukowy Instytutu Ekumenicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. O. Jan Sergiusz Gajek był uważany za tego, który szczerze rozumie problemy prawosławia.

Prezydenci Białorusi i Ukrainy, **Aleksander Łukaszenka** i **Leonid Kuczma**, podpisali w Mińsku traktat o przyjaźni, dobrym sąsiedztwie i współpracy. Prezydenci nie doszli do porozumienia w sprawie unii celnej między dwoma państwami. Prezydent Ukrainy powiedział, że władze w Kijowie nie zamierzają znosić szlabanów i innych zapór na granicy z Białorusią. Białoruś wolałaby widzieć na wspólnej granicy co najwyżej celników, a nie żołnierzy pogranicza.

W Kijowie zmarł na atak serca patriarcha **Wołodymyr (Romaniuk)** - zwierzchnik Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej - Kijowski Patriarchat. Jest to Kościół niekanoniczny, czyli nie uznawany przez patriarchów prawosławnych. Na pogrzebie metropolity doszło do gorszących zajść. Wierni z grupą księży postanowili pochować zmarłego na terenie soboru św. Sofii. Władze państwowe, zarządzające soborem, nie zgodziły się na to. Tłum niosący trumnę przerwał kordon bezpieczeństwa, milicjanci użyli gazu łzawiącego.

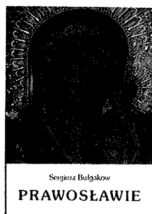
Władze ukraińskie zamknęły kopalnię "Centralna-Irmino" w Tiepłogorsku w obwodzie ługańskim. W tej kopalni węgla pracował i bił rekordy **Aleksiej Stachanow**. 19 tysięcy mieszkańców Tiepłogorska żyło wyłącznie z tej kopalni.

W Czerkasach, w pobliżu Kijowa, piorun kulisty zabił trzy osoby. Ta niezwykle rzadka odmiana pioruna pojawia się podczas burz i płynie nad ziemią w postaci kuli. W Czerkasach wpłynął przez okno do domu.

Rosja rozpoczęła wycofywanie swoich 100 celników z zachodniej granicy Białorusi. Rosyjscy celnicy przyjechali na granicę z Białorusią w maju 1995 roku po zawarciu białorusko-rosyjskiej unii celnej. W Polsce ukazało się więcej artykułów prasowych niż było rosyjskich celników. Wszystkie mówiły o zagrożeniu dla Polski, jakie płynie ze strony tych celników.

Ślub greckiego księcia **Pavlosa**, syna zdetronizowanego w 1967 roku króla **Konstantyna**, z piękną córką milionera **Marie-Chantal Miller** odbył się w greckiej prawosławnej katedrze w Londynie. Uroczystość była największym od 48 lat zgromadzeniem koronowanych głów i ich rodzin. Były król Grecji z rodziną mieszka od 26 lat w jednej z najbardziej wytwornych dzielnic Londynu - na Hampstead.

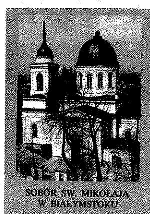
ORTHDRUK PROPONUJE



Sergiusz Bułgakow, Prawosławie
Książka jest popularnym wprowadzeniem do prawosławia, adresowanym do każdego czytelnika.



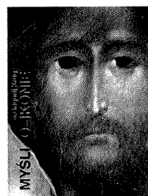
Św. Serafin z Sarowa, Ogień Ducha Świętego
Świadectwo dostąpienia łaski Ducha Świętego.



Sobór św. Mikołaja w Białymstoku
Przewodnik-historia, architektura, freski, życie parafialne.



Święta Góra Grabarka
Przewodnik - najważniejsze miejsce kultu prawosławnych w Polsce.



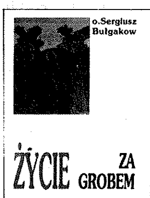
o. Grigorij Krug, Myśli o ikonie
Rozważania mnicha i wybitnego malarza ikon tworzącego we Francji.



Olivier Clement, Ojcze Nasz
Myśli o pozostawaniu dziećmi Boga jednego z najwybitniejszych filozofów francuskich.



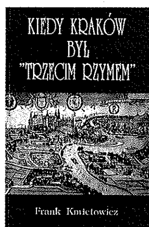
Krestnaja Pieśń
Tekst drukowany *grażdanką* z transliteracją polską.



o. Sergiusz Bułgakow, Życie za grobem
Autor prezentuje poglądy na temat losu istot ludzkich po śmierci.



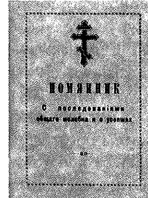
o. Aleksander Schmemann, Wielki Post
Wprowadzenie do godnego przeżywania postu.



Frank Kmietowicz, Kiedy Kraków był "Trzecim Rzymem"
O misji cyrylo-metodiańskiej na ziemiach polskich.



Modlitewnik
z transliteracją polską.



Pomiannik
z molebnem i panichidą

Nasze książki możesz otrzymywać wypełniając "Kartę zamówień". **Przyjemnej lektury!**

....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	1 zł 20 gr	1 zł
....	o. G.SosnaWstępna bibliografia chrześcijaństwa wschodniego. Druki polskojęzyczne okresu współczesnego	5 zł	4 zł 50 gr
....	o. G.Sosna "Bibliografia Przeglądu Prawosławnego". Suplement I	5 zł	4 zł 50 gr

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Zamawiający

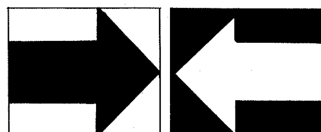
....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

ZBLIŻENIA



Adam

Rozwiedziony, bezdzietny, uczciwy, pracowity i spokojny chciałby ułożyć życie z prawosławną, wierzącą kobietą w wieku 40-47 lat.

Może u niej zamieszkać.

Nazwisko i adres w redakcji.

NOWE WYDAWNICTWA SYNDESMOSU

Znakomicie rozwijająca się w ostatnim okresie działalność Syndesmosu - Swiatowego Bractwa Młodzieży Prawosławnej - przynosi wciąż nowe plony. Do grona publikacji wydawanych przez tę organizację dołączyły właśnie dwa kolejne: "Syndesmos Journal" i "Syndesmos Dossier", oba w języku angielskim.

"Służyć Cerkwi prawosławnej, jej jedności i odnowie oraz odpowiadać na zapotrzebowanie członków Syndesmosu na większą ilość informacji o życiu i myśli prawosławnej" - oto jak definiują swe zamierzenia wydawcy "Syndesmos Journal". Już pierwszy numer czasopisma świadczy o tym, iż zamierzenia te znakomicie wcielane są w życie.

Czasopismo podzielone jest na cztery zasadnicze części: aktualne informacje dotyczące życia Cerkwi prawosławnej na świecie, życia Cerkwi lokalnych oraz ruchów i organizacji prawosławnych, artykuły i wywiady z najważniejszymi osobistościami Cerkwi, jak też materiały źródłowe z pism Ojców Cerkwi i klasyków duchowości prawosławnej.

Pierwsza, informacyjna część "Syndesmos Journal" zawiera kilkanaście materiałów z życia patriarchatu ekumenicznego, lokalnych Cerkwi prawosławnych (rosyjskiej, greckiej, serbskiej oraz Cerkwi prawosławnej w Polsce), prawosławnych wspólnot z Belgii, Palestyny, Wielkiej Brytanii i Estonii. Zawiera też omówienie kilku nowo wydanych książek, dotyczących różnych aspektów życia Cerkwi prawosławnej na świecie.

Druga część to skrócona prezentacja patriarchatu ekumenicznego, Monasteru Św. Trójcy i Szkoły Teologicznej, mieszczących się w Halki oraz historia idei powołania do życia pierwszej (i jedynej jak dotychczas) międzynarodowej organizacji młodzieży prawosławnej, jaką jest Syndesmos.

Cykl artykułów i wywiadów z najważniejszymi osobistościami Cerkwi w "Syndesmos Journal" otwiera posłanie patriarchy moskiewskiego i całej Rusi Aleksego II do młodzieży z 1991 roku. Dwa kolejne materiały dotyczą wciąż aktualnego tematu kalendarza w Cerkwi prawosławnej oraz daty Paschy.

Czwarta, ostatnia część to jakby temat Paschy, zaczerpnięty z książki "Wielki Post" o. Aleksandra Schmemanna fragment zatytułowany "Pascha i Zmartwychwstanie".

Integralną część "Syndesmos Journal" stanowi "Syndesmos Dossier". Pierwszy jego numer jest zatytułowany "Jedność prawosławna w diasporze".

Kwestia kanonicznego rozwiązania problemu organizacji wspólnot prawosławnych w diasporze znajduje się na porządku dziennym już od kilku dekad. Znaczna część plonu zajmującej się tą sprawą Międzyprawosławnej Komisji Przygotowawczej przedstawiona jest w "Syndesmos Dossier" nr 1.

Prezentację materiałów źródłowych dotyczących tematu poprzedza kilka tekstów przedstawiających zarys problemu: omawiających organizację i kierowanie Cerkwią prawosławną począwszy od jej historycznych początków aż do wieku XX, prezentujących kanony Cerkwi związane z problematyką jej jedności i organizacji oraz wykaz statystyczny Cerkwi prawosławnych w diasporze.

Prezentowane w "Syndesmos Dossier" dokumenty Międzyprawosławnej Komisji Przygotowawczej dotyczące prawosławnej diaspory obrazują aktualny stan prac w tej dziedzinie, stwarzają pewne nadzieje na rychłe rozwiązanie wewnątrzprawosławnych problemów jurysdykcyjnych. Poprzedza je oficjalny dokument Syndesmosu, opracowany w 1967 r., dotyczący prawosławnej diaspory.

Kolejne artykuły dotyczą kwestii prawosławnej diaspory w Stanach Zjednoczonych. Dwa ostatnie wyszły spod pióra znanych współczesnych teologów prawosławnych: o. Johna Meyendorffa oraz prof. Oliviera Clementa. Pierwszy nosi tytuł "Misja, jedność, diaspora", drugi "Prawosławna diaspora w Europie Zachodniej: jej przyszłość i rola".

Wydawcy "Syndesmos Journal" deklarują, iż czasopismo będzie ukazywało się regularnie, nie podają jednak żadnych szczegółów. Podobnie rzecz ma się z "Syndesmos Dossier", które ma się ukazywać okazjonalnie. Mimo to pozostaje mieć nadzieję, iż będą one ukazywały się w niewielkich przedziałach czasowych. O to czy znajdą swych wiernych czytelników nie należy się martwić. Pierwsze numery wydawnictw mówią same za siebie. Zachęcam do lektury.

Zainteresowani mogą otrzymać oba czasopisma w Sekretariacie Generalnym Syndesmosu: Syndesmos General Secretariat, B.P. 44, 92333 Sceaux, France.

Jarosław Charkiewicz

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	M.Bierdiajew "Filozofia wolności"	5 zł	4 zł
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	1 zł 20 gr	1 zł
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	3 zł	2 zł 60 gr
....	Św. Paisjusz Wieliczkowski "O modlitwie umysłu albo modlitwie wewnętrznej"	5 zł	4 zł
....	Pomiannik	70 gr	55 gr
....	Liturgia do kolorowania	70 gr	55 gr
....	A.Schmemann "Wielki Post"	1 zł	80 gr
....	Sobór św. Mikołaja	40 gr	30 gr
....	Krestnaja Pieśń	1 zł 80 gr	1 zł 50 gr
....	Katechizm	50 gr	40 gr
....	A.Schmemann "Za życie świata"	1 zł	80 gr
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	80 gr	60 gr
....	O. Clement "Ojcze nasz"	70 gr	55 gr
....	Frank Kmietowicz "Kiedy Kraków był "trzecim Rzymem"	3 zł 50 gr	2 zł 80 gr
....	S.Bułgakow "Życie za grobem"	1 zł 20 gr	1 zł
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	30 gr	20 gr

KALENDARZ KALENDARZ

4 - 6 sierpnia - sesja naukowa oddziału Towarzystwa Opieki na Zabytkami, Białowieża, skansen

7 sierpnia - wyrusza piesza pielgrzymka z Hajnówki przez Nowosady, Narewkę, Lewkowo Stare, Eliaszuki, Suszczę, Nową Wolę, Michałowo, Królowy Most do Supraśla

9 sierpnia - godz. 13[00], z Białegostoku z cerkwi Hagia Sofia na Wygodziewyrusza pielgrzymka piesza do monasteru w Supraślu

10 sierpnia - święto Supraskiej Ikony Matki Bożej

7 - 13 sierpnia - międzynarodowy obóz "Syndesmosu" w Supraślu, udział weźmie 45 uczestników

14 sierpnia - wyrusza pielgrzymka z Białegostoku, z cerkwi św. Eliasza na Dojlidach, na Świętą Górę Grabarkę

18 - 19 sierpnia - uroczystości religijne na Świętej Górze Grabarce

SIERPIEŃ SIERPIEŃ

Organizatorzy pieszej pielgrzymki do Jabłecznej, która odbyła się w dniach 17 - 25 czerwca br. składają serdeczne podziękowania proboszczom i wiernym parafii, które pomogły pielgrzymom w ich duchowym i cielesnym trudzie.

Zarząd Centralny Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny (stary i nowy złoty) zawierają koszt egzemplarza i przesyłki.

	Cena 1 egzemplarza w zł /dol. USA*)	Prenumerata kwartalna w zł /dol. USA	Prenumerata półroczna w zł /dol. USA	Prenumerata roczna w zł /dol. USA
Polska	16.000/1 zł 60 gr	48.000/4 zł 80 gr	96.000/ 9 zł 60 gr	192.000/19 zł 20 gr
Europa	23.000/2 zł 30 gr	69.000/6 zł 90 gr	138.000/13 zł 80 gr	276.000/27 zł 60 gr
USA i Kanada	43.000/4 zł 30 gr	129.000/12 zł 90 gr	258.000/25 zł 80 gr	516.000/51 zł 60 gr

"Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej).

Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.

***) według oficjalnego kursu dolara**

Odcinek dla poczty

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

....
(Podpis przyjmuj.)

Opłata
zł. ....

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

Wypełnić na odwrocie

Odcinek dla wpłacającego

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

....
(Podpis przyjmuj.)

Opłata
zł. ....

 Z ŻYCIA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ NA ŚWIECIE

CHORWACJA

Co się wydarzyło w Zachodniej Sławonii?

O. **Milenko Popovic**, jedyny serbski duchowny prawosławny, który pozostał w stolicy Chorwacji wystosował raport o sytuacji w Zachodniej Slawonii, skierowany do przebywającego na wygnaniu w Belgradzie metropolity Zagrzebia **Jana**. Informuje w nim o profanacji i znacznych zniszczeniach prawosławnych świątyń.

O.Popovic razem z austriackimi, niemieckimi, włoskimi i amerykańskimi członkami Caritasu odwiedził okolice Jasenovac, Gornji i Donji Cagljic, Gornji i Donji Rajic, Gornji Bogicevci, Okucani, Medari, Lipic i Pakrac. Zdaniem katolickiego biskupa **Vladimira Stankovica**, przewodniczącego chorwackiego Caritasu, celem wizyty było ustalenie potrzeb mieszkańców tego regionu oraz stanu prawosławnych i katolickich świątyń.

"W związku z tym, że telewizja chorwacka, obecna podczas tej podróży, informowała opinię publiczną o sytuacji w Zachodniej Sławonii w sposób stronniczy i nieprawdziwy, uważamy za stosowne przekazać Wam oraz całemu światu dokładny raport o niedawnych wydarzeniach i rzeczywistym stanie naszych cerkwi w tym regionie" pisze we wstępie o.Popovic.

W Jasenovac, jednym z największych miejsc martyrologii narodu serbskiego podczas II wojny światowej, cerkiew prawosławna została złupiona i sprofanowana przez chorwackich żołnierzy i policjantów, którzy w niej spali. "Stół Pański służył im jako stół do jedzenia. Znaleźliśmy czaszę pełną plwocin i niedopałków papierosów" pisze serbski duchowny z Zagrzebia. Na pomniku wzniesionym ku czci setek tysięcy ofiar, którzy zginęli w ustaszowskich obozach zagłady koło Jasenovac w latach 1941-1945, były ślady świeżej krwi. "W tych okolicach nie spotkaliśmy ani jednego cywila narodowości serbskiej" dodaje o. Popovic.

W innych miejscowościach sytuacja jest podobna. W Medari cerkiew prawosławna została zniszczona, w Donji Cagljic - w znacznym stopniu uszkodzona. W Donji Rajic nie pozwolono wejść do prawosławnej świątyni, ponieważ policja chorwacka obawiała się, że jest ona zaminowana. W Pakrac ogień zniszczył dach cerkwi, połowę dzwonnicy, ikonostas i ołtarz. Żołnierze chorwaccy nie pozwolili wejść do tamtejszych rezydencji biskupa serbskiego, ale - jak wyjaśnia o. Popovic - z zewnątrz widać, że nie ma ani jednego okna, a nad znaczną częścią budynku dachu. Cerkiew w Okucani ma powybijane szyby i podziurawione drzwi.

"Podczas podróży nie spotkaliśmy serbskich cywilów, z którymi moglibyśmy porozmawiać" pisze o. Milenko Popovic. Drogi były pełne porzuconych spalonych samochodów, domy złupione. Między Okucani i Pakrac delegacja Caritasu natrafiła na ślady krwi na asfalcie, w obejściach we wsi Cage - świeżo wykopane i zasypane fosy! "Na podstawie tego co mogliśmy zobaczyć możemy stwierdzić, że tę część Zachodniej Sławonii starannie oczyszczono z wszelkich śladów serbskiej obecności" stwierdza o. Popovic.

Synod Serbskiej Cerkwi Prawosławnej na nadzwyczajnym posiedzeniu dał wyraz swemu ogromnemu oburzeniu podkreślając, że ta straszna tragedia, która doprowadziła do całkowitego zniszczenia diecezji Zachodniej Sławonii, jej cerkwi i monasterów, została całkowicie zignorowana przez społeczność międzynarodową. Zdaniem Synodu, podczas ofensywy chorwackiej w tym regionie zabito cztery tysiące Serbów, a tych którzy przeżyli zmuszono do opuszczenia domostw. Biskupi potępili także serbskie ataki bombowe na Zagrzeb, które nastąpiły w odwecie na chorwacką ofensywę w Sławonii.

FINLANDIA

Spotkanie z patriarchą ekumenicznym

Na zaproszenie arcybiskupa Karelii **Jana**, zwierzchnika Cerkwi Prawosławnej Finlandii, z oficjalną wizytą w tym kraju przebywał na przełomie maja i czerwca patriarcha ekumeniczny **Bartolomeusz I**. Prawosławni w Finlandii, których szacuje się na około 57 tysięcy, są bardzo aktywni, zwłaszcza w dziedzinie katechizacji i misji. Początkowo stanowili diecezję Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, w 1924 roku uzyskali status Cerkwi autonomicznej w jurysdykcji patriarchatu ekumenicznego, co ostatecznie zostało zaakceptowane przez patriarchat moskiewski w 1958 roku.

28 maja patriarcha Bartolomeusz I przewodniczył uroczystej Liturgii, w katedrze Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny w Helsinkach, w której uczestniczyli także czterej biskupi Fińskiej Cerkwi Prawosławnej oraz metropolici: Helioupoisu **Evangelios**, Theiry **Atenagoras**, Szwecji

---

"Przegląd Prawosławny"	**"Przegląd Prawosławny"**	**"Przegląd Prawosławny"**
Okres prenumeraty	Okres prenumeraty	Okres prenumeraty ....
Liczba egzemplarzy .... (dotyczy prenumeraty zbiorowej)	Liczba egzemplarzy .... (dotyczy prenumeraty zbiorowej)	Liczba egzemplarzy .... (dotyczy prenumeraty zbiorowej)
	Prenumerata: ☐ po raz pierwszy ☐ wznowiona	

Piotr i Filadelfii **Meliton**. Nabożeństwo było transmitowane przez telewizję fińską. W homilii patriarcha poruszył problem braku bezpieczeństwa współczesnego świata, na co lekarstwa należałoby szukać w "prostym przykazaniu o miłości". Podkreślił doniosłość misji prawosławia, które może odgrywać ważną rolę w spotkaniu religii w Europie.

Po południu patriarcha przyjął delegację prawosławnych Estończyków, którym przewodził o. **Symeon Krużkow** (Tartu), o. **Innocenty Hiet** (Saavemaa), o. **Emmanuel Kirss** (Tallin), o. **Ardalion Keskkuln** (Parnu), o. **Jan Keskula** (Tartu), o. **Rafael Hinrikus** (Vöru) i o. **Andrzej Pold** (Muhu). Zwracając się do przybyłych Bartolomeusz powiedział, że zna tragiczny los prawosławnych Estończyków po aneksji ich kraju przez ZSRR, podkreślając przy tym, iż nie należy zapominać także o długotrwałym męczeństwie Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Patriarcha dodał, że obecnie rozstrzyga się przyszłość prawosławia w Estonii, a to wymaga poszukiwań takiej organizacji eklezjalnej, która nie byłaby odbierana w społeczeństwie estońskim jako element obcy.

29 maja Bartolomeusz I odbył rozmowę z prezydentem Finlandii **Martii Ahtisaari**, premierem **Paavo Lipponenem** oraz członkami korpusu dyplomatycznego. Następnego dnia udał się do Joensuu. Po wizycie w lokalnej parafii, patriarcha wziął udział w kolokwium na temat kształcenia katechetów w krajach Europy Wschodniej, zorganizowanym przez miejscowy fakultet teologii prawosławnej. Hierarcha wezwał fińskich prawosławnych do pozostania wiernymi swojej wierze i zachowania autentycznej tradycji Ojców Kościoła.

31 maja, po krótkim pobycie w dwóch fińskich monasterach prawosławnych, w Nowym Wałamie i Lintuli, patriarcha przybył do Kuopio, małego miasta w Karelii, które jest siedzibą arcybiskupa Finlandii. Przewodniczył dziękczynnemu nabożeństwu w katedrze św. Mikołaja. "Sercem prawosławia jest liturgia, która przejawia jedność w wierze i równość wszystkich członków Kościoła" - powiedział wiernym. Później wziął udział w uroczystości ekumenicznej, która odbyła się w luterańskiej katedrze w Kuopio.

Pobyt patriarchy zakończył się wizytą w jednej z najmniejszych parafii prawosławnych kraju, we wsi Kiuruvesi, której mieszkańcy, prawosławni i luteranie, zorganizowali z tej okazji lokalne święto.

Z Helsinek Bartolomeusz I odleciał do Oslo, gdzie wziął udział w uroczystościach upamiętniających 1000-lecie chrystianizacji Norwegii. Okazjonalne nabożeństwo ekumeniczne z udziałem wszystkich wspólnot chrześcijańskich kraju odbyło się 3 czerwca na wyspie Moster, koło Bergen, dokąd przybył w 995 roku, ochrzczony rok wcześniej, książę norweski **Olaf I Tryggvesson**, rozpoczynając chrystianizację kraju.

FRANCJA

Dawne bariery zostały usunięte

Od 29 maja do 6 czerwca z oficjalną wizytą we Francji przebywał metropolita smoleński **Cyryl**, członek Synodu Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Gość odwiedził diecezję patriarchatu moskiewskiego, na czele której od 1993 roku stoi biskup **Gurij**. Spotkał się z przedstawicielami innych jurysdykcji prawosławnych oraz hierarchami katolickimi i protestanckimi.

W ramach duszpasterskiej wizyty metropolita Cyryl w towarzystwie biskupa Gurija odwiedził kilka wspólnot diecezji patriarchatu moskiewskiego we Francji, cerkwie św. Trójcy w Vanves i św. Ducha w Clamart, pustelnię Św. Ducha w Mesnil -Saint Denis i monaster św. Sylwana w Saint-Mars-de Locquenay oraz Maison Russe w Saint Genevieve de Bois - dom spokojnej starości założony przez emigrację rosyjską w końcu lat 20. (jego kaplica znajduje się także w jurysdykcji patriarchatu). 4 czerwca metropolita Cyryl przewodniczył Liturgii św. w Paryżu, po południu wziął udział w wieczerni odprawionej we francuskojęzycznej parafii Matki Bożej Pocieszycielki Wszystkich Strapionych, także w stolicy.

30 maja metropolita Cyryl odbył długą rozmowę z metropolitą **Jeremiaszem**, biskupem diecezji patriarchatu ekumenicznego we Francji i przewodniczącym Komitetu Biskupów Prawosławnych w tym kraju. Omówiono projekt kanonicznej organizacji diaspory, opracowany przez przygotowawczą komisję przedsoborową. Metropolita Cyryl ponownie potwierdził, że patriarchat moskiewski popiera ten proces. Wyraził przy tym zaniepokojenie rozwojem sytuacji na Ukrainie i w Estonii, gdzie pewne grupy, które z nacjonalistycznych względów odłączyły się od Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, zabiegają o poparcie patriarchatu ekumenicznego.

Metropolita Cyryl odwiedził arcybiskupstwo parafii pochodzenia rosyjskiego w Europie Zachodniej, które obecnie znajduje się w jurysdykcji patriarchatu ekumenicznego, potwierdzając tym samym nowy etap wzajemnych stosunków. Spotkał się z arcybiskupem **Sergiuszem** oraz o. **Borysem Bobrińskim**, dziekanem Instytutu św. Sergiusza w Paryżu. W święto Wniebowstąpienia, metropolita Cyryl celebrował Liturgię eucharystyczną przy udziale arcybiskupa Sergiusza w katedrze św. Aleksandra Newskiego w Paryżu.

Na zakończenie nabożeństwa arcybiskup Sergiusz przypomniał o znaczeniu swojej ostatniej pielgrzymki do Rosji. Podkreślił, że pierwsze od 50 lat wspólne nabożeństwo w Paryżu dowodzi, iż bez żadnych niedomówień zostały usunięte dawne bariery. Także metropolita Cyryl zwrócił uwagę na doniosłość ponownego ustanowienia wspólnoty i duchowej łączności wokół tej samej czaszy, co pozwala pokonać "wielki grzech niezgody wywołany uwarunkowaniami historycznymi". Hierarcha oddał hołd zarówno emigracji rosyjskiej, która świadczyła prawosławie na Zachodzie, jak i tym wszystkim, którzy w Rosji potrafili, mimo prześladowań, zachować świadectwo wiary prawosławnej. Wyjaśnił znaczenie misji cerkwi na Zachodzie i w Rosji. "My właśnie powinniśmy nieść posłanie Chrystusa pośród współczesnego społeczeństwa tak, aby zaspokoić iskierkę duchowości, która jest w każdym człowieku" - powiedział.

Pobyt metropolity smoleńskiego w Paryżu zawierał ważne akcenty ekumeniczne. Hierarcha spotkał się z profesorem **Jacquesem Stewartem**, przewodniczącym federacji protestanckiej Francji, oraz z kardynałem **Lustigerem**, arcybiskupem Paryża. Podczas rozmów metropolita przedstawił sytuację religijną w postkomunistycznej Rosji, wyrażając zaniepokojenie wzrostem działalności sekt, które cieszą się niekiedy poparciem polityków. Z prof. Stewartem hierarcha omówił obecny stan dialogu ekumenicznego między Rosyjską Cerkwią Prawosławną i różnymi rodzinami protestanckimi. W rozmowie z kardynałem Lustigerem metropolita Cyryl podkreślił, że hierar-



chowie katoliccy powinni zrozumieć, że Rosja nie jest "terenem misyjnym", lecz krajem, którego historyczne i kulturowe losy pozostają głęboko związane z prawosławiem.

GRECJA

Targi o świątynię

Rząd grecki poinformował, iż nie zamierza ulec próbom wywołania sztucznego napięcia na linii Ateny-Ankara. Oświadczenie to było następstwem deklaracji nacjonalistów tureckich, którzy grożą, że ponownie zamienią bazylikę Hagia Sofia w Stambule na meczet, o ile władze greckie nie zmienią swojej polityki wobec mniejszości muzułmańskiej na północy Grecji. 29 maja **Mushin Yiaziziogio**, lider partii Wielka Jedność Turecka, na konferencji prasowej w Ankarze oświadczył, że zamiana Hagi Sofii na muzeum była lekceważeniem historii i że świątynia powinna ponownie stać się meczetem. Tego samego dnia przywódca partii Turcja Matka Ojczyzna, były minister **Mesut Yilmas**, zażądał przekształcenia byłej bazyliki bizantyjskiej w meczet, wiążąc tę kwestię z położeniem mniejszości muzułmańskiej w Grecji.

ROSJA

Modły za ofiary trzęsienia

W związku z tragicznym trzęsieniem ziemi na Sachalinie patriarcha moskiewski **Aleksy II** zapewnił władze lokalne i całą ludność dotkniętą nieszczęściem o swych modlitwach. "W tych dniach modlimy się, aby Pan dał wszystkim siłę znieść tak straszliwe doświadczenie i by pomógł ratownikom, a także ludności odnaleźć tych, którzy przeżyli" oświadczył w posłaniu skierowanym do biskupa Sachalina **Arkadiusza** i miejscowych władz. Patriarcha poinformował, że Rosyjska Cerkiew Prawosławna przeznaczyła 100 mln rubli na pomoc poszkodowanym i odbudowę zniszczonego miasta.

SŁOWACJA

Jest zbyt wiele problemów między nami

Arcybiskup Prešov **Mikolaj** nie przyjął zaproszenia na spotkanie ekumeniczne z **Janem Pawłem II** podczas wizyty papieża na Słowacji. "Jest zbyt wiele problemów między nami i nie widać, żebyście pragnęli znaleźć ich rozwiązanie" napisał w liście do biskupa **Dominika Hrusowskiego**, sekretarza generalnego Konferencji Biskupów Katolickich. Jak wiadomo Cerkiew prawosławna na Słowacji musiała opuścić wszystkie świątynie należące kiedykolwiek do Kościoła unickiego, którego istnienie w latach 1956-1968 było zakazane. Prawosławni zostali pozbawieni świątyń także w tych wsiach, w których stanowią zdecydowaną większość, a nawet ogół mieszkańców i gdzie nie ma ani jednej rodziny unickiej.

SŁOWENIA

Patriarcha non grata

Rząd Słowenii odmówił przyznania wizy patriarsze **Pawłowi I**, zwierzchnikowi Serbskiej Cerkwi Prawosławnej, który miał zamiar złożyć wizytę serbskiej wspólnocie w tym kraju. Decyzji tej, w praktyce równoważnej z określeniem patriarchy jako persona non grata, nie towarzyszył żaden oficjalny komentarz władz. Prasa słoweńska uważa natomiast, że Lubljana chciała w ten sposób podkreślić winę Serbów w obecnym bałkańskim konflikcie. Dzienniki oskarżyły patriarchę o to, że podtrzymuje **Radovana Karadzica** i bośniackich Serbów, określając go jako "osobę wojowniczą". Postawa rządu słoweńskiego została skrytykowana przez katolickiego arcybiskupa Belgradu **Perko**. Hierarcha uważa, że szkodzi ona stosunkom między Kościołami na Bałkanach i wyraża ubolewanie, że Słoweńcy okazali "niewielkie zrozumienie" obecnej trudnej sytuacji.

SYRIA

Chrześcijanie w świecie islamu

Na przełomie kwietnia i maja patriarcha aleksandryjski **Parteniusz III**, zwierzchnik Cerkwi Prawosławnej w Afryce, złożył wizytę w Patriarchacie Antiocheńskim. Jej trasa wiodła przez Syrię i Liban.

Podczas wizyty dostojny gość odbył rozmowy z patriarchą antiocheńskim **Ignacym IV**, zwierzchnikiem Cerkwi Prawosławnej na Bliskim i Środkowym Wschodzie (za wyjątkiem Izraela i Jordanii) a także biskupami oraz świeckimi i duchownymi pracownikami patriarchatu.Po przybyciu do Damaszku Parteniusz III wraz z towarzyszącymi mu metropolitami odwiedził monaster Matki Bożej w Saydnay i Maaloula. 30 kwietnia celebrował uroczystą liturgię w katedrze patriarchalnej w stolicy Syrii.

Następnego dnia patriarcha aleksandryjski udał się do Libanu. Po przybyciu do Bejrutu został serdecznie przywitany przez metropolitą **Eliasza** w katedrze św. Mikołaja, a następnie przewodniczył dziękczynnemu nabożeństwu. Kolejny dzień przyniósł szereg spotkań z władzami politycznymi i religijnymi Libanu, m.in. z prezydentem **Eliaszem Hraovi** i kardynałem **Sfeirem**, patriarchą chrześcijan maronitów. W spotkaniach tych wzięli także udział metropolita Bejrutu **Elas** i Gór Libanu **Jerzy**.

Podczas obiadu wydanego tego samego dnia na jego cześć patriarcha Parteniusz III skoncentrował swoją wypowiedź na dialogu chrześcijańsko-muzułmańskim i szczególnej roli arabskich prawosławnych. "My prawosławni żyjemy w świecie islamskim; musimy uświadomić sobie to z miłością, zaakceptować z dobrocią" oświadczył. Podkreślił, że obecność prawosławia na Bliskim Wschodzie związana jest z koegzystencją z islamem i "Myślę że wy, prawosławni arabscy musicie czuć się odpowiedzialni za znalezienie formuły współpracy z islamem". "Ja jestem Grekiem, ale urodziłem się w świecie muzułmańskim. Wy jesteście Arabami i żyjecie z muzułmanami, musicie pomóc nam chrześcijanom zamieszkującym te ziemie" stwierdził hierarcha i wezwał wszystkich mieszkańców regionu do współpracy.

Wieczorem 2 maja w siedzibie prawosławnej diecezji w Bejrucie odbyło się uroczyste spotkanie ekumeniczne z udziałem przedstawicieli wschodnich wspólnot chrześcijańskich. Przybyło na nie sześciu biskupów Patriarchatu Antiocheńskiego, kardynał **Sfeir** (Kościół maronitów), patriarcha **Mahimos V** (Kościół katolicki obrządku bizantyjskiego), patriarcha **Bidawid** (Kościół chaldejski), biskup **Aram Kechichian** (Cerkiew ormiańska) metropolita **Jerzy Saliba** (Cerkiew syryjska), metropolita **Michael Gemayel** (Kościół katolicki obrządku syryjskiego) i pastor **Selim Sahiovni** (Kościół ewangelicki).

3 maja patriarcha udał się na północ Libanu, do monasteru Al Novriyem. Kolejne dwa dni spędził w monasterze i w szkole w Balamand, by następnie złożyć wizytę w diecezji Tripolisu, a stamtąd powrócić do Syrii.

76-letni patriarcha Parteniusz III jest otwarty na dialog. Bierze aktywny udział w ruchu ekumenicznym, zwłaszcza pracach Światowej Rady Kościołów i Rady Kościołów Bliskiego Wschodu. Jest wielkim zwolennikiem dialogu chrześcijańsko-islamskiego. Patriarcha ukończył Instytut Teologii Prawosławnej w Halki (Turcja) i Uniwersytet Oxfordzki. Mówi biegle po grecku, francusku, angielsku i włosku.

SZWAJCARIA

O problemach rosyjskiej Cerkwi

W ramach obchodów 50-lecia ONZ z pięciodniową wizytą w Genewie przebywał patriarcha moskiewski **Aleksy II**. Hierarcha spotkał się z sekretarzem generalnym ONZ oraz uczestniczył w międzynarodowym kolokwium na temat roli religii, praw człowieka i tolerancji. Odbył też rozmowy z przedstawicielami organizacji ekumenicznych, które mają swoją siedzibę w tym mieście.

Aleksy II przybył do Genewy na osobiste zaproszenie **Vladimira Pietrovskiego**, dyrektora generalnego ONZ w Genewie i przewodniczącego Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. 3 lipca hierarcha spotkał się z sekretarzem generalnym ONZ **Butrosem Ghali**. Wystąpił także, obok pastora **Konrada Raisera**, sekretarza generalnego Światowej Rady Kościołów, na kolokwium "Rola religii w promocji pokoju i tolerancji", które odbyło się w Genewskim Pałacu Narodów.

Patriarcha moskiewski był gościem Światowej Rady Kościołów (ŚRK) i Konferencji Kościołów Europejskich (KEK), do których Rosyjska Cerkiew Prawosławna należy od ponad ćwierć wieku. Na spotkaniu z personelem ŚRK, Aleksy II skoncentrował swoją wypowiedź na odradzających się formach pracy swojej Cerkwi, działalności społecznej, kapłaństwie w armii i więzieniach, kształceniu i wydawnictwach religijnych. Mówił także o jej inicjatywach na rzecz pokoju i pojednania w Czeczenii oraz innych regionach byłego ZSRR. Patriarcha podkreślił "pozytywne stanowisko" swojej Cerkwi wobec ruchu ekumenicznego.

Podczas spotkania w siedzibie KEK, Aleksy II rozmawiał o przygotowaniach do II europejskiego zgromadzenia ekumenicznego, które odbędzie się w Grazu (Austria) w czerwcu 1997 r. na temat "Pojednanie: dar Boga i źródło nowego życia". Pierwsze zgromadzenie tego typu, zorganizowane wspólnie przez KEK i Radę Europejskich Konferencji Episkopalnych (CEE) odbyło się w 1989 roku w Bâle (Szwajcaria).

Na konferencji prasowej hierarcha z rezerwą odniósł się do działalności misyjnej niektórych Kościołów zachodnich i ruchów parareligijnych, prowadzonej na "tradycyjnym terytorium kanonicznym Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. "Szczególnie wiele nieuregulowanych spraw spornych mamy z katolikami" oświadczył, chociaż Cerkiew rosyjska "czyni wszystko co w jej mocy, aby współpracować w duchu dobrej woli z Kościołem rzymskokatolickim". Aleksy II dodał także, że Rosji zaczynają zagrażać zagraniczne sekty. Dysponują one dużymi środkami finansowymi i mogą kupić czas na antenie telewizyjnej.

Patriarcha odrzucił krytykę prasy radzieckiej, wywołaną odbudową cerkwi Chrystusa Zbawiciela w Moskwie. "Im więcej jest cerkwi, tym mniej potrzeba więzień" powiedział po przypomnieniu, iż niektórzy proponowali, by zgromadzone na ten cel środki przeznaczyć na budowę mieszkań i więzień. Aleksy II potwierdził, iż datki napływają od prywatnych osób z całej Rosji, ponieważ w "ten sposób ludzie chcą wyrazić swój żal z powodu niszczenia cerkwi w minionych latach".

Parafie genewskie także przyłączyły się do wizyty patriarchy Aleksego II w ich mieście 29 czerwca w katedrze św. Piotra wspólnota protestancka zorganizowała uroczyste nabożeństwo ekumeniczne, na które zostali zaproszeni przedstawiciele wszystkich Kościołów chrześcijańskich w mieście. 2 lipca patriarcha celebrował liturgię w specjalnie wypożyczonej na tę okazję jednej z protestanckich świątyń.

WIELKA BRYTANIA

Wizyta gruzińskiego katolikosa

Patriarcha katolikos **Eliasz II**, zwierzchnik Gruzińskiej Cerkwi Prawosławnej, odbył tygodniową wizytę w Wielkiej Brytanii. Po badaniach lekarskich, jakie przeszedł w jednej z angielskich klinik, odwiedził prawosławne wspólnoty w Londynie, Canterbury i Oxfordzie. Spotkał się z kilkoma prawosławnymi hierarchami, metropolitą **Antonim**, arcybiskupem **Anatolem** i biskupem **Bazylim** (diecezje patriarchatu moskiewskiego) oraz arcybiskupem **Grzegorzem** (diecezja patriarchatu ekumenicznego).

3 czerwca patriarcha odbył rozmowę ze zwierzchnikiem Kościoła anglikańskiego, arcybiskupem Canterbury **Georgem Gareym**, następnego dnia wygłosił homilię w tamtejszej katedrze. Odwiedził miasto Bristol utrzymujące bliskie kontakty z Tbilisi oraz wystąpił z odczytem "Cerkiew i państwo we współczesnej Gruzji" dla studentów oxfordzkiego collegu.

Filip Sherrard nie żyje

30 maja w wieku 72 lat zmarł **Filip Sherrard**, angielski pisarz o światowej sławie, emerytowany profesor historii Kościołów Wschodu w królewskim collegu w Londynie i Oxfordzie, specjalista w zakresie współczesnej poezji greckiej. Filip Sherrard napisał wiele prac refleksyjnych, których tematyka sięgała źródeł myśli teologicznej i duchowości Kościoła prawosławnego, m.in. "Rape of Man and Nature" (1987) "I Human Image", "World Image" (1992). Współpracował z biskupem **Kallistosem (Ware)** i **Geraldem Palmerem** nad przekładem na język angielski *Filokalii*, zbioru tekstów z zakresu duchowości pra-wosławnej, powstałych na Św. Górze Atos w XVIII wieku.

WŁOCHY

W kwestii Wschodu bez zmian

"Bóg nie podzielił świata na strefy wpływu" oświadczył przedstawicielowi ekumenicznej służby informacyjnej ENI arcybiskup **Tadeusz Kondrusiewicz**, administrator apostolski katolików z europejskiej części Rosji, podczas wspólnej sesji zgromadzenia ogólnego Rady Europejskich Konferencji Episkopalnych (CCEE) i komitetu centralnego Konferencji Kościołów Europejskich (KEK) w Asyżu. Stwierdził, że Kościół katolicki nie zamierza ewangelizować Rosji, jest to bowiem zadanie Cerkwi prawosławnej. Arcybiskup nie zgadza się jednak, by jego rola ograniczała się do duszpasterskiej opieki nad polskimi i litewskimi mniejszościami katolickimi. "Pluralizm religijny jest oznaką naszych czasów i zasieki wokół kryteriów kanonicznych nie są konieczne" powiedział pod adresem hierarchów patriarchatu moskiewskiego, którzy oskarżają duchowieństwo katolickie o prozelityzm na tzw. "terytorium kanonicznym Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej".

Na podstawie "Service Orthodox de Presse" opracowała **Alla Matreńczyk**

Gdyby żył, w sierpniu tego roku skończyłby 90 lat. Odszedł na początku 1990 roku, tak jakby z dnia na dzień odechciało Mu się żyć, jakby opuściła Go chęć walki o utrzymanie resztki sił witalnych w tym schorowanym ciele. Ostatnimi laty cierpiał bardzo, a umarł z godnością. Takim Go zapamiętałem - leżał w trumnie daleki, uroczysty, może wsłuchiwał się w życzliwe głosy bielskich i okolicznych batiuszek i diakonów, płaczliwe modlitwy i zdrowaśki sąsiadów i znajomych, może poczuł ulgę, że dobiegło końca jego trudne, pogmatwane życie i że staje oto przed Stwórcą, któremu tyle lat służył najlepiej jak mógł i jak umiał.

WSPOMNIENIE O MOIM OJCU

Nie był głębokim teologiem, nie był mistykiem ani ascetą, był niełatwym, ale głęboko wierzącym i szlachetnym człowiekiem, a nade wszystko odpowiedzialnym kapłanem. Kapłaństwo było Jego powołaniem i treścią życia. Miał ogromne doświadczenie duszpasterskie, znał mocne i słabe strony niesionej posługi, był dobrym kaznodzieją, mądrym doradcą, cierpliwym spowiednikiem. Dwukrotnie, jeszcze w Podbielu, udało mu się wypędzić z parafianina złego ducha, ale również co najmniej dwukrotnie przyszło mu w życiu złożyć broń przed parafialnymi arogantami. Miał świetną intuicję, od pierwszego wejrzenia rozpoznawał w człowieku fałsz i obłudę, zaskakująco trafnie prognozował losy kraju i naszej części Europy, czym wywoływał wtedy u mnie odruchy buntu, których dzisiaj bardzo się wstydzę.

Był typowym produktem swojej epoki, wychowany w posłuszeństwie wobec starszych i przełożonych, wobec wszelkiej władzy, bardzo lojalny w stosunku do tych, którzy stali nad nim, od których w jakiś sposób zależał. Posłusznie więc odprawiał nakazane *panichidy* za Stalina, kazał nam, dzieciom, dzwonić w cerkwi, gdy wpuszczano do grobu trumnę Bieruta, wypraszał od jakichś małych *czynowników* zgody na procesje na święcenie wody jordańskiej czy obchody pól. Ale potrafił załatwić z Moczarem otwieranie nowych parafii na ziemiach odzyskanych, z ważnymi dyrektorami urządzenie przystanku kolejowego, przychodni lekarskiej czy zelektryfikowanie wsi. Nie bał się w hitlerowskim obozie udzielać rozgrzeszania umierającym rzymskim katolikom i unitom, sprawować Najświętszej Ofiary bez antyminsu, na kubku więziennej kawy i chlebie z trocinami i udzielać takiej Komunii wszystkim chrześcijanom, ale nie miał odwagi upomnieć się o swoje rzeczy, które zapominali mu oddać czy nadać cerkiewni przełożeni, podczas gdy sam potrafił sprezentować im swój materiał na sutannę czy pamiątki rodzinne.

Zawdzięczam Mu bardzo dużo. Im więcej czasu mija od naszego ostatniego spotkania, tym lepiej to rozumiem. Od Niego wiem, że ludzi trzeba brać takimi jacy są, gdyż lepsi nie będą, bo bieg życia napełnia nas wszystkich goryczą i rozczarowaniem i stajemy się, chcąc nie chcąc, trudniejsi we współżyciu. Że nie trzeba niczemu się dziwić, bo nie jesteśmy w stanie przewidzieć ani pojąć sposobów działania Boskiej Opatrzności w świecie, ani rozpoznać granic, ustanowionych wolnemu działaniu złego. Że człowiek jest słaby, że nie należy na nikim do końca polegać, za to z Panem Bogiem - choć za sinę morze... Bo Bóg jest dobry, choć przeważnie wystawia nas na próbę. A przecież i Matka Boża jest z nami, i święci, i Krzyż...

Kierował moim losem w sposób delikatny, pozostawiając dużo swobody w konkretnych decyzjach, rozbudzając ambicję i odwołując się do dość abstrakcyjnych dla mnie wówczas pojęć honoru i rodowej dumy z jednej strony, a wstydu i swej siwej głowy z drugiej. Nauczył mnie szacunku do pracy naukowej i pisarskiej, przez wiele lat poświęcając swój cały wolny czas i wielkie sumy pieniędzy na żmudne badanie i pisanie historii naszej Cerkwi w odrodzonej Polsce i zapisywanie swoich ciekawych wspomnień. Po magisterium ofiarował mi polską maszynę do pisania, po doktoracie - rosyjską. To były jego maszyny, warsztat pracy, przekazywał mi je jako pałeczki w sztafecie.

Nie ma *otca Jewgienija*, nie ma jubileuszu. Czasem tylko zadajemy sobie z Mamą pytanie, co by powiedział, co by zrobił, gdyby jeszcze żył i często nam się wydaje, że lepiej się stało, że wtedy odszedł, bo chyba udało Mu się zachować w sobie jakieś resztki nadziei.

Aleksander Naumow

Jego Ekscelencji
arcybiskupowi Sawie,
archimandrycie monasteru
w Supraślu o. Mironowi,
duchowieństwu, starostom cerkwi
św. Mikołaja w Białymstoku,
rodzinie oraz przyjaciołom,
którzy towarzyszyli w ostatniej
drodze naszemu kochanemu
mężowi i ojcu

MIKOŁAJOWI
MOZOLEWSKIEMU

serdeczne Bóg zapłać
składają żona z córką

O. Aleksy Rusinowicz nie żyje

O. Aleksy Rusinowicz zmarł 15 lipca, przeżywszy 78 lat. W świadomości wiernych pozostanie przede wszystkim jako proboszcz parafii w Starym Korninie, gdzie swoją posługę kapłańską pełnił aż do wieku emerytalnego, przez 37 lat. Po ukończeniu Seminarium Duchownego w Warszawie, dokładniej już w trakcie nauki, służył w cerkwi w Choroszczy. Po czterech latach przeniósł się do Starego Kornina, by opuścić tę parafię na kilka lat przed śmiercią i zamieszkać w Hajnówce. Ojciec Aleksy odszedł w cztery lata po matuszce Walentynie, z domu Kosackiej. Został pochowany przy cerkwi w Starym Korninie.

Ojcu Aleksemu Rusinowiczowi *wiecznaja pamiat'*.

SUPRAŚL CZEKA

Na list otwarty do premiera Józefa Oleksego, wydrukowany w poprzednim numerze "Przeglądu Prawosławnego", nie otrzymaliśmy jeszcze odpowiedzi. Rzecznik prasowy rządu, ALEKSANDRA JAKUBOWSKA, w wypowiedzi udzielonej naszej redakcji wyjaśniła, że do Urzędu Rady Ministrów, będącego stroną w sporze, nie wpłynęło do tej pory z Naczelnego Sądu Administracyjnego pisemne uzasadnienie wyroku. Dopiero po zapoznaniu się ze wszystkim zawartymi w nim argumentami możliwe będzie merytoryczne ustosunkowanie się do sprawy i do listu.

Przypomnijmy, że kilkudziesięciu podpisanych pod nim intelektualistów zwróciło się do szefa rządu o jak najszybsze rozstrzygnięcie sporu o prawo własności do pomonasterskich zabudowań Ławry Supraskiej. Decyzja **Jana Marii Rokity**, ministra w rządzie **Hanny Suchockiej**, przyznająca je Cerkwi, została zaskarżona do NSA przez białostocką kurię metropolitalną Kościoła rzymskokatolickiego. W czerwcu tego roku NSA unieważniło ją z powodu rażących uchybień formalnych.

Sygnatariusze listu podkreślili, że uznanie słusznych roszczeń Kościoła prawosławnego nie tylko przetnie szkodzący naszemu krajowi konflikt na tle wyznaniowym, ale i uratuje cenny zabytek, bez gospodarza szybko obracający się w ruinę.

List do premiera, już po zamknięciu numeru, podpisali również prof. dr hab. **Andrzej Sadowski** z Zakładu Socjologii Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku i dr **Ewa Matuszczyk** z Zakładu Teorii Poznania Instytutu Filozofii i Socjologii Filii Uniwersytetu Warszawskiego.

Wpłynął też do nas list od wybitnej publicystki "Tygodnika Powszechnego", katolickiego pisma społeczno - kulturalnego, byłej posłanki **Józefy Hennelowej**:

Szanowna Redakcjo,

W pełni popierając apel w sprawie przyznania klasztoru w Supraślu Kościołowi prawosławnemu proszę, jeśli się to na coś przyda, o dołączenie do podpisów i mojego nazwiska.

Z wyrazami poważania

Józefa Hennelowa

Redakcja otrzymała także odpis listu, jaki w sprawie klasztoru w Supraślu Związek Białoruski w Rzeczypospolitej Polskiej wystosował do szefa Urzędu Rady Ministrów, **Marka Borowskiego**:

Związek Białoruski w Rzeczypospolitej Polskiej, pełniący rolę koordynatora poczynań białoruskich organizacji wobec władz administracyjnych, samorządowych, kulturalnych, oświatowych, wyraża nadzieję, iż najwyższe władze państwowe podejmą decyzję przychylną mniejszości białoruskiej i wszystkim wyznawcom prawosławia i przekażą klasztor w Supraślu Cerkwi prawosławnej.

Klasztor w Supraślu w dziejach narodu białoruskiego i jego duchowego dorobku jest znaczącym elementem. To dzięki klasztorowi rozwijało się białoruskie słowo pisane i kształtowała się tożsamość narodowa.

Uważamy, iż przekazanie budynków klasztornych Cerkwi prawosławnej będzie przykładem konstytucyjnej równości wszystkich obywateli wobec prawa.

Przewodniczący Związku Białoruskiego w Rzeczypospolitej Polskiej
Eugeniusz Wappa

oprac. **(ota)**

Z Mińska po zdrowie nad Narew

Alergię, astmę, choroby układu pokarmowego i inne u ponad czterdziestoosobowej grupy dzieci z Mińska leczy **Eugeniusz Szmierko**, znany zielarz i lekarz z Białorusi, autor wydanej po polsku książki "Zioła i zdrowie". Na trzytygodniową kurację dzieci przyjechały do jednego z ośrodków wypoczynkowych w Ploskach nad Narwią. W ubiegłym roku dwie grupy białoruskich dzieci nabierały zdrowia pod okiem tego samego lekarza w Starzynie, położonej w Puszczy Białowieskiej. Efekty leczenia były zadziwiające.

- Kosztów leczenia i pobytu dzieci nie mogą w całości pokryć ich rodzice - mówi opiekun grupy **Jan Mordań**. - Pomaga więc nam gmina, na terenie której ulokowane są dzieci, w tym roku Bielsk Podlaski, w ubiegłym Dubicze Cerkiewne. Koszty są znaczne, ponieważ chcemy jeszcze pokazać dzieciom Białostocczyznę. W tym roku były one m.in. u arcybiskupa **Sawy** i w monasterze w Supraślu. **(ar)**

Będzie białoruskie przedszkole

Dwa polsko - białoruskie, dwujęzyczne, oddziały rozpoczynają od 1 września pracę w Przedszkolu Samorządowym nr 14 przy Alei Piłsudskiego 20/4 w Białymstoku. Ich program nie odbiegnie od realizowanego w zwyczajnych przedszkolach, tyle że zajęcia będą prowadzone równolegle po polsku i białorusku. Rodzice chcą też, by został wzbogacony o elementy kultury białoruskiej (piosenki, zabawy, taniec, teatrzyk).

Przyłączenie dwóch oddziałów do już działającego przedszkola traktowane jest jako sytuacja tymczasowa, gdyż docelowo ma powstać samodzielna polsko - białoruska placówka wychowawczo - dydaktyczna. Nie udało się jej powołać już teraz, gdyż władze miasta nie znalazły odpowiedniej lokalizacji.

Rodzice zainteresowani zapisaniem dziecka informacje mogą uzyskać bezpośrednio w przedszkolu lub pod numerami telefonów **42-19-05, 633-191, 633-580**. **(ota)**

ŚWIĘTA GÓRA GRABARKA



Już wkrótce...

O albumie Marka Doleckiego "Święta Góra Grabarka" piszemy na stronie 16